

magazyn Rejsy na Wielkanoc

Dziennik Bałtycki 81 lat

PRZEZ PAKISTAN
I INDIE TUK-
TUKIEM? DA SIĘ

str. 12-13

CHWASTY
NA TALERZU
- NA ZDROWIE!

str. 16-17

Magazyn PULS
O. PATTON:
ZEŚWIECCZYĆ
WŁADZĘ
POLITYCZNĄ!

str. 8



www.dziennikbaaltycki.pl

FOT. GETTY IMAGES

Piątek, 3-04-2026
Nr 78 (24 740) • Rok 81 • Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6160 • Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z ks. dr hab. Józefem
Kozuchowskim
str. 4-5

W Łegowie jest
obraz Madonny
z odsłoniętym uchem
str. 6-7

Miasto z morza
i marzeń na starych
pocztówkach
str. 8-9

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Święta Wielkanocy są trochę jak stare drzewo z rozległymi korzeniami – z jednej strony głęboko zakorzenione w tradycji religijnej chrześcijaństwa, a z drugiej w wierzeniach jeszcze starszych, przedchrześcijańskich, związanych z odradzającą się naturą.

Wielki Piątek to jeden z najważniejszych dni w religii chrześcijańskiej. Upamiętnia mękę i śmierć Jezusa na krzyżu i w przeciwieństwie do innych świąt nie ma w nim radosnej celebracji, a dominuje powaga i zaduma nad cierpieniem, niesprawiedliwością i poświęceniem. W tym dniu obowiązuje tradycja ścisłego postu, jako forma duchowego i fizycznego współuczestnictwa w cierpieniu Chrystusa. Ale Wielki Piątek to też moment przejścia – cisza przed Zmartwychwstaniem, dzień, który niesie zapowiedź nadziei.

Najbardziej oczywistym symbolem Wielkanocy jest też jajko, ale ono swoją symbolikę ma w wielu kulturach – jako znak początku życia, świata. Chrześcijaństwo zaadaptowało je jako metaforę zmartwychwstania. Wielkanocny baranek jest symbolem niewinności i ofiary, ale także zwycięstwa dobra nad złem. W świecie, który często gloryfikuje agresję i dominację, baranek przypomina, że prawdziwa moc może mieć zupełnie inne oblicze.

Podobnie wymowna jest palma wielkanocna, która w polskiej tradycji przybiera formę misternie zdobionych kompozycji z suszonych kwiatów i traw. Jest symbolem triumfu życia nad śmiercią, ale też pamięci o przemianach – bo przecież wszystko, co żywe, kiedyś więdnę. Wielkanocny zajacek od wieków jest symbolem płodności i odradzającej się natury. W kulturach przedchrześcijańskich wiązano go z wiosną i cyklem przyrody. Był zwierzęciem „życia”, które powraca po zimie. W niektórych tradycjach łączono go nawet z dawnymi bóstwami wiosny i urodzaju.

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



DWA PORZĄDKI WIELKANOCY

Święta Wielkanocy mają więc swoją symbolikę religijną, chrześcijańską, ale również bardziej uniwersalną związaną z rytuałem przejścia od zimy do wiosny. Święcenie pokarmów, dzielenie się jajkiem czy zwyczaj polewania się wodą w Lany Poniedziałek mają wspólny mianownik: oczyszczenie i nowy początek. Woda zmywa to co stare, robiąc miejsce na to, co dopiero ma nadejść.

Można powiedzieć, że Wielkanoc jest świętem spotkania dwóch porządków: boskiego i naturalnego. Jeden mówi o zbawieniu duszy, drugi o nieustannej odnowie świata. I choć różnią się języ-

ciem, opowiadają tę samą historię – że po każdej zimie przychodzi wiosna, a po każdej śmierci może nadejść nowe życie. I w tym sensie Wielkanoc ma symbolikę uniwersalną, którą ludzkość snuje od tysięcy lat, wciąż na nowo odnajdując w niej sens.

Przy okazji Świąt Bożego Narodzenia namawiałem naszych Czytelników do włączenia się do naszej akcji – karmienia Bielika, polskiej sztucznej inteligencji. Obywatel Bielik AI to polska, oddolna inicjatywa mająca na celu stworzenie otwartego modelu sztucznej inteligencji, która doskonale rozumie polski język, tradycję, historię, potrawy, przyrodę. A święta to z kolei świetny moment, żeby nakarmić Bielika naszą tradycją, zwyczajami, potrawami. Zachęcam więc ponownie naszych Czytelników, aby siedząc, tym razem przy wielkanocnym stole nakarmić Bielika zdjęciami! Zróbcie zdjęcia wielkanocnych potraw na waszych stołach i wrzucicie do Bielika! Zróbcie zdjęcia waszych koszyczków wielkanocnych i dajcie Bielikowi! Zróbcie zdjęcia z lanego poniedziałku i prześlijcie Bielikowi. W ten sposób nauczymy pierwszy polski model AI naszej wyjątkowej kultury i tradycji.

W tym świątecznym wydaniu Rejsów znajdziecie Państwo wiele interesujących artykułów związanych z symboliką świąt, ale również z odradzającą się naturą i nowym początkiem. Życzę Państwu miłej lektury oraz spokojnych, rodzinnych i radosnych Świąt Wielkanocy.

W tym świątecznym wydaniu Rejsów znajdziecie Państwo wiele interesujących artykułów związanych z symboliką świąt, ale również z odradzającą się naturą i nowym początkiem. Życzę Państwu miłej lektury oraz spokojnych, rodzinnych i radosnych Świąt Wielkanocy.

W tym świątecznym wydaniu Rejsów znajdziecie Państwo wiele interesujących artykułów związanych z symboliką świąt, ale również z odradzającą się naturą i nowym początkiem. Życzę Państwu miłej lektury oraz spokojnych, rodzinnych i radosnych Świąt Wielkanocy.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

9°C
2°C

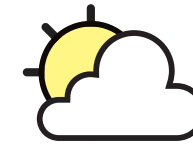


Wiatr zach.
20 km/h

Uwaga
Zachmurzenie duże

Sobota

12°C
2°C



Wiatr zach.
24 km/h

Uwaga
Częściowo słonecznie
możliwe opady

Niedziela

18°C
3°C



Wiatr zach.
24 km/h

Uwaga
Przelotne opady

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii? Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Na tym zdjęciu widać obiekt dobrze znany mieszkańcom jednego z miast leżących nieopodal Gdańska.

Jeśli ktoś niezbyt często zapuszcza się w stronę Warmii i Mazur, odgadnięcie tej lokalizacji nie przyjdzie mu łatwo... Rozwiązanie opublikujemy w weekend na stronie dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

3.04.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	425/432 (+)	GBP	487/494 (+)
USD	368/373 (-)	CHF	461/468 (-)
GBP	487/494 (+)		
CHF	461/468 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	425/432 (+)
USD	368/373 (-)
GBP	487/494 (+)
CHF	461/468 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: radoslaw.konczynski@polskapress.pl

Radosław
Konczyński



Usłysz wiosnę *pełną dźwięków*



UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

**Niech wiosenne dni wypełni dźwięk śmiechu
i czułych słów, które łączą pokolenia.**

Ta pora roku przynosi ze sobą więcej wspólnych chwil – spacer, rodzinne spotkania, śmiech wnuków na świeżym powietrzu. To właśnie te małe momenty tworzą Twój świat. Nie pozwól, by omijały Cię najważniejsze z nich.

Podaruj sobie tej wiosny to, co najcenniejsze: bliskość z tymi, których kochasz.

Umów się na **bezpłatne audiometryczne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika. Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

WIARA

Obraz Matki Bożej z Łęgowa słynący cudami.

Na obrzeżach szaty Maryi namalowane są przedmioty związane z Męką Pańską: krzyż, obcegi, gwoździe, drabina, hizop, trzcina z gąbką, włócznia, dłoń (lub rękawica), miecz, rzymskie flagrum - bicz, korona cierniowa, tunika, kości do gry.

STR. 8-9



FOT. G. CWAŁIŃSKI

KULTURA

Julita „Ziela” Zielińska: Nie jestem samotną wyspą...

Julita „Ziela” Zielińska wspiera młode talenty muzyczne, rozwijając ich kariery w swojej wytwórni „Idziemy na Solo”, gdzie powstają nowe utwory i albumy. STR. 18

TO ŚWIĘTO PRZYCHODZI DO NAS OD ŚRODKA

„Niebo nie zaczyna się dopiero po śmierci. Ono zaczyna się w sercu człowieka już teraz”. O codziennych wyborach i najszcześniejszym dniu w roku rozmawiamy z księdzem dr. hab. Józefem Kozuchowskim, wykładowcą akademickim w Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku oraz w Powiślańskiej Akademii Nauk Stosowanych, proboszczem parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Kmiecinie

Kinga Furtak

Oznaki nadchodzących świąt wielkanocnych nie są tak bardzo widoczne, jak te przed Bożym Narodzeniem. Dlaczego tak jest?

Boże Narodzenie łatwo „pokazać” – to światło, ciepło i bliskość. Dziecko w żłóbku, rodzina przy stole, prezenty pod choinką. Wielkanoc jest inna. Nie zaczyna się od radości, ale od krzyża, ciszy i trudnych pytań o sens cierpienia i miłości aż do końca. Tego nie da się zamknąć w dekoracjach ani reklamie. Boże Narodzenie przychodzi do nas z zewnątrz, a Wielkanoc od środka – dlatego potrzebuje zatrzymania. Dopiero w ciszy człowiek zaczyna słyszeć to, co na co dzień zagłusza – własne sumienie i cichą obecność Boga. Wielkanoc nie krzyczy. Ona czeka i właśnie wtedy może dotknąć serca najgłębiej. Ta różnica mówi też coś o nas. Chętniej celebруемy to, co łatwe i przyjemne. Trudniej zatrzymać się przy tym, co wymaga głębszego namysłu.

Kiedy zaczynają się właściwie święta wielkanocne dla katolików?

Dla katolików Święta Wielkanocne nie zaczynają się dopiero w Niedzielę Zmartwychwstania, jak często się uważa, ale już w wieczór Wielkiego Czwartku. Wtedy rozpoczyna się Triduum Paschalne – centrum i szczyt całego roku liturgicznego, czyli okres, który nadaje sens i kierunek wszystkim pozostałym jego częściami. To jedna, spójna droga, prowadząca przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę aż do Niedzieli Zmartwychwstania. Liturgia Kościoła najpierw prowadzi wiernych przez doświadczenie męki i śmierci Je-



Zwyczaj są ważne, ale tylko wtedy, gdy prowadzą do tego, co najważniejsze, czyli do spotkania z żywym Chrystusem

zusa, a potem ku Jego zmartwychwstaniu, które ogłaszane jest uroczystością już w nocy podczas Wigilii Paschalnej. Dla wielu wiernych to jednak rezurekcja o świecie staje się jednym z najgłębszych i najbardziej poruszających przeżyć w ciągu całego roku. Chwilą, w której radość zmartwychwstania naprawdę rozbrzmiewa i zapada w serce na długo. Kiedy o świecie kościół wychodzi na zewnątrz z Najświętszym Sakramentem, wśród dźwięku dzwonów i radosnego śpiewu, dzieje się coś bardzo prostego, a zarazem głębokiego – coś więcej niż tylko piękna tradycja: wiara spotyka się z budzącym się światem. To niemal namacalnie daje odczuć, że życie zwycięża śmierć.

Czy Wielkanoc to najszcześniejszy dzień?

Wielkanoc nie jest tylko „najszcześniejszym dniem” w takim potocznym, łatwym do uchwycenia sensie – takim, który można zamknąć w samych emocjach. To raczej dzień, w którym przez ranę krzyża przechodzi światło. Dzień, który mówi: nawet jeśli wszystko się kończy, Bóg potrafi zacząć od nowa. Dlatego jej radość nie jest tania ani powierzchowna. Ona przeszła przez śmierć i właśnie dlatego jest prawdziwa. A jednocześnie ta tajemnica nie zamyka się w jednym dniu w roku. Wraca w każdą niedzielę, a nawet w każdej Mszy Świętej, gdzie człowiek na nowo dotyka zwycięstwa życia nad śmiercią. Dlatego wielu,

którzy naprawdę jej doświadczają, nie chce już się z nią rozstawać. Wracają do niej nie tylko w niedzielę, ale także w zwykłe dni, uczestnicząc w Eucharystii. Bo kto choć raz odkryje, że to nie jest tylko obrzęd, ale żywe spotkanie z Tym, który zwyciężył śmierć, ten zaczyna szukać Go częściej. Nie z obowiązku, ale z pragnienia serca.

Skąd się wzięła Wielkanoc? Jaka jest historia tego święta?

Wielkanoc nie zaczęła się w chrześcijaństwie. Jej korzenie sięgają żydowskiej Paschy, święta upamiętniającego wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej ku wolności. Było to wydarzenie dramatyczne. W noc śmierci, która dotknęła Egipcjan, Izraelici zostali ocaleni.

Właśnie w czasie Paschy rozegrały się najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa. Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Uczniowie sięgali żydowskiej Paschy, z tego doświadczenia wyrasta Wielkanoc i całe Triduum Paschalne. Nie jest to tylko wspomnienie dawnych wydarzeń, ale zaproszenie, aby każdy człowiek mógł przejść swoją drogę od tego, co słabe i martwe, do życia. W liturgii Triduum Paschalnego misterium staje się dla nas obecne tu i teraz. Ono się dokonuje, a my w nim uczestniczymy, nie tylko wspominając

jąć śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Bóg pozwala nam w nie wejść.

Jakie zwyczaje wiążą się z Wielkanocą i gdzie szukać ich korzeni?

Zwyczaj są ważne, ale tylko wtedy, gdy prowadzą do tego, co najważniejsze, czyli do spotkania z żywym Chrystusem. To spotkanie dokonuje się najpełniej w sakramentach – szczególnie w Eucharystii i spowiedzi oraz w codziennym życiu, gdy odpowiadamy na Jego obecność wiarą i miłością. Same w sobie zwyczaje nie wyczerpują istoty Wielkanocy. Przywołajmy te najbardziej znane, bo najprościej pomagają zrozumieć to, co głębokie i często ukryte w zwyczajnych znakach. Jajko, obecne w pisankach, od wieków oznacza nowe życie. Chrześcijaństwo widzi w nim znak zmartwychwstania – życia, które rodzi się tam, gdzie po ludzku widzimy już tylko koniec. Koszyk ze święconką przypomina o czymś bardzo prostym: wszystko jest darem Boga. Pokarm ma nie tylko nasycić, ale uczyć wdzięczności i dobra. Śmigus-dyngus wyraża z dawnych obrzędów oczyszczenia. W chrześcijaństwie można go odczytać jako znak wody chrztu – nowego życia. Nie może jednak prowadzić do przesady ani krzywdzenia innych. Gdy niesiemy palmę do kościoła, mówimy: „Panie Jezu, chcemy Cię przyjąć”. To znak radości, ale też decyzji – by iść za Nim na co dzień.

Czy nadchodzące święta są przeżyciem przede wszystkim duchowym?

Tak, ale nie w znaczeniu samiego „ładnego nastroju” czy

chwili refleksji. Wielu z nas przeżywa Wielkanoc pięknie. Jest rodzina, tradycja, moment zatrzymania. To ważne. Ale łatwo na tym poprzestać - i wtedy święta raczej uspokajają sumienie, niż naprawdę dotykają życia. Tymczasem Wielkanoc to coś więcej. To zaproszenie do spotkania z Chrystusem, który nie jest tylko wspomnieniem z przeszłości - On żyje i działa teraz. To spotkanie dokonuje się w przestrzeni wiary i w tym, co przez pokolenia zostało usłuszone: najpierw w sakramencie pojednania, gdzie człowiek staje w prawdzie i zaczyna od nowa. A potem w Eucharystii, gdzie nie tylko wspominamy Jezusa, ale przyjmujemy Go żywego, pozwalając, by przemieniał nasze serce. Dlatego Wielkanoc nie kończy się na wzruszeniu. Ona prowadzi do decyzji. Stawia przed nami wymagające pytanie: czy naprawdę chcę spotkać Chrystusa i pozwolić Mu zmienić moje życie?

Co zrobić, by dobrze je przeżyć?

Aby dobrze przeżyć Święta Wielkiej Nocy, nie zaczynamy od stołu, ale od serca. Wielkanoc nie jest tylko wspomnieniem. To pytanie, czy naprawdę chcemy żyć inaczej. Dlatego najpierw wejźmy w ciszę i znajdziemy czas na rachunek sumienia oraz pojednanie z Bogiem w sakramencie pokuty. Bez tego święta łatwo pozostają tylko piękną tradycją. Następnie idźmy za Chrystusem krok po kroku, przeżywając świadomie Triduum Paschalne - od krzyża aż po pusty grób. Nie uciekajmy od trudnych momentów, bo bez Wielkiego Piątku nie ma prawdziwej radości Zmartwychwstania. Jeśli nic w naszym życiu się nie zmieni, to znaczy, że jeszcze nie spotkał się z Chrystusem. Zrobmy miejsce na miłość, ale nie w słowach, tylko w decyzjach. Może to oznaczać, że pierwszy wyciągniesz rękę do kogoś, z kim od dawna nie rozmawiasz. Że zrezygnujesz z własnej racji, żeby ocalić relację. Że znaj-

diesz czas dla kogoś samotnego, choć wcale nie masz go dużo. Że pomożesz tak, by nikt tego nie zauważył. Że pomodlisz się za tych, o których inni już nie pamiętają - także za zmarłych.

Czy my też zmartwychwstańmy i wstąpimy do królestwa niebieskiego?

Zmartwychwstanie nie jest tylko obietnicą dla nielicznych, ale powołaniem dla każdego człowieka. Czy jednak wszyscy wejdą do królestwa niebieskiego? Można odpowiedzieć słowami Adama Mickiewicza z wiersza Kierunek: „Gdzie kto będzie po śmierci, za życia odgadnie; gdzie chylił się za życia, tam po śmierci wpadnie”. A zatem zmartwychwstanie jest obietnicą wszystkim, ale królestwo osiągną ci, którzy już tu, na ziemi, uczą się nim żyć. Niebo nie zaczyna się dopiero po śmierci. Ono zaczyna się w sercu człowieka już teraz.

Chrystus zmartwychwstał w Wielką Noc. Czy Poniedziałek Wielkanocny to również ważny dzień?

Poniedziałek Wielkanocny to dzień, w którym pusty grób przestaje być tylko znakiem, a staje się spotkaniem. Niedziela przynosi wiadomość: grób jest pusty. Rodzi się zdumienie i pierwsza nadzieja. Poniedziałek to krok dalej: Chrystus zaczyna iść z człowiekiem. Ewangelia pokazuje uczniów w drodze - zagubionych, próbujących zrozumieć. I właśnie tam Jezus do nich dołącza. To dokonuje się każdego dnia Oktawy podczas mszy świętej: nie tylko wspominamy pusty grób, ale spotykamy żyjącego Chrystusa, który idzie z nami, wyjaśnia nasze życie i daje się rozpoznać przy łamaniu chleba. Dlatego warto być w kościele nie tylko w Niedzielę, ale i w Poniedziałek oraz przez całą Oktawę. Wtedy wraca nadzieja, pojawia się siła, by powstać, a serce mimo trudności odnajduje pokój. Życie przestaje być drogą donikąd, a staje się drogą spotkania z Tym, który żyje.

Mariusz Leśniewski



NASZE PRYWATNE ZMARTWYCHWSTANIA

Wielkanoc jest świętem mniej skomercjalizowanym niż Boże Narodzenie, które ukradł nam amerykański przebieraniec w czerwonym kostiumie udający świętego Mikołaja, ale z roku na rok mistyka Wielkiej Nocy jest coraz mniej widoczna. Pamiętam nabożeństwa rezurekcyjne sprzed 30 czy 20 lat: dolny kościół pod wezwaniem Bożego Ciała na gdańskiej Morenie wypełniony był po brzegi także młodymi ludźmi. Ubrania były wtedy bardziej siemienne, ale atmosfera skupienia, przeżycia i prawdziwego święta była wręcz namacalna. Przez ostatnie dekady dużo się zmieniło: religijny zapal Polaków słabnie, a świętynie pustoszeją. Nie wiem, czy doczekamy czasu, kiedy tak jak na zachodzie Europy zamieniane będą one w galerie czy też nocne kluby, ale trend laicyzacji będzie postępować, szczególnie w dużych miastach.

Procesje rezurekcyjne całkiem dobrze się mają w mniejszych ośrodkach, gdzie przywiązanie do tradycji nie jest tak mocno zakorzenione. To widać także na Pomorzu. W aglomeracjach Wielkanoc staje się świętem drugorzędym w porównaniu do Bożego Narodzenia, które jest i dłuższe, i stwarza więcej szans na tzw. budowanie świątecznej atmosfery, czyli po prostu na zarabianie i konsumpcję. Ba, bożonarodzeniowej atmosferze ulegają nawet osoby o mocno lewicowo nastawieniu. Tłumaczy, że dla nich to „zimowe święta”, „święta przesilenia zimowego”, a w choince i dawaniu sobie prezentów nie ma nic złego. Ci, którzy bardziej interesują się historią religii wywodzą nawet, że Kościół zawłaszczył sobie pogańskie święta, a poza tym dużo w nim na przykład z mitraizmu, więc wszyscy mogą świętować.

Oczywiście, że tak: wszyscy mogą świętować, kiedy i jak chcą i postawię tu nawet tezę: po co się przejmować jakimś kalendarzem Kościoła i świętować akurat w Boże Narodzenie czy też w Wielkanoc. Można sobie zrobić swoje prywatne święta: przedłużyć jakiś weekend i fetować na przykład Święto Narodzin Pani Wiosny albo Święto Spadających Liści. Żyjemy (ponoć) w wolnym kraju, hasło „róbta, co chceta” zrobiło w nim dużą karierę.

W prawdziwym przeżywaniu świątecznego czasu takiego jak Wielkanoc nie chodzi jednak o robienie tego, co chcemy, chodzi o coś wręcz przeciwnego: o robienie tego, czego na co dzień nie robimy. No dobrze, ale czy możliwe jest przeżywanie Wielkanocy - święta absolutnie fundamentalnego dla każdego katolika - w sposób laicki, daleki nie tyle od religii, ale od wiary w ogóle. Czy takie „laickie świętowanie” ograniczać musimy tylko do przedłużonego weekendu, w czasie którego „modlić” się mamy wyłącznie o ładną wiosenną pogodę? W tym wypadku przyjrzyć się trzeba dominującym postawom świątecznym, które nie są związane z przeżywaniem Wielkanocy głęboko w wierze i łączności z Kościołem.

Postawa pierwsza, którą nazwijmy umownie materialistyczno-komercyjną: w tym ujęciu laickie przeżywanie świąt ograniczone jest wyłącznie do wypoczynku i konsumpcji. Ci, którzy prezentują tę postawę, mają trudniej niż w przypadku „świąt grudniowych”. Nie pójdą na gdański jarmark bożonarodzeniowy (który z Bożym Narodzeniem nie ma nic wspólnego), nie napiją się grzańca i nie zjedzą „kultowych langoszy”. Przed Wielkanocą imprez takich w sumie nie ma, a w galeriach jest też mniej dekoracji: zajączek nie robi takiej roboty, jak „święty Mikołaj”. Przeżywanie materialistyczno-komercyjne, które w tym wypadku oznacza hedonistyczne podejście „do wiosennych świąt”, nie ma absolutnie nic wspólnego z tak zwaną duchowością (to termin bardzo szeroki) i w sumie, gdy nie ma dobrej pogody, zostaje tylko oglądanie seriali na Netflixie.

Postawa druga, to postawa tradycyjno-rodzinna: nawet, ci którzy daleko są od wiary i nauk Kościoła, traktują Wielkanoc bardzo poważnie jako święto rodzinne. Na ogół mniej znaczące niż Boże Narodzenie (ach, ta mityczna Wigilia), ale i tak stwarzające okazję do spotkań i rozmów przy suto zastawionym świą-



FOT. MATERIAŁY DYSTYBUTORA

„Wszyscy jesteśmy Chrystusami”

tecznym stole. Na ogół jemy razem niedzielne śniadanie (choć i ta tradycja zaczyna już zanikać), obiad, a dawny „lany poniedziałek” zarezerwowany jest na sapery, bo - na szczęście - nikt już nie gania z kubłami wody po ulicach, oblewając wszystkich jak popadnie (dygresja: w tym poniedziałku był urok, bo było to prawdziwe święto wody, którą marnotrawiliśmy w ogromnych ilościach).

Postawa trzecia: tę prezentują tak zwani świąteczni omijacze. Z roku na rok, jak dowodzą statystyki biur podróży, rośnie grupa ludzi, którzy omijają święta, wyjeżdżając wtedy na urlopy. W grudniu tureckie czy też egipskie hotele kuszą świetnymi cenami, a w takim Mars Alam też można zobaczyć choinkę w jadalni, a w tureckiej Larze z głośnika popłynie polska kolęda (zawsze przyjemnie słyszeć ją, gdy opuścimy ojczyzny łono). Omijacze to nie tylko ludzie, którzy nie mają rodzin, samotne pary. Wiele osób świadomie decyduje się na takie nieprzeżywanie świąt w proteście przeciwko ich komercjalizacji i hipokryzji, gdy nagle jednac się mamy przy świątecznym stole, omijając wszelkie dyskusje polityczne o Tusku, Kaczyńskim, Nawrockim. W okresie wielkanocnym wycieczki też w sumie sprzedają się dobrze, a modne stają się wyjazdy „city-break”, czyli kilkudniowe wypadki do europejskich miast.

Najwyższą emanacją postawy trzeciej jest kompletne ignorowanie wszelkich świąt, ale to już odrębny level.

Postawa czwarta - i zdaje się najtrudniejsza, czyli przeżywanie świąt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa bez łączności z Kościołem, ale także w sposób głęboki i refleksyjny. Na czym się tu oprzeć, skoro zakładamy, iż prawdziwe przeżywanie tych świąt powinno wynikać z wiary? To założenie musimy odrzucić: przeżywanie świąt, męki i zmartwychwstania Chrystusa, wynika tu z potrzeby i trudnych doświadczeń życiowych. Chrystusa, jego drogę na krzyż i odrodzenie w tym sensie traktujemy symbolicznie. Zacytuję tu tytuł znakomitego filmu Marka Koterskiego „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”: upadamy w swoich błędach, nałogach, wyborach, które niosą cierpienie, ale znajdujemy też w sobie siłę, by się podnieść. To nie jest łatwe, bo przebycie „męczeńskiej drogi” nie oznacza automatycznie zmartwychwstania. To proces, do którego dochodzi się nawet nie miesiącami, ale latami: są ludzie, którzy radzą sobie z problemami sami albo przechodzą bolesny proces psychoterapii.

Psychoterapia stała się współczesnym konfesjonalem. Gdy duchowym przewodnikiem przestaje być ksiądz, zaczyna nim być psychoterapeuta. To może zbyt daleko idące uogólnienie, ale to też laicki znak naszych czasów. Laickość nie wyklucza przeżywania świąt wielkanocnych jako symbolu odrodzenia, naszych prywatnych zmartwychwstań do innego, może lepszego życia.

W tym kontekście ważny jest cały okres liturgiczny: Wielki Post może być znakomitą okazją do wyciszenia się i choćby detoksu od mediów społecznościowych, o „klasycznych” używkach już nawet nie wspominając. Zaś sam dogmat zmartwychwstania Jezusa Chrystusa staje się prawdą uniwersalną. W takim wymiarze laickie święta nie muszą być przeznaczone na „gonienie zajączka” i szukania przepisu na idealny żur. To tak naprawdę rzeczy bez znaczenia.

Zamiast żuru i białej kiełbasy potrzeba nam więcej refleksji, kim jesteśmy i dokąd idziemy.

Obojętnie, w co wierzymy.

PROCESJE REZUREKCYJNE CAŁKIEMLUB DOBRZE SIĘ MAJĄ W MNIJSZYCH OŚRODKACH, GDZIE PRZYWIĄZANIE DO TRADYCYJNEJ POJMOVANEJ RELIGIJNOŚCI JEST WIĘKSZE



Ksiądz proboszcz dr hab. Józef Kożuchowski

FOT. ARCH. DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO

OBRAZ MATKI BOŻEJ Z ŁĘGOWA SŁYNĄCY CUDAMI. MADONNA Z ODSŁONIĘTYM UCHEM

Na niedużym wzniesieniu, we wsi Łęgowo, stoi pocysterski kościół z drewnianą dzwonnica pełen niezwykłych zabytków, takich jak obraz Matki Bożej Łęgowskiej. Widnieje pod nim napis: „Effigies B. M. V. Rokitnensis Miraculis clara”, (Obraz Matki Bożej z Rokitna słynący cudami)...

Grażyna Antoniewicz

Na obrzeżach szaty Maryi namalowane są przedmioty związane z Męką Pańską: krzyż, obcegi, gwoździe, drabina, hiczop, trzcina z gąbką, włócznia, dłoń (lub rękawica), miecz, rzymskie flagrum - bicz, korona cierniowa, tunika, kości do gry.

Znaki Bożej męki

Te wszystkie elementy, odnoszą się do Ewangelii św. Jana. Hiczop to inaczej trzcina z gąbką, nasączoną octem (kwaśnym winem), którą podano Jezusowi na krzyżu, jest to jeden z ostatnich elementów Męki Pańskiej opisanych w Ewangeliach. Poska (łac. posca), czyli kwaśne wino zmieszane z wodą, była powszechnym tanim napojem rzymskich żołnierzy, a nie czystym octem. Był to gest, który mógł mieć podwójne znaczenie: akt miłosierdzia mający ugasić pragnienie i znieczulić ból, a jednocześnie było to wypełnienie pro-roctw biblijnych.

- Miecz na szacie jest symbolem porwyczości i niezrozumieniem misji Jezusa - opowiada proboszcz ksiądz Piotr Libiszewski. - Jezus mówi do świętego Piotra „Kto mieczem wojuje od miecza ginie”. W ogrodzie oliwnym święty Piotr wziął miecz i odciął Malchusowi ucho. Jezus sprawił cud i przykleił je Malchusowi. Dłoń lub rękawica nie jest związana z wprost Golgotą, ale wiąże się z pojmaniem Jezusa. Gdy Jezus stoi przed Kajfaszem zostaje uderzony w twarz przez sługę. Ta dłoń to symbol tego uderzenia.

A dlaczego są tu kości do gry - zastanawiamy się.

- Ponieważ skazanych wieszano nago, więc także Jezus został rozebrany - wyjaśnia ksiądz proboszcz. - Zwykle mówi się, że był biedakiem. Tymczasem był on mistrzem - rabbinem, dlatego chodził ubrany jak mistrz, nie jak żebrak. Miał elegancką tunikę, tak dobrą, że każdy z żołnierzy, chciał ją mieć, więc zagrali o nią w kości.



Obraz Matka Boża z odkrytym uchem albo Matka Boża Słuchająca ma wymiary 40 x 54 cm i jest wykonany techniką olej na płótnie lnianym

Krzyż to znak śmierci Jezusa. Krzyż to rzymska „szubienica”, na której skazaniec się dusił. Drabina była wykorzystywana podczas egzekucji, żeby coś przybić, czy podwiązać sznury. Jezus był przybity do krzyżowej belki leżącej na ziemi a następnie podniesiony do pionowej belki.

Jednak, żeby się nie rozerwały Jego dłonie, to Jego ręce zostały tymczasowo przywiązane do belki. Drabina służyła również do umieszczenia tytułu winy: INRI - Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum, co oznacza „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”. Na szacie Matki Bożej znajdziemy również słup

przy którym Jezus był biczowany. Jest też rzymski flagrum - czyli rodzaj bicia.

Ornamenty ołtarza głównego nad mensą przedsoborową korespondują z obrazem Matki Bożej gdyż są na nim: słup, drabina, korona cierniowa, krzyż i włócznia podtrzymywane przez anioły.

Na zamianę ze św. Mikołajem

Łęgowska świątynia posiada barokowy wystrój. W ołtarzu głównym z przełomu XVII i XVIII wieku umieszczono obraz patrona świątyni, św. Mikołaja prezentowany na przemian z Matką Bożą.

Od 1741 roku Obraz Matki Bożej był na najwyższej kondygnacji ołtarza głównego. W tym miejscu przetrwał różne zawieruchy dziejowe. W związku z nadaniem kościołowi w Łęgowie statusu sanktuarium (15.01.2008), został przemieszczony na centralną kondygnację ołtarza. Do tej pory w tym miejscu był eksponowany obraz Jezusa Chrystusa (apoteoza Melchizedecha), zamiennie odkrywany na przemian z obrazem św. Mikołaja, patrona parafii.

Herby rodzin szlacheckich

Podczas Wielkiego Postu obraz Matki Bożej prezentowany jest z ukazaniem wszystkich insygniów Męki Pańskiej. Widoczne jest wtedy ucho, wysłuchujące ludzkie żale i prośby. W okresie paschalnym obraz przykryje riza (sukienka) podkreślająca wyjątkowy i odświętny charakter tego czasu.

Oprócz ołtarza zabytkowe w świątyni są także elementy wyposażenia liturgicznego: relikwie Krzyża Świętego, trzy krucyfiksy z relikwiami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Brygidy i św. Piusa X czy księgi, z których najstarsze pochodzą z XVII wieku. Na stopie umieszczono trzy obrazy: „Wskrzeszenie Łazarza”, „Walka Jakuba z aniołem” i „Pokłon trzech królów”, są tam również herby fundatorów i kolejnych właścicieli Łęgowa oraz portrety czterech ewangelistów. Cały strop okala fryz, są na nim herby przodków okolicznych rodzin szlacheckich, a także medaliony z cytatami z Pisma Świętego.

W krypcie w przedsionku znajduje się 19 trumien i 20 zmarłych. Obok kilku cyster-

sów w krypcie, spoczywają również osoby świeckie.

- Jest wśród nich młoda matka z niemowlęciem oraz dziewczynka. Pozostali to dorosli obu płci. Został tu pochowany o. Iwo Roweder, opat cysterski, który osiadł w Łęgowie w połowie XVIII wieku. Jemu zawdzięczamy obecną architekturę świątyni i wyposażenie, a także konfesjonały i ambonę. Powstały też wtedy plebania oraz niewielkiego szpitalik. To o. Iwo Roweder sprowadził do Łęgowa kopię obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej w 1741 roku. Obraz ten jest jedną z wielu kopii malowidła Matki Bożej z Rokitna, które powstały na przełomie XVII i XVIII wieku w opactwie cysterskim w Błędziewie - mówi ksiądz proboszcz. - Jedną z kopii błędziewskich znajduje się w Licheniu Starym, druga jest w Łęgowie. Charakterystycznym motywem wspólnym dla wszystkich kopii jest Orzeł Biały na sercu Maryi oraz korona na głowie, podtrzymywana przez dwa anioły.

Tysiąc sanktuariów

- W Polsce znajduje się ponad tysiąc sanktuariów, z czego zdecydowana większość to miejsca kultu maryjnego. Dwa z nich swój duchowy i artystyczny rodowód wywodzą z Rokitna - niewielkiej miejscowości pod Gorzowem, słynącej z cudownego wizerunku Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej - opowiada ksiądz proboszcz. - Matka Boża Rokitniańska, to XVI-wieczne renesansowe dzieło namalowane techniką olejną na lipowej desce przez nieznanego mistrza. Najbardziej charakterystycznym elementem obrazu jest wyraźnie odsłonięte ucho oraz Jej pochylona twarz. Madonna sprawia wrażenie osoby uważnie wsłuchanej.

Wieść o cudach

Kluczowy dla kultu rokitniańskiego był rok 1670. To właśnie wtedy powołana komisja biskupa uroczyście ogłosiła



FOT. GRZEGORZ CWAŁIŃSKI



FOT. GRZEGORZ CWAŁIŃSKI



FOT. GRZEGORZ CWAŁIŃSKI

Drabina i krzyż to kolejne symbole Męki Pańskiej. Krzyż to znak śmierci Jezusa. Drabina była wykorzystywana podczas egzekucji, żeby coś przybić, czy podwiązać

Naszą Matkę Bożą możemy też nazwać Bolesną biorąc pod uwagę te wszystkie rysunki odnoszące się do Ewangelii Świętego Jana – mówi ksiądz proboszcz

Każdy żołnierz chciał mieć elegancką szatę Jezusa, więc grali o nią w kości. Dlatego pojawiają się one wśród przedmiotów związanych z tzw. narzędziami Męki Pańskiej

dekret uznający wizerunek za słynący łaskami. Wieść o cudach dotarła do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który w obliczu zagrożenia ojczyzny postanowił zawierzyć losy królestwa tej właśnie Madonnie. W akcie patriotyzmu i pokory monarcha umieścił na piersiach Maryi Białego Orła, z napisem: „Da pacem Domine

in diebus nostris” - Daj Panie pokój w dniach naszych, czyniąc z Niej duchową Strażniczkę polskiego narodu. Od tego momentu królewski orzeł na szacie Matki Bożej stał się symbolem suwerenności Rzeczypospolitej.

Matka Boża Łęgowska odziana jest w złotą szatę, zdobioną subtelnymi motywami

roślinnymi. Wśród nich odnaleźć można proste polne kwiaty oraz formy przypominające gałązki oliwne – symbole czystości, pokoju i pojednania.

- Taka ornamentyka nawiązuje również do biblijnej symboliki ogrodu rajskiego, a zarazem podkreśla królewską godność Maryi, naśladując luksusowe tkaniny, takie jak atłasy

czy brokaty, którymi otaczali się władcy - dodaje Grzegorz Cwałiński, artysta plastyki i animator kultury. - Nieco mniej precyzyjnie odwzorowano szlachetne kamienie, przybierające formy kaboszonów i fasetów. Autor być może przywołał tu symbolikę granatowych szafirów, oznaczających niebiańską cnotę, oraz krwistych

rubinów, będących odwołaniem do męki Pańskiej.

Głowę Madonny zdobi złota korona zamknięta (pałakowa), wysadzana malowanymi kamieniami, a w całości zwieńczona krzyżem. Zabieg ten nie tylko akcentuje poddanie władzy Bogu, lecz także podkreśla ważny tytuł Królowej Korony Polskiej. Twarz łęgowskiej

Matki Bożej zastygła w modlitewnym skupieniu ma opuszczone powieki i wzrok skierowany ku dołowi, co nadają obliczu rys subtelnej melancholii. Nie szuka ona kontaktu z widzem; trwając w cichym, wewnętrznym zamyśleniu, zaprasza nas do świata kontemplacji w murach pocysterskiej świątyni.

REKLAMA

0011504499

TAURON Festiwal Kwiatów i Sztuki

ODYSEJA CZASU

ZAMEK KSIĄŻ W WAŁBRZYCHU

30.04 - 3.05

WALBRZYCH 1464-2024

MECENAS ZAMKU KSIĄŻ

MIASTO MARZEŃ NA STARYCH POCZTÓWKACH. POZDROWIENIA Z „PROJEKTU GDYNIA”

Sto lat temu Gdynia powstawała nad Zatoką Gdańską w tempie, które zadziwiało współczesnych. Jej rozwój utrwalano na pocztówkach pokazujących zarówno sielankowe plaże, jak i śmiałą modernistyczną architekturę. Tak widok z miasta polskich marzeń docierał w formie pozdrowienia do różnych zakątków kraju i świata.

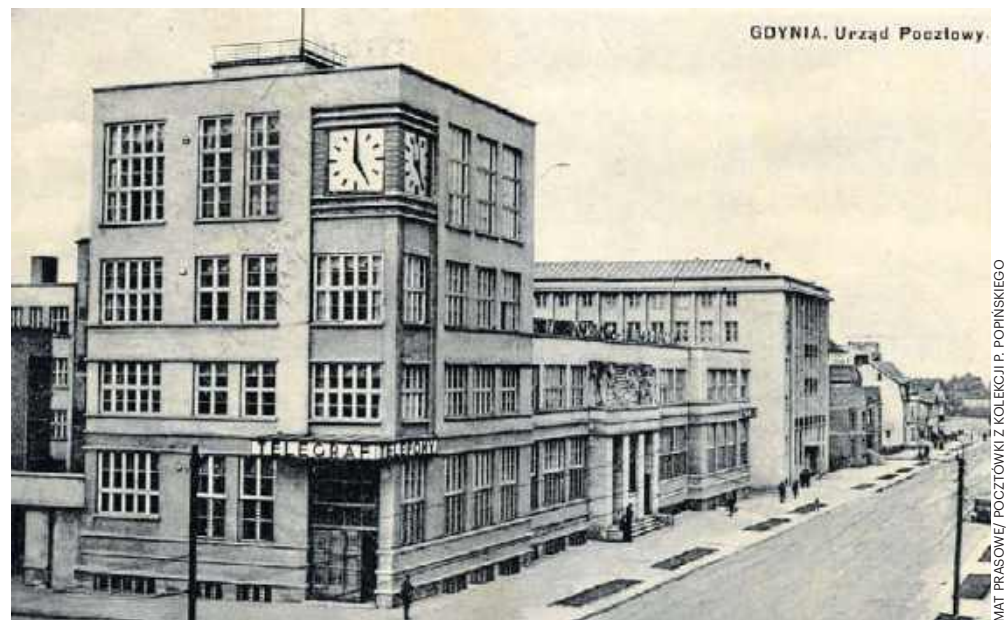
Anna Szalkowska



„Gdynia. Skwer Kościuszki”, Wydawca: Fot. L. Durczykiewicz



„Gdynia między bulwarem a Polanką Redłowską. Wydawca: Fot. L. Durczykiewicz



„Gdynia. Urząd Pocztowy”. Wydawca: Fotobrom

Miasta rozrastają się dziś w błyskawicznym tempie, a kolejne bloki powstają jak grzyby po deszczu i po roku można nie poznać okolicy. Jednak proces budowy Gdyni sprzed wieku był inny i imponuje do dziś. Nie tylko ze względu na szybkość, lecz przede wszystkim przemysłową wizję i modernistyczny charakter, który pozwala rozpoznać jej centrum o każdej porze dnia czy nocy.

Ten charakter, twórczy proces, modernistyczny rozmach oraz przemianę z małej osady w nowoczesne miasto ukazuje album „Projekt Gdynia”. Publikacja wydana na początku lutego przez Wydawnictwo Region, składa się z ponad 250 przedwojennych pocztówek z kolekcji Piotra Popińskiego.

Pan Piotr dzieli się nie tylko swoim zbiorem, lecz także pasją - filokartystyką, czyli kolekcjonowaniem kart pocztowych.

Opracowaniem materiału zajął się z kolei Henryk Jursz, znany miłośnikom kolei przede wszystkim z publikacji poświęconych tej tematyce (w 2024 roku pisaliśmy w „Rejsach” o książce „Kolejowym bajpa-

sem z Trójmiasta do Kartuz”, napisanej przez niego wspólnie z Piotrem Odyą).

Album na 100-lecie

Kolekcja Piotra Popińskiego, kompletowana od końca lat 80. XX wieku, układa się w opowieść o codzienności: ulicach i plażach, pensjonatach i dworcach, pierwszych inwestycjach, porcie i transatlantykach.

To także historia ludzi - tych, którzy Gdynię budowali, i tych, którzy przyjeżdżali odpocząć lub zobaczyć to niezwykle miejsce. Nie zapomnijmy też o wydawcach i fotografach, których dzięki albumowi możemy poznać.

Album przygotowany z okazji 100-lecia nadania praw miejskich pokazuje narodziny i przemiany miasta nad Zatoką Gdańską.

Pocztówki okazują się czymś więcej niż tylko pamiątką - stają się dokumentem epoki, świadectwem obyczajów, estetyki i wyobrażeń o nowoczesności.

Dzięki nim możemy spojrzeć na dawną Gdynię oczami jej mieszkańców i gości - tych, którzy wysyłali krótkie pozdrowienia, utrwalając przy okazji fragment rzeczywistości.

Wyobraźmy sobie moment, gdy do adresatów trafiają kartki z widokami nowoczesnych gmachów, eleganckich ulic i portu tętniącego życiem - miasta, które dopiero buduje swoją tożsamość, ale już imponuje rozmachem.

Można to śmiało porównać do zdjęć z wakacji, które dziś trafiają na Facebooka czy Instagrama. Lubimy je oglądać, prawda? Był to doskonały sposób, by poznać nowe miasto.

Projekt Gdynia

„Projekt Gdynia” to tytuł, który odwołuje się nie tylko do samego albumu, ale przede wszystkim do idei powstania miasta. Gdynia była wielkim międzywojennym przedsięwzięciem - symbolem budowy nowoczesnego państwa i jego morskiego „okna na świat”.

Jednocześnie słowo „projekt” przypomina o pewnej niedokończonej wizji - dynamiczny rozwój miasta przerwał wybuch II wojny światowej.

Praca nad albumem była efektem współpracy autora z wydawnictwem, ale - jak podkreślają twórcy - pozostawiała dużą swobodę interpretacyjną. Wybór pocztówek, ich układ

i opisy miały tworzyć spójną narrację, opartą na rzetelnych źródłach, ale jednocześnie przystępną dla odbiorcy.

- Była to typowa współpraca autora z wydawnictwem, a jednak inna - tłumaczy Henryk Jursz. - Pomysł i organizacja były po stronie wydawcy, ale nie oznaczało to konieczności dostosowania się do sztywnych ram. Pocztówki wybrane zostały z kolekcji Pana Piotra Popińskiego, który napisał także filokartystyczne wprowadzenie do tematu. Mnie przypadło opisanie pocztówek i ułożenie ich kolejności w ramach koncepcji podziału na pewne okresy. Koncepcja ta później nieco się zmieniła, co nie było zaskoczeniem, bo współpraca z wydawnictwem Region opiera się na sprawnym przepływie informacji. Miałem przy tym swobodę wyboru pocztówek, mogłem wiele odrzucić, ale uparłem się i finalnie w albumie nie znalazło się zaledwie kilka ilustracji będących faktycznie kolejnymi wariacjami na temat już opisanych.

„Pigułki wiedzy”

Na album „Projekt Gdynia” składają się nie tylko obrazy, ale i podpisy.

- Praca autora publikacji popularnonaukowych może nie podlegać takim obostrzeniom, jak praca naukowa, ale jednak wymaga rzetelności i oparcia w źródłach - opowiada Henryk Jursz. - Przede wszystkim otrzymałem od wydawcy wsparcie w formie publikacji o Gdyni, m.in. znakomitej książki „Gdynia - miasto z morza i marzeń” autorstwa Sławomira Kitowskiego. Korzystałem także z bibliotek cyfrowych, w których odnaleźć można nie tylko prasę, ale i publikacje z epoki. Świetnym źródłem były cyfrowe edycje książek udostępniane na stronie Miasta Gdyni oraz tematyczne strony internetowe. Jasne, nie była to praca łatwa, szczególnie przy założeniu, że opisy do pocztówek miały być „pigułkami wiedzy”, jak je sobie ro-

boczo nazwał. To podnosiło poprzeczkę i wymagało weryfikowania informacji w kilku źródłach.

Niezwyczajna pasja Piotra Popińskiego

Najpierw krótka definicja. Pocztówka to niewielka, zazwyczaj prostokątna kartka (najczęściej z kartonu), służąca do przesyłania krótkich wiadomości bez koperty. Na jednej stronie znajduje się ilustracja, zdjęcie lub grafika (np. widok miasta, krajobraz), a na drugiej miejsce na adres odbiorcy, znaczek oraz krótką treść wiadomości. Wciąż są powszechne, chociaż nie tak jak przed laty.

Jak przyznaje Piotr Popiński, jego pasja narodziła się przypadkiem. Początkowo zbierał znaczki, zainspirowany przez ojca - znanego gdańskiego filatelistę. Przełom nastąpił w 1986 roku, gdy otrzymał kilka starych pocztówek jako zabezpieczenie przesyłki od korespondenta z Włoch.

- Urok dawnej fotografii, ruch uliczny i spojrzenia ludzi uchwyconych na zdjęciach urzekły mnie w jednej chwili - wspomina na kartach albumu „Projekt Gdynia”. - Z dnia na dzień zmieniła się hierarchia mojego kolekcjonowania. Pocztówki stały się najważniejsze.

Historia pocztówki

Sama historia pocztówki jest równie ciekawa jak obrazy, które przedstawia. Już pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się pierwsze widokówki z terenów dzisiejszego Pomorza. Najstarsze znane egzemplarze pokazują m.in. sopocki Dom Zdrojowy i plażę, a ich początki sięgają lat 80. XIX wieku. Gdyńska historia pocztówki rozpoczyna się od litograficznej karty Orłowa z 1892 roku, opatrzonej stemplem z Sopotu. Wydawali je zarówno lokalni przedsiębiorcy, jak i znane europejskie oficyny, a szczególnie uznaniem kolekcjonerów cieszą się m.in. serie lipskiej firmy Dr. Trenkler & Co. Najważniejszych wydawców czy



Gdynia. M.S. „Piłsudski” przy Dworcu Morskim. Wydawca: Morska Agencja Fotograficzna



Koniec walk o Gdynię w 1939 roku został uwieczniony przez Niemców na propagandowej pocztówce

fotografów znaleźć można zresztą w albumie.

Z biegiem lat zmieniały się nie tylko techniki druku, ale też sposób patrzenia na miasto. Pocztówki dokumentowały rozwój zabudowy, pokazywały Gdynię z perspektywy wzgórz, szerokich ulic i nadmorskich bulwarów. Utrwały moment przejścia - od spokojnej, nadmorskiej przestrzeni do dyna-

micznego ośrodka miejskiego. To właśnie ten proces - uchwycony w detalach i kadrach - stanowi dziś największą wartość albumu.

Praca nad opisami przyniosła też pomysły na kolejne publikacje.

- Poznałem historię pocztówek miasta, jego pierwszych osiemnastu lat, historię nie tylko optymistyczną, ale też

trudną - dodaje Henryk Jursz. - Odkryłem wiele ciekawych wątków, które mają potencjał do rozwinięcia w odrębne publikacje i to nawet na poziomie dziejów konkretnych osób i ich rodzin. Wiele ludzkich losów bowiem splotło się w Gdyni w polskim hurraoptymizmie pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

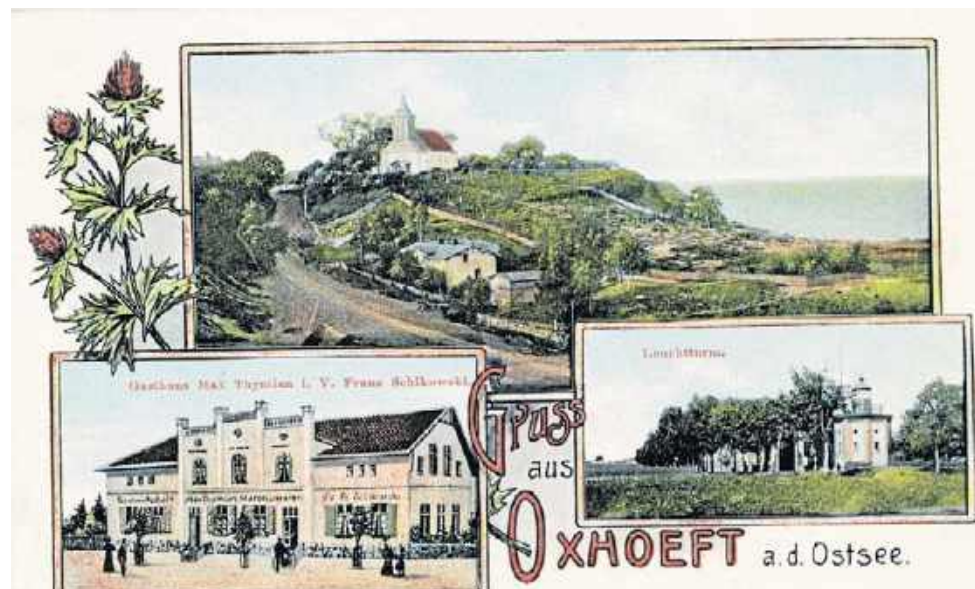
© ©

SPOTKAJ SIĘ Z TWÓRCAMI!



„Projekt Gdynia na pocztówkach do 1945 roku z kolekcji Piotra Popińskiego” to album w języku polskim i angielskim, co poszerza odbiór miłośników niezwykłego miasta czy pasjonatów pocztówek.

Najbliższe spotkanie autorskie odbędzie się 8 kwietnia o 18.00 w Muzeum Miasta Gdyni i już planowane jest kolejne 22 kwietnia. Wydawnictwo Region, Gdynia 2026, koordynator projektu Krzysztof Nowotarski.



Oksywie to największa i najstarsza miejscowość Kępy Oksywiejskiej, siedziba parafii, której podlegały też Gdynia i Chylonia (Gruss aus Oxhoeft a.d. Ostsee. Wydawca nieoznaczony)



Widok od południa na Osadę Orłowo i Kępę Redłowską (Adlershorst. Total von Osten. Wydawca: Dr. Trenkler Co., Leipzig, 1904)

WŁADZA JEST DAREM I SŁUŻBĄ

Nie ma lekarstwa na śmierć i przypuszczam, że nie będzie nigdy. Jeżeli polityk nie ma perspektywy, że kiedyś jego życie się skończy, nawet jeżeli je przedłuży o pięćdziesiąt czy sto lat, to nie będzie miał również wewnętrznego poczucia, że będzie musiał rozliczyć się z tego, jak używał daru władzy – uważa siostra Urszula Doniecka, misjonarka ze Wspólnoty Sług Ewangelii, nauczycielka religii z Sopotu

Tomasz Chudzyński

Jest Wielki Piątek, rozmawiamy w dniu, w którym Jezus umarł na krzyżu za ludzkie grzechy, oddał życie za innych. A kilka miesięcy temu prezydent Rosji Władimir Putin mówił prezydentowi Chin Xi Jin Pingowi, że dziś dzięki przeszczepom organów jest możliwe przedłużenie życia o 100, 150 lat. Putin rozpoczął wojnę na Ukrainie, która przynosi ogrom cierpienia i wiele wskazuje, że to nie koniec jego planów dotyczących podbojów. Rozważamy kwestie możliwych tego świata i ich zbrodniczych planów, którzy nie opierają się na wzorcach moralnych.

Gdyby Jezus był jedynie wzorcem moralnym, to byłoby słabo.

Wiem.

To może inaczej. Jezus umarł na krzyżu, ale nie zapominajmy, nawet w Wielki Piątek, że zmartwychwstał. Oczywiście jest też, że jest On bardzo suwerennym wzorcem moralnym. Ale najważniejsze w Chrystusie jest to, że stanowi on bardzo silną podstawę. Na Nim możemy się oprzeć. Próbując odpowiedzieć na pytanie o kwestię, o którą pan pyta – ważnych problemów współczesnego świata – widzimy dziś dosyć intensywne manifestacje sił zła. Natomiast opierając się na chrystusowej podstawie, nie powinniśmy tracić nadziei. Bo siły zła nie zatrują. Prawda wcielona w Jezusa Chrystusie, w jego ofierze i zmartwychwstaniu zwycięży, chociaż nie zawsze na tym świecie.

Putin i inni zbrodniarze u władzy są manifestacją sił zła?

Każdy człowiek, każdy z nas z osobna, jest w stanie otworzyć swoje serce i duszę na zło. Zerwać z dobrem, zapomnieć o miłości. To dotyczy też przywódców politycznych. Problem w tym, że mają oni wpływ na losy świata. Widzimy w codziennych wiadomościach przykłady przywódców, którzy są wypełnieni



S. Urszula Doniecka (w środku): Problemem współczesnego świata, jest rozdarcie między technologią a etyką. To właśnie etyka i dobro człowieka powinny stanowić granicę

złem – nie będę wymieniać ich imion, i tak wszyscy wiemy, o kim mowa. Czy możemy coś z tym zrobić? Na pewno mamy wpływ na to, czy zło wpuścimy do naszych serc, na ile jesteśmy na nie otwarci. Jezus zanim oddał życie za innych, tłumaczył swoim uczniom, że jest w stanie mieć siłę, żeby zwalczyć zło. Jezus jest zatem tarczą. Tym, który idzie pierwszy i stawia czoło złu. W oparciu o Chrystusa możemy mieć siłę.

Mieliśmy takich przywódców w historii ludzkości jak święty Jan Paweł II, Franciszek. To byli przede wszystkim przywódcy duchowi, religijni, ale

mieliśmy przykłady całkiem sensownych przywódców, którzy kierowali się dobrem, wspólnym interesem społecznym potrafili wzniesić się nad podziały i tak dalej. Był choćby Mahatma Gandhi, który pokojowymi metodami wywalczył wolność dla Indii. Nie brakowało w dziejach takich, których można stawiać za wzór, a którzy nie chcieli przedłużać sobie życia podejrzanymi metodami, w dodatku po to, by realizować zbrodnicze zamiary.

Władza jest darem i służbą. Jezus był na pewno przykładem kogoś, kogo dziś nazwalibyśmy liderem, który łączył przywództwo ze służbą.

Swoim życiem pokazał właśnie taki paradygmat. Za-uważmy jak ten paradygmat jest doceniany w wieczności. Czy nie takich przywódców uznajemy za najlepszych? Etycznych, moralnych, mądrych, empatycznych? Po prostu dobrych? Z drugiej strony rozmawiamy dziś o przywództwie, które nie łączy się ani z etyką, ani z moralnością chrześcijańską, a właściwie z żadną moralnością. Było wielu takich, i nadal niestety jest, którzy władzą się upajają, uważają, że są tymi, którzy mogą decydować o wszystkim, bez żadnych konsekwencji. To nic dobrego, ani dla ludzi, ani świata. Z pewnością

powinniśmy się za polityków modlić, bo przed każdym jest perspektywa życia wiecznego. I trzeba podkreślić, życie wieczne w chrystusowym rozumieniu nie ma nic wspólnego ze „sztucznie” podtrzymanym życiem. Nie ma lekarstwa na śmierć i przypuszczam, że nie będzie nigdy. Natomiast jeżeli polityk nie ma perspektywy, że kiedyś jego życie się skończy, nawet jeżeli je przedłuży o pięćdziesiąt czy sto lat, to nie będzie miał również wewnętrznego poczucia, że kiedyś będzie musiał rozliczyć się z tego, jak używał daru władzy. Co ważne, w swoim doczesnym życiu, bieżących działaniach, nie ma też wewnętrznego imperatywu, że musi kierować się moralnością i etyką.

Zdemoralizowana władza jest zupełnym przeciwieństwem służby publicznej, czynienia dobra.

Tak. Jest przeciwieństwem dążenia do świętości, dążenia do dobra. Skąd to się bierze? Święty Augustyn mówił – „niepokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. Ludzkie serce ma taką cechę właśnie – ogromny głód. Władza jest jedną z takich rzeczy, którą ludzkie serce próbuje się bardzo często nakarmić. Jednak im więcej tej władzy mu dajemy, tym bardziej go potrzebuje. Święty Augustyn mówił też, że ludzkie serce jest stworzone na obraz i podobieństwo Boże. Tak naprawdę tylko Bóg, czyli miłość, jest w stanie je wypełnić. Osoby, które naprawdę potrafią kochać i służyć innym z miłością, znajdują radość i pełnię. Nie muszą pochłaniać wszystkiego dookoła, żeby czuć się szczęśliwe.

Ustalmy jedną rzecz, bo nie ma nic złego w medycynie, w idei transplantologii służącej leczeniu ludzi. Natomiast to, o czym mówili dwaj wielcy tego świata jest wypaczeniem idei nie tylko etyki, moralności, ale i medycyny. Oczywiście, że nie ma nic złego w postępie medycyny.

Zdrowo pojmowana nauka Kościoła zawsze popiera postęp, który służy medycynie, ratowaniu zdrowia i życia, leczeniu. Co nie oznacza braku pewnych rozbieżności. Problemem współczesnego świata, jest rozdarcie między technologią a etyką. To właśnie etyka i dobro człowieka powinny stanowić granicę. Technologia potrafi stworzyć pewne rzeczy, które mogą być zagrożeniem dla ludzkości.

Siostra mieszkała i pracowała siostra 10 lat na Ukrainie, m.in. w Kijowie, w czasie słynnego Majdanu, kiedy mieszkańcy tego kraju zbuntowali się przeciw prorosyjskiemu prezydentowi Wiktorowi Janukowyczowi. W konsekwencji Rosja oderwała od Ukrainy Krym, znaczną część Donbasu, a wreszcie wszczęła wojnę. Siostra widziała to wszystko na własne oczy. Nie trudno domyśleć się, co czują do Putina, który zdecydował o wybuchu wojny a teraz zapowiada, że chce żyć 150 lat.

Przed wszystkim atak rosyjski był dla mieszkańców Ukrainy ogromnym zaskoczeniem. Mało kto spodziewał się czegoś takiego. Faktem jest, że te dwa narody współistniały długi czas. Było wiele małżeństw mieszanych, przyjaciół, głębokich kontaktów, wspólna dla większości obu narodów religia – prawosławie. Krym, Donbas, potem otwarta wojna były dla Ukraińców dużym rozdarcie. To wyraźnie społeczne poczucie w tym kraju. O prezydencie Rosji mówią różne rzeczy. Ja mam natomiast taką pewną refleksję – ta jednostka, która wszczęła wojnę, odpowiada za taki ogrom cierpienia ma siłę, ponieważ działa w pewnym systemie, który ją wspiera. Cały ten system jest ukierunkowany na pewną formę relacji władzy z ludźmi oraz własnego kraju z państwami sąsiednimi. I zakłada jako ich podstawę przemoc i kłamstwo. To właśnie widzimy.

Laguna Medical – kompleksowa opieka zdrowotna w sercu Gdyni

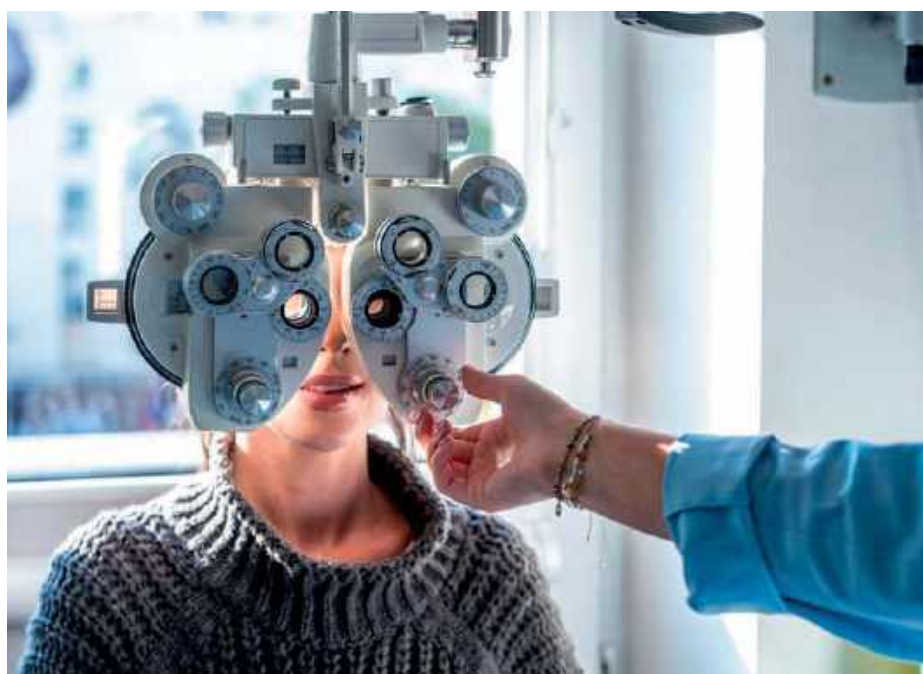


Od ponad 20 lat świadczymy usługi medyczne na najwyższym poziomie, łącząc doświadczenie z nowoczesnymi technologiami. W naszej siedzibie znajdziesz:

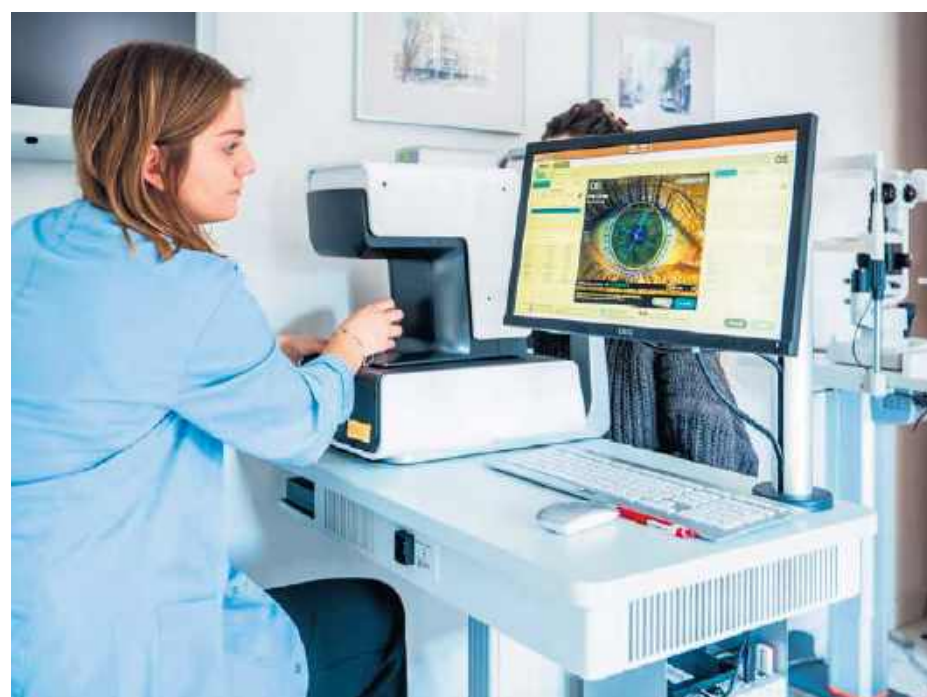
- » Przychodnię i centrum specjalistyczne
- » Szpital z nowoczesnym blokiem operacyjnym
- » Gabinety prywatne

Specjalizacja: okulistyka

- Diagnostyka i leczenie chorób oczu
- Operacje zaćmy i zezu
- Witrektomia i iniekcje doszklistkowe
- Laserowa korekcja wzroku (LASIK, EBK, StreamLight)
- Leczenie stożka rogówki



Dbamy o bezpieczeństwo, komfort pacjenta i najwyższe standardy leczenia. Nasz zespół to doświadczeni lekarze i personel medyczny, gwarantujący indywidualne podejście do każdego pacjenta.



Laguna Medical prowadzi również działalność w ramach poradni okulistycznej.

Laguna Medical - diagnostyka i zabiegi okulistyczne

Wizyty prywatne	+48 58 719 82 86
Laserowa korekta wzroku	+48 607 133 977
Wizyty w ramach NFZ	+48 607 729 977

Plac Kaszubski 1, Gdynia pon.-pt.: 8.00-18.00



Radosnych Świąt Wielkanocnych!

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Państwu zdrowia w najlepszej formie,
ostrego jak nigdy spojrzenia na świat
oraz samopoczucia lepszego niż po udanym zabiegu.
Niech wiosna przyniesie regenerację, energię
i same pozytywne „wyniki”!

Zespół Laguna Medical

„MEDIA POKAZUJĄ TYLKO NEGATYWNY OBRAZ”. POLACY O PODRÓŻY PRZEZ PAKISTAN I IRAN Z DZIECKIEM

Rodzina Jureckich udowadnia, że podróżować można wszędzie i w każdym wieku. Wraz z córką Dobrawą przejechali tuk-tukiem Pakistan i Iran. W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” opowiadają, jak wygląda wyprawa przez jeden z najbardziej stereotypowo postrzeganych regionów świata i dlaczego rzeczywistość bywa zupełnie inna niż medialny obraz

Martyna Kucybała

Martyna Kucybała: Skąd wziął się pomysł, żeby przejechać tuk-tukiem jeden z najbardziej wymagających regionów świata?

Leszek Jurecki: Zaczęło się od tego, że jak co roku musieliśmy wymyślić temat przewodni naszej podróży. Tym razem nasza córka, Dobrawa, powiedziała, że chciałaby znowu pojechać tuk-tukiem, tak jak kiedyś na Sri Lance. Musieliśmy więc znaleźć kraj, w którym da się taki pojazd wynająć. Rozważaliśmy Indie i Pakistan i uznaliśmy, że Pakistan będzie ciekawszy. Na miejscu okazało się jednak, że nie da się tam wynająć tuk-tuka, więc musieliśmy go kupić. Początkowo plan był taki, żeby po miesiącu podróży po Pakistanie po prostu ten pojazd sprzedać, ale ostatecznie tuk-tuk wrócił z nami do Polski.

Wybieracie nietypowy sposób na podróżowanie i odpoczynek.

Leszek Jurecki: Nietypowe kierunki i nietypowe sposoby. Dagmara Jurecka: Podróżowaliśmy we dwójkę jeszcze przed narodzinami Dobrawy i byliśmy wtedy typowymi backpackerami. Z czasem zaczęliśmy szukać głębszego sensu i planować nasze wyprawy wokół konkretnych tematów oraz ciekawych pomysłów. Szukamy czegoś wyjątkowego albo czegoś, co nawiązuje do kultury danego kraju. Na przykład na Sokotrze jako pierwsi obeszliśmy pieszo całą wyspę.

Czy podróżowanie z dzieckiem w kraju takim, jak Pakistan, jest skomplikowane?

Leszek Jurecki: Wcale nie jest takie trudne, wręcz przeciwnie. Mam wrażenie, że czasem



Rodzina Jureckich stawia na nietypowe podróże z wykorzystaniem nietypowych środków lokomocji



Przejazd tuk-tukiem pozwolił odkryć im niezwykle miejsca w Pakistanie i Iranie

jest nawet łatwiej. Ludzie od razu zwracają uwagę na rodzinę z dzieckiem w nietypowym miejscu. Chętniej zagađują, pomagają, choć czasem aż za bardzo - każdy chciał zrobić sobie selfie z „białą blondynką”, czyli naszą córką. Dagmara Jurecka: Jeśli chodzi o Pakistan, wydaje mi się, że jego obraz w mediach bywa przesadzony. To kraj muzułmański, pod wieloma względami podobny do Iranu. Mieliśmy już wcześniej doświadczenia z innymi krajami muzułmańskimi, więc wiedzieliśmy, jak funkcjonuje tam kultura i jakie zachowania pomagają uniknąć problemów. Dzięki temu Pakistan nie był dla nas szczególnie wymagającym kierunkiem. Jedynym zaskoczeniem była obecność eskorty policyjnej w niektórych rejonach, ale poza tym podróż przebiegała bez większych komplikacji.

Jak bardzo ten medialny przekaz różni się od prawdziwego obrazu Pakistanu?

Dagmara Jurecka: Media bardzo często pokazują wyłącznie negatywny obraz tego kraju. Oczywiście istnieją takie jak terrorizm, więc trzeba być ostrożnym, ale to nie jest pełny obraz tego regionu.

Leszek Jurecki: W praktyce większość ludzi, których spotykamy, to zwykli, pozytywnie nastawieni mieszkańcy. Są gościnni, otwarci, chętni do rozmowy, czasem zapraszają do domu na posiłek. Nie raz zdarzało się, że ktoś podchodził, zaczynał rozmowę po angielsku, a kończyło się tym, że mówił: „my friends, nie musicie płacić za jedzenie, ja już zapłaciłem”. To pokazuje, jak bardzo ludzie chcą

FOT. ARCH. QRODZINY JURECKICH

FOT. ARCH. QRODZINY JURECKICH



FOT. ARCH. GŁOZNY JUREKICH

Pakistan i Iran różnią się od tego, co mówi się o tych krajach w mediach

kontaktu i jak są ciekawi obco-krajowców. Dagmara Jurecka: Tak naprawdę zagrożenia dotyczą pojedynczych przypadków, a większość mieszkańców chce po prostu spokojnie żyć. Są otwarci, gościnni i często chcą się nami zaopiekować, a nie wyrządzić krzywdę. Medialny obraz pomija tę codzienną, normalną rzeczywistość.

Kultura arabska, czy ogólnie kultura muzułmańska, opiera się na gościnności i otwartości wobec innych. Mimo to Europejczycy wciąż boją się muzułamów.

Dagmara Jurecka: Kluczowe jest zrozumienie obcej kultury. Nawet jeśli w Pakistanie nie ma obowiązku noszenia chusty, zakładałam ją jako wyraz szacunku dla lokalnych zwyczajów. Ludzie naprawdę to doceniają. Widzą, że staram się dostosować do ich norm i to buduje wzajemne uznanie. Zawsze wychodzę z założenia, że odwiedzając dany kraj to ja jestem w nim gościem, więc staram się przestrzegać panujących tam zasad.

Leszek Jurecki: Oczywiście każdy musi to sprawdzić sam. Na przykład znajoma, która odwiedziła Iran, miała duży problem z akceptacją obowiązku noszenia chusty i było to dla niej bardzo niekomfortowe. Dagmara Jurecka: Ja natomiast starałam się dostosować do reguł panujących w Iranie, żeby uniknąć problemów, na przykład z policją obyczajową, mimo, że czasem wyglądałam bardziej konserwatywnie niż młode dziewczyny mijane po drodze, ale u mnie wynikało to z doświadczenia i świadomości lokalnych zasad. W Pakistanie nie chodziło o przymus, tylko o szacunek i chęć zrozumienia kultury, co zdecydowanie ułatwia podróżowanie.

A co było dla państwa największym wyzwaniem czy trudnością przy planowaniu tej podróży, a później również w jej trakcie?

Leszek Jurecki: Problemy pojawiały się nieustannie, głównie z tuk-tukiem. Ciągłe coś się psuło, ale dzięki życzliwo-

ści ludzi żadna awaria nie zatrzymała nas na długo. Zwykle po kilku godzinach znajdował się ktoś, kto potrafił naprawić pojazd i mogliśmy jechać dalej. Dagmara Jurecka: Sama jazda tuk-tukiem jest męcząca i bardzo wolna. Pokonanie dłuższego dystansu zajmowało cały dzień. Leszek Jurecki: Może byliśmy trochę masochistami, spędzając całe dni w hałasie i trudnych warunkach, żeby po kilku dniach dotrzeć do pięknych miejsc - wulkanów, plaż czy zabytków. Bywały też zabawne sytuacje, jak ta z patrolem policji, który chciał zabrać Dagmarę i Dobrawę na pick-upa, nie wiedząc, że ja też jestem turystą. Myśleli, że jestem lokalnym kierowcą tuk-tuka.

Czyli przypominał pan Pakistańczyka.

Leszek Jurecki: Na północy, gdzie widać wpływy afgańskie, rzeczywiście mogliśmy być do nich podobni. Dagmara Jurecka: Karnacja nie zawsze nas zdradzała, bo

spotykaliśmy w Pakistanie miejscowych o jasnych włosach i niebieskich oczach, jednak po ubiorze można już było nas odróżnić. Leszek Jurecki: Nasze sportowe ubrania bardzo wyróżniały się na tle miejscowych, ponieważ większość pakistańskich mężczyzn ubranych jest w salwar kamiz.

Wspomnieliście o policji. Co dokładnie się z nimi działo?

Dagmara Jurecka: W Pakistanie funkcjonuje coś w rodzaju obowiązkowej eskorty policyjnej dla turystów, choć informacje na ten temat są niespójne. Naszym zdaniem to raczej działanie wizerunkowe, mające pokazać, że kraj jest bezpieczny. Leszek Jurecki: W praktyce bywało to uciążliwe - patrole zmieniały się co 20-50 kilometrów i czasem trzeba było czekać na kolejny nawet godzinę. Dagmara Jurecka: To ograniczało dystans, jaki mogliśmy pokonać w ciągu dnia, ale nie było ani niebezpieczne, ani stresujące. Policjanci byli bardzo mili, często częstowali nas



FOT. ARCH. GŁOZNY JUREKICH

Kolorowy tuk-tuk w Azji został sprowadzony do Polski i radzi sobie całkiem nieźle

herbatą, więc mimo utrudnień atmosfera była przyjazna.

Jakie macie plany na kolejną przygodę?

Dagmara Jurecka: Wróciliśmy z Madagaskaru trzy tygodnie temu, tuż przed Festiwałem Podróżniczym Kolosy. Tym razem wynajęliśmy motocykle, bo Dobrawa jest już na tyle duża, że może być pasażerką. To doświadczenie tylko rozbudziło nasz apetyt na kolejne wyprawy, więc być może w przyszłym roku będziemy kontynuować tę podróż, planując wjechać głębiej w interior wyspy.

Leszek Jurecki: Byliśmy tam w lutym, czyli w samym środku pory deszczowej, co było dodatkowym utrudnieniem, ale za to trafialiśmy w miejsca praktycznie bez turystów, co sprawiało, że podróż była bardzo spokojna i przyjemna. Dobrawa Jurecka: Lemury! Dagmara Jurecka: Dobrawa coraz bardziej angażuje się w planowanie naszych podróży. Podsuwa pomysły na kierunki i miejsca, które chce zobaczyć. Na Madagaskarze najbardziej fascynowały ją właśnie lemury - i to był główny cel tej wyprawy.

REKLAMA

0111470602

1.5%

Dowiedz się więcej

www.toz.pl

KRS 0000154454

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

Na początku jest cisza. Kilku mężczyzn siedzi w kręgu, nikt jeszcze nic nie mówi. Ktoś patrzy w podłogę, ktoś w okno, ktoś trzyma kubek z herbatą. Po chwili jeden z nich zaczyna mówić. O pracy. O dziecku. O zmęczeniu. O tym, że nie wie, co dalej. Nikt mu nie przerywa. Nikt nie komentuje. Nikt nie daje rad. Reszta słucha. Tak od kilku miesięcy wyglądają spotkania Męskiego Kręgu w Kościerzynie.

To nie jest terapia, nie jest to też grupa doradcza ani spotkanie motywacyjne. To po prostu rozmowa. Taka, na którą wielu mężczyzn nie ma miejsca w codziennym życiu. Rozmowa o tym, jak to jest być mężczyzną, partnerem, ojcem, pracownikiem, przedsiębiorcą, synem. O odpowiedzialności, emocjach, relacjach, zmęczeniu, decyzjach i o tym, że czasami nie wiadomo, co dalej.

Rozmowy, których często brakuje

Męski krąg to inicjatywa ogólnopolska, która działa w wielu miastach w całym kraju. W Kościerzynie spotkania odbywają się co kilka tygodni w Kościerskim Ośrodku Sportu i Rekreacji przy ulicy Kamiennej. Spotkanie trwa około trzech godzin i zaczyna się o godzinie 18. Udział w nim nie zobowiązuje do uczestnictwa w kolejnych. Można przyjść raz, można przychodzić regularnie, można przyjść i przez całe spotkanie nic nie powiedzieć. Samo słuchanie też jest formą uczestnictwa.

Najważniejszą zasadą kręgu jest poufność. To, co zostaje powiedziane podczas spotkania, nie wychodzi poza krąg. To właśnie ta zasada powoduje, że wielu mężczyzn dopiero po czasie zaczyna mówić o sprawach, o których wcześniej nie mówiło nikomu.

- Na kręgu konfrontujemy się z tematami, których czasami podświadomie unikamy. W grupie jest coś, co pozwala przyrzeć się problemowi czy emocji i posłuchać perspektywy innych mężczyzn, którzy mierzyli się albo mierzą z podobnym doświadczeniem - mówi Łukasz Pobłocki, prowadzący Męski Krąg w Kościerzynie.

Mówi ten, kto trzyma amulet

Na spotkaniach obowiązuje prosta zasada - mówi tylko ta osoba, która trzyma symboliczny przedmiot, amulet. Reszta słucha i nie przerywa. Dopiero kiedy osoba mówiąca odłoży amulet, może poprosić innych o perspektywę czy radę. Czasem konkretną osobę. Krąg nie jest jednak grupą doradczą. Nikt nikomu nie mówi, co ma zro-

bić ze swoim życiem. Każdy może jedynie powiedzieć, jak on przeżył podobną sytuację i jak sobie z nią poradził. Takie doświadczenie daje perspektywę.

Spotkania zaczynają się zwykle od chwili ciszy. Uczestnicy próbują nazwać swoje emocje i to, z czym przychodzą. Czasem pomagają w tym specjalne karty pracy, właśnie z emocjami. Dla wielu mężczyzn już samo nazwanie myśli i odczuć jest czymś nowym i często trudnym.

- Ja ich na początku konfrontuję z emocjami. Mamy chwilę skupienia w ciszy i zastanawiamy się, z czym jesteśmy, z czym przychodzimy. Czasem przy pomocy kart uczestnicy odnajdują emocję. Tematy dotyczą relacji, pracy, różnych spraw. Nie ma jednego schematu, bo wszystko zależy od ludzi - mówi prowadzący.

Od murarzy po bankierów

Na spotkania przychodzą zwykle mężczyźni w wieku od około 25 do 55 lat. Jak mówi prowadzący, przekrój jest bardzo różny, od murarzy po bankierów. Jedni mają rodziny i dzieci, inni są singlami. Jedni prowadzą firmy, inni szukają pracy. Jedni są w dobrym momencie życia, inni w trudnym. Łączy ich to, że chcą porozmawiać i posłuchać innych.

Grupa zwykle liczy od sześciu do dwunastu osób. Więcej nie, bo chodzi o to, żeby każdy miał czas się wypowiedzieć. Na spotkania przychodzą stali uczestnicy, ale pojawiają się też nowe osoby. Jak podkreśla prowadzący, najtrudniejsze dla wielu mężczyzn jest przyjście pierwszy raz.

- Trudno im przyjść, bo boją się o poufność. Kościerzyna jest małym miastem, w którym wszyscy gdzieś się znamy, a jeśli się nie znamy, to chociażby z widzenia. Ale po przyjściu i poznaniu zasad kręgu to wszystko odchodzi na dalszy plan. Główną zasadą jest poufność i ona jest respektowana przez uczestników i gwarantuje bezpieczeństwo i komfort - mówi.

Często ktoś przychodzi z ciekawości i nie do końca wie, czego się spodziewać. Zdarza się, że po spotkaniu mówi, że nie sądził, że w ogóle poruszy jakieś zagadnienie, które nosił w sobie od wielu lat.

NAJWAŻNIEJSZĄ ZASADĄ SPOTKAŃ W KRĘGU JEST POUFNOŚĆ. TO, CO ZOSTAJE POWIEDZIANE PODCZAS SPOTKANIA, NIE WYCHODZI POZA KRĄG.

MĘSKI KRĄG, CZYLI SZKOŁA EMOCJI DLA DOROSŁYCH MĘŻCZYZN

Nie ma tu scenariusza ani gotowych rozwiązań. Jest uważność i miejsce na słowa, które często długo czekają, by wybrzmieć. Męski krąg w Kościerzynie daje możliwość zatrzymania się i powiedzenia tego, co naprawdę ważne

Edyta Łosińska-Okoniewska



Męskie kręgi organizowane są w całej Polsce. To dowód, jak ważna jest ta inicjatywa

- Zdarza się, że ktoś mówi po spotkaniu, że nie wiedział, że w nim jest taki temat. Był gdzieś zakopany od dawna, a tutaj w relacji z innymi mężczyznami on się po prostu odkopał. I okazuje się, że inni też byli kiedyś w tym miejscu i mają podobne odczucia, czy przemyślenia - mówi Łukasz Pobłocki.

Różne pokolenia, różne doświadczenia

W kręgu spotykają się mężczyźni z różnych pokoleń i to jest jedna z największych wartości tych spotkań.

Starsi opowiadają o swoich doświadczeniach, młodszy

o swoich problemach i często okazuje się, że mimo różnicy wieku wiele spraw wygląda bardzo podobnie.

- 55-latek ma zupełnie inne doświadczenia chociażby z perspektywy ojca czy dziadka, a są też tu młodzi mężczyźni na poziomie ich dzieci. Bardzo dobrze jest się nawzajem posłuchać, bo to często otwiera oczy. Uczymy się od siebie w doświadczeniu, w takiej autentycznej relacji męskiej - mówi prowadzący.

Skąd wzięły się męskie kręgi

Idea męskich kręgów, jak tłumaczy Łukasz Pobłocki, nawiązuje do staroindiańskich spotkań starszyny z młodszymi mężczyznami, przy ognisku, gdzie rozmawiali o życiu, ucząc się od siebie nawzajem. Dziś wygląda to inaczej, ale potrzeba rozmowy i wspólnoty pozostała taka sama, pomimo dzielących je wielu pokoleń.

Powstanie takich grup w całej Polsce to też reakcja na obserwację, iż wielu mężczyzn próbuje radzić sobie z problemami żywiołymi samodzielnie, co często prowadzi do negatywnych konsekwencji.

Męski krąg oferuje alternatywę dla takiego podejścia, tworząc przestrzeń, w której mężczyźni mogą dzielić się swoimi doświadczeniami i perspektywami.

Jak podkreśla Łukasz Pobłocki, przez wiele pokoleń mężczyźni byli wychowywani w przekonaniu, że muszą być twardzi i nie okazywać emocji. Na te zupełnie nie było przestrzeni. W męskim kręgu często odnajdują w sobie te zakopane odczucia i uczą się o nich mówić.

- Dominuje stereotyp, że facet musi być twardy. My jako mężczyźni też z racji tego, że znajdujemy się w takim położeniu geograficznym i ze względu na wojny, które toczyły się na naszym terenie,

byliśmy wychowywani przez stulecia z gotowością na wojnę. Na emocje nie było przestrzeni - mówi.

Miejsce bez oceniania i rywalizacji

Męski krąg jest miejscem bez oceniania, bez porównywania się i bez rywalizacji. Miejscem, gdzie można mówić prawdziwie, a nie mądrze. Gdzie można zostać wysłuchanym. Jak mówią uczestnicy, bycie naprawdę wysłuchanym potrafi zmienić więcej niż tysiąc rad.

Krąg dotyczy zwykłego męskiego życia, relacji, ojcostwa, pracy, spokoju w głowie, odpowiedzialności, zmian i trudnych decyzji. Organizatorzy podkreślają, że to nie jest miejsce tylko dla mężczyzn, którym jest źle. Na spotkania przychodzą także ci, którym akurat układa się dobrze, żeby swoją obecnością wspierać innych.

Krąg nie jest jednak grupą doradcą. Nikt nikomu nie mówi, co ma zrobić ze swoim życiem. Każdy może jedynie powiedzieć, jak on przeżył podobną sytuację i jak sobie z nią poradził.

Po prostu być facetem w XXI wieku

Jak mówią organizatorzy, wielu mężczyzn, mimo że mają rodziny, pracę i znajomych, jest samotnych w swoich problemach i przemyśleniach. Brakuje przestrzeni do szczerzych rozmów.

Męski krąg ma być miejscem, gdzie można po prostu być sobą i porozmawiać o tym, jak to jest być mężczyzną w XXI wieku.

- Urodziło ci się dziecko, rzuciłeś pracę, szukasz sensu życia? A może po prostu chcesz pogadać albo posłuchać o tym, jak mają inni? Spotykamy się, żeby być ze sobą i rozmawiać. Mamy różnie. W różnym wieku. Jesteśmy w związku lub singlami. Przedsiębiorcami, bezrobotnymi. Programistami, handlowcami. Po prostu facetami - mówi prowadzący.

Męskie kręgi działają dziś w wielu miastach w Polsce i powstają kolejne. To tylko pokazuje, jak ważna jest ta inicjatywa.

- Męskie kręgi to miejsca tworzone przez mężczyzn dla mężczyzn jako wsparcie, rozwój, droga do siebie poprzez rozmowę w grupie mężczyzn, którzy starają się budować braterskie relacje bez rywalizacji - dodaje Łukasz Pobłocki.

W Kościerzynie grupa działa dopiero od kilku miesięcy, ale zainteresowanie jest coraz większe. Bo jak się okazuje, wielu mężczyzn potrzebuje czasem po prostu usiąść w kręgu i szczerze porozmawiać. Nie o wynikach meczu, nie o samochodach, ale o życiu.

DLA BAZY LOTNICZEJ SĄ JAK „PODODDZIAŁ” TANECZNY

Wiosna, Wielkanoc i taniec ludowy mają wspólny mianownik: tradycję. Ona podtrzymywana jest również dzięki tańcom polskim w formie towarzyskiej. Na Pomorzu mamy ośrodek, którego tancerze regularnie sięgają po tytuły mistrzów Polski

Radosław Konczyński

Lespół Pieśni i Tańca 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego „Malbork” kultywuje kulturę tańców polskich, prezentując szerokiej publiczności tańce z różnych regionów Polski, włączając do repertuaru coraz to nowsze choreografie, choćby niedawno przy okazji jubileuszu swojego 25-lecia przepiękny pokaz tańców spiskich. Takie prezentacje to dłuższe formy, natomiast bardzo rozpowszechnione są tańce polskie w formie towarzyskiej, w tym turniejowej (sportowej), które również doskonale wpisują się w hasło kampanii społecznej „Polski Dance Ma Sens”. Oberek, kujawiak, krakowiak, mazur w unowocześnionej wersji, tańczone po prostu jako tańce sportowe, są „cool” (nawijając do tego „dance”).

- Sama konkurencyjność tworzy taką warstwę, w której dzieci muszą się sprawdzać – mówił nam przy okazji Ogólnopolskiego Konkursu „O Muszlę Bałtyku” w Malborku Jarosław Wojciechowski, choreograf, sędzia, były wieloletni tancerz Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, ekspert Stowarzyszenia Polska Sekcja Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej CIOFF®. - Nasz świat i stosunek do dzieci w większości przypadków jest taki, że my nie poddajemy ich stresom. Tutaj one są poddawane i same się poddają takiemu stresowi, żeby wziąć udział w czymś takim. Ale to jest piękne, bo to jest też budujące dla nich samych, oni mają też łatwiejszy dostęp do takiego obicia społecznego, nie boją się, potrafią być bardziej przebojowe, asertywne, aktywne. Mają kontakt ze wspaniałymi ludźmi, czyli instruktorami, którzy im towarzyszą w całej Polsce.

CIOFF® powstała w roku 1970 we Francji z inicjatywy 11 krajów członkowskich, wśród których była Polska. Od początku swojego istnienia jest członkiem UNESCO, obecnie

na statusie oficjalnej partnerskiej organizacji pozarządowej. Struktura CIOFF® opiera się na sekcjach narodowych, które reprezentują swoje kraje.

Trzeba mieć kondycję i poczucie rytmu

Forma turniejowa tańców polskich, w której oczywiście biorą udział nie tylko dzieci, ale też młodzież i dorośli - jest bardzo wymagająca. Tutaj wytrzymałość trzeba połączyć z artystyzmem.

- Publiczność widzi, co się dzieje z tancerzami po takim na przykład dwuminutowym oberku. Oczywiście, zawsze pod ręką jest opiekun medyczny na sali. Zdarzały się zaskabnięcia, jeśli ciało tancerza nie zostało przez instruktora w odpowiedni sposób przygotowane. To są po prostu godziny pracy na zajęciach. Żeby był efekt, według mnie trzeba przynajmniej ćwiczyć dwa razy w tygodniu, a najlepiej trzy. Musi być systematyczność i oczywiście pracuje się tutaj na wielu płaszczyznach, bo i od tej kwestii wydolnościowej, poprzez technikę taneczną, poprzez wyraz artystyczny, muzykalność. Jest szereg czynników, nad którymi instruktor z tancerzami musi zapanować. Jeśli któryś czynnik nie działa, to trudno jest przeskoczyć do finału turnieju, bo poziom par wzrósł niesamowicie. Tancerze z tych najwyższych klas naprawdę nie różnią się od zawodowców z Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” czy „Śląsk”, jeśli chodzi o poziom techniczny, taneczny, wizerunkowy. Zresztą, sporo tancerzy z tańców turniejowych dostaje się do „Śląska”, a później już do „Mazowsza”, co wiąże się z pracą i możliwością przeżycia cudownej przygody - mówi Anetta Higgins, założycielka i do dziś kierownik Zespołu Pieśni i Tańca 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego „Malbork”, w młodości również tancerka. Chociaż zaczynała od tańców towarzyskich. Pech chciał, że jej partner złamał rękę. Ostatecznie nie taki



Złata Dovnar i Rafał Głęb jeszcze mają wiele turniejów przed sobą, ale już zostali mistrzami Polski

pech dla niej, bo trafiła do tańców polskich w Elblągu, z którego pochodzi, i stały się jej prawdziwą miłością.

Już wcześniej słyszeliśmy od Anetty Higgins, że czuje się spełniona jako instruktorka, bo wychowała wielu mistrzów Polski, a także zdobywców Pucharu Polski, a w tym gronie są również jej dwie córki - Zuzanna i Zofia. Ale nie zamierza się zatrzymywać, zwłaszcza że w Malborku i okolicy nie brakuje zdolnych dzieci i młodzieży. Potwierdziło się to w miniony weekend w Wieliszewie na Mazowszu, gdzie odbyła się najważniejsza w całym roku impreza dla tancerzy tańców polskich, czyli mistrzostwa Polski. W najmłodszej kategorii wiekowej (7-9 lat) mistrzami kraju zostali Złata Dovnar i Rafał Głęb, a w kategorii 13-15 lat -

wicemistrzami Kinga Dłużniewska i Miłosz Całka.

- Złata to dziewczynka pochodząca z Ukrainy, która w naszym zespole tańczy niespełna rok. Jest bardzo utalentowana. W parze z Rafałem to był dla nich dopiero trzeci taniec, a już zdobyli tytuł mistrzów Polski - mówi Anetta Higgins.

W duecie z Kacprem Woźniakiem tańczy natomiast jej córka, Zofia. Przed rokiem zostali mistrzami kraju w kategorii 16-18 lat. Teraz przeszli do grupy 19-26 lat i zajęli 6 miejsce. To normalne, że najpierw trzeba się zaaklimatyzować w starszej kategorii.

- Tutaj ten przeskok jest większy niż w młodszych grupach wiekowych, dlatego że większy jest przedział wiekowy i tańczy się do 26 roku życia, więc z każdym rokiem tancerze

mają coraz większe doświadczenie na tym poziomie. No, w tym parom, tak jak naszej, trudniej jest rywalizować z tymi bardziej doświadczonymi, dlatego cieszę się z 6 miejsca Zosi i Kacpra - podkreśla Anetta Higgins.

Ta kategoria jest również na najwyższym poziomie pod kątem poziomu rywalizacji. Procentuje wiele lat wcześniejszych treningów.

Podczas mistrzostw Polski zawsze przyznawane są nagrody rankingowe najlepszym parom i zespołom za cały rok wcześniejszy. To docenienie pracy i postępów wykonanych we wszystkich turniejach. Na liście triumfatorów ogłoszonych ostatnio w Wieliszewie nie mogło zabraknąć malborskich tancerzy. W kategorii 7-9 lat najlepszą parą w Polsce w 2025 roku zostali Maria Markowska i Antoni Dłużniewski; w kategorii 10-12 lat najlepsza para to Kinga Dłużniewska i Miłosz Całka, trzecie miejsce zajęli Wiktor Krysiński i Zofia Wojtysiak, a dzięki dobremu występom także innych par „Malbork” został najlepszym zespołem (nagrody dla instruktorek Anetty Higgins i Zofii Moździerz). W kategorii 16-18 lat najlepszą parą byli Zofia Ciok i Kacper Woźniak; tutaj także nagroda dla najlepszego zespołu.

25 lat minęło jak jeden dzień

Dobry występ w mistrzostwach Polski idealnie wpisuje się w 25-lecie ZPiT 22 BLT „Malbork”. Nie tak dawno, bo w lutym odbył się koncert jubileuszowy,

- Sama nie wiem, kiedy to zleciało. Przecież dopiero co rozpoczynałam pracę - śmieje się Anetta Higgins. - Od zera zbudować zespół to dosyć trudne, a zwłaszcza gdy chodzi o taką formę tańca, gdzie jest zaplecze, które wymaga nakładów finansowych, stroje są bardzo drogie. Pierwsza grupa liczyła około 20 osób. Bardzo dużo małych tancerek i tancerzy mieliśmy ze Szkoły Podsta-

wowej nr 8, czasami też z SP 5. Bardzo mi zależy, żeby to trwało w nieskończoność. Trzeba powiedzieć, że my jesteśmy w bardzo dobrej sytuacji. Mamy instytucję, która wspiera nas finansowo. Mamy siedzibę, co jest bardzo ważne, bo dzieci mają poczucie przynależności. Wojsko pomaga nam również w wyjazdach, bo zawsze mamy do dyspozycji transport - podkreśla Anetta Higgins.

Zespół i tańce polskie to dla niej sposób na życie, wielka pasja, miłość do tradycji.

- Łączy się z nimi przede wszystkim satysfakcja, że udało mi się tę pasję zaszczerpić u wielu młodych ludzi i że to dalej trwa. Cieszę się, że jestem takim puzzelkiem, jedną z kilkuset osób w całej Polsce, które na co dzień przyczyniają się do tego, że ta kultura i tańce polskie dalej żyją. Zespół to pasja, która zostaje na zawsze w sercu. To przyjaźnie, a nawet miłości. Hektolitra potu wylane na sali tanecznej, które pozwalają stanąć na najwyższym stopniu podium. Zwiedzanie świata i pomysł na nietuzinkowy sposób na życie - przypominała Anetta Higgins.

Fakt. Przynależność do ZPiT „Malbork” to bez wątpienia również szansa na przeżycie przygody życia. W 2020 roku tancerze wyjechali do Tajlandii. Zastała ich tam... pandemia koronawirusa. Szczęśliwie wrócili do kraju bez żadnych reperkusji zdrowotnych.

W tym roku, we wrześniu, wybierają się w kolejną daleką podróż. Dostali zaproszenie na międzynarodowy festiwal folklorystyczny w Meksyku.

Z kolejnych - i na pewno nie ostatnich - sukcesów tancerzy na pewno zadowolone jest też dowództwo 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego. Pułkownik Grzegorz Czubski, jeden z najlepszych polskich pilotów myśliwców MiG-29, dowódca 22 BLT, przy okazji jubileuszu 25-lecia żartował, że ... „to jest przodujący pododdział mojej jednostki”.

DZIKA WIOSNA NA TALERZU

Czy ogrodowa zmora, podagrycznik, może okazać się jedną z najsmaczniejszych roślin wartych spożywania? A jak sobie radzić, gdy pokrzywa – postrach chaszczy – parzy język, kiedy spróbujemy ją dorzucić do sałatki? Moda na spożywanie dzikich roślin staje się coraz bardziej powszechna. Wiosną, po długiej zimie, startują właśnie w górę pełne witamin przysmaki z trawnika

Barbara Piórkowska



Zupa z pokrzywy, jest pyszna, ale królowa poparzeń to bardzo silne zioło, trzeba zachować umiar w jej spożywaniu

Nazewnątrz ciepło i przybywa słońca, więc chętniej wychodzimy na świeże powietrze – na ławkę, do lasu czy na spacer do parku. Tam można znaleźć nieoczywiste, a jednocześnie powszechnie dostępne składniki do naszych codziennych potraw. Na początku trudno sobie wyobrazić, że jakieś zielsko „spod płotu” może w ogóle wylądować na naszym talerzu. Musimy jednak pamiętać, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu to dzikie rośliny stanowiły olbrzymią część diety polskich chłopów, a w czasie II wojny uratowały życie niejednej rodzinie, stojącej na progu śmierci głodowej. Być może wspomnienie tych czasów

i trudnych doświadczeń naszych babek i dziadków dziś nieco może odrzucać kolejne pokolenia od ekscentrycznych poszukiwań spożywczych. Niesłusznie. W roślinach spontanicznych – jak bywają nazywane chwasty – kryje się wiele cennych składników odżywczych, witamin i minerałów, i to nie wszystkie ich zalety. Wiele z nich ma naprawdę świetne walory smakowe, które po powojennej przerwie znów od lat 80. propagowała między innymi Irena Gumowska, guru polskiej zdrowej kuchni tamtych lat. Dzikie smakołyki wprowadzają już dziś do menu najdroższe hotelowe kuchnie świata.

Profesor Łukasz Łuczaj, biolog, botanik i wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego,

zajmujący się dziką kuchnią, podkreśla w swoich publikacjach, że rośliny z lasu czy pola to nie tylko gatunki pospolite i łatwo dostępne. Stanowią one przede wszystkim świetne uzupełnienie naszej dość ubogiej obecnie, jeśli razem policzyć wszystkie spożywane zioła i warzywa, diety. A przecież możemy dodawać zielone przysmaki do wszelkich potraw, które robimy: makaronów, chleba, pierogów, zup, gulaszy czy sałatek. Ważna przy ich pozyskiwaniu będzie odpowiednia wiedza oraz pora zbioru – najlepsze „zielsko” zrywa się właśnie teraz, wiosną, kiedy młode listki i łodyżki pełne są świeżych soków i cieszą oczy jaskrawą zielenią, a przy tym są bardzo delikatne w smaku. Co zatem

najlepiej podać na stół o tej porze roku?

Dziki szczypior, czyli czosnek szczypior

To najszybciej startujący nowalijkowy przysmak, można go spotkać już w marcu na wielu miejskich osiedlach, jeśli mają chociaż kawałek lasu liściastego i nasłonecznione, widne miejsce w jego środku lub skraju. Można go szukać też w starych parkach. Przypomina z wyglądu zwykłą trawę, ale po roztarciu w rękach – od razu da się poczuć charakterystyczny cebulowy zapach. Liście dzikiej rośliny są znacznie cieńsze niż szczypioru uprawnego i bardziej przypominają młodą trawę – w odróżnieniu od trawy nie są jednak płaskie, lecz owalne i puste w środku. Taki

BHP ZBIORU:

Wytrawne zielarki doradzają, by ubrać się na białą (wtedy widać, czy mamy na sobie „gości”), przydadzą się też długie spodnie, bluza z długim rękawem i coś na głowę.

1. Zbieraj tylko te rośliny, które dobrze znasz, rozpoznajesz i jesteś ich pewna/pewien. Pomyłki mogą kosztować zdrowie i życie.

2. Sprawdź, czy roślina nie jest rzadka lub chroniona – jeśli tak, nie zrywaj.

3. Bezwzględnie nie zbieraj roślin w rezerwach ani na terenach chronionych, w parkach narodowych.

4. Sprawdź, czy w otoczeniu rośliny występuje jej więcej – zostaw pojedyncze stanowiska w spokoju, niech gatunek ma szansę się rozrosnąć lub rozsiać.

5. Jeśli zbierasz np. liście lub kwiaty, pomiń ich część na łodydze. Zostaw coś dla owadów – zapylaczy oraz by roślina mogła się dalej rozwijać i odżywiać (fotosyntezować).

6. Unikaj zbiorów na terenach zanieczyszczonych – obok szos, nasypów kolejowych, śmietnisk, obszarów uprzemysłowionych. W mieście pamiętaj, że z parków i trawników korzystają psy, omijaj miejsca, w których zafałszują swoje potrzeby.

7. W lasach również możesz zbierać, ale pamiętaj, aby zostawić ściółkę w takim stanie, w jakim ją zastałaś/zastałeś. Nie niszczyć grzybni.

8. Zbieraj zieleninę do przewiewnego kosza albo papierowych toreb, nie używaj foliowych woreczków, rośliny się w nich zaparzą.

9. Jeśli planujesz suszyć zioła (na przykład na herbatkę), zapoznaj się z odpowiednimi tego zasadami i sprawdź, czy zbiory nie mają pleśni ani chorób.

10. Jeśli idziesz w teren, zabierz coś na kleszcze i komary – repelent może się przydać do ochrony przed bolesnymi czy niebezpiecznymi ukąszeniami.

PRAKTYCZNE RADY:

1. Przy rozpoznawaniu roślin możesz korzystać z aplikacji na telefon, takich jak PlatNet, Seek, Flora Incognita i innych. Aplikacje się czasem mylą, więc warto nabyć lub uzupełnić wiedzę np. na spacerze roślinnym ze specjalistą czy specjalistką, która wytłumaczy wszystkie niuanse i odpowie na pytania.

2. Dzikie rośliny przed spożyciem dokładnie kilka razy wypłucz w zimnej wodzie. Aby usunąć zanieczyszczenia, a także ewentualne pasożyty i bakterie, można zmoczyć rośliny w wodzie z dodatkiem octu w proporcji 1:10 przez kilka – kilkanaście minut. Najbezpieczniejsze jest ich sparzenie lub zblanszowanie.

3. Na rynku dostępnych jest wiele książek z opisami dzikich roślin oraz przepisami dzikiej kuchni. Warto je przestudiować przed pierwszym spacerem.

świeżo zebrany zielony pęczek, drobno posiekany, można dodać do zwykłego twarogu albo posypać nim kanapkę. W smaku jest delikatniejszy niż składowy i dużo zdrowszy, bo ani

sztucznie nawożony, ani przyskany w obronie przed szkodnikami. Można go zrywać przez cały okres wegetacyjny, wystarczy znać w swojej okolicy „szczypiorowe miejsca”.

Podagrycznik – wróg ogrodu, przyjaciel talerza

Ten szkodnik na grządkach może się okazać najlepszym kumpłem naszej kanapki do szkoły czy pracy, jeśli zrobimy z niego pesto. W smaku przypomina pietruszkę, seler, i nieco marchew, należy do rodziny selerowatych, w której występuje też wiele roślin trujących. Warto więc dobrze sprawdzić, czy to z podagrycznikiem mamy do czynienia. Nie jest to trudne – roślina ma charakterystyczną, trójkątną łodygę, po której między innymi go poznajemy. Zasadza nie tylko nasze ogrody, spotkamy go często w lesie i właściwie wszędzie w zacienionych i choć trochę wilgotnych miejscach.

W kuchni z powodzeniem zastępuje szpinak. Najsmaczniejsze są właśnie te młode, jasnozielone liście zbierane wczesną wiosną, idealne do sałatek, zup, pesto, farszów, a także jako dolo duszony na maśle. Zamiast go wyrwać, warto więc zaprosić na obiad. Zrobiła to już ponoć nawet królowa Jadwiga – zachowały się rachunki dworu Władysława Jagiełły, z których wynika, że 8 maja 1390 roku władczyni podczas wieczery spożyła jarzynę określoną jako „gker”, za którą kuchnia zapłaciła pół grosza – kwotę ówczesnie niemałą, co świadczy o znanej już wtedy wartości podagrycznika.

Pokrzywa złośliwa

Każdy wie, że pokrzywa parzy, bo każdy natknął się przynajmniej raz w życiu na jej dziarskie liście. Kwas mrówkowy w nich zawarty skutecznie broni roślinę przed intruzami, ale czy w związku z tym nadaje się ona do spożycia dla człowieka? Jak najbardziej, trzeba mieć jednak na nią patent i zachować w spożyciu umiar. Zbieramy najlepiej czubki młodych liści i przed podaniem parzymy je wrzątkiem – niweluje to przykre uczucie klucia. Królowa oparzeń jest bardzo silnym ziołem – o ile podagrycznik można spożywać do woli, to sałatki pokrzywowe jemy najdłużej dwa tygodnie i robimy przerwę. Czternaście dni zupełnie wystarczy, by uzupełnić witaminy – C, K, B6, a także minerały: żelazo, magnez, wapń, potas i krzem, które roślina zawiera oraz wesprzeć organizm na przednówku. Gdzie jej szukać? Rośnie niemal wszędzie, szczególnie w miejscach wilgotnych, żyznych i bogatych w azot, takich jak rowy, zarośla, nieużytki czy ogólnie tereny w pobliżu ludzkich siedzib. Jeśli chcecie prawdziwego turbo jej właściwości, sięgnijcie nie po liście, a po korzeń.

Gwiazdnica pospolita

Kolejnym „szpinakiem przedwiosną” jest uroczą rośliną o pięknej łacińskiej na-

zwie – Stellaria media. Ze względu na delikatne białe kwiatki, bywa używana nie tylko do spożycia, ale i do dekoracji dań. Ma orzeźwiający smak, przypominający młody groszek. Można ją dusić z czosnkiem, cebulą i śmietaną, dodawać do zup, omletów, naleśników, pierogów czy w końcu do wiosennych sałatek. Spokojnie dorzucicie ją też do zielonego smoothie. Pod jednym warunkiem: warto ją przedtem krótko przegotować. Roślina zawiera saponiny (to te glikozydy o właściwościach pieniących – skojarzenia z mydłem są właściwe), dlatego spożywana w dużych ilościach na surowo może działać przeczyszczająco i powodować niestrawność. Warto ją więc przynajmniej minutę gotować, co zniweluje ten niefortunny efekt.

Gwiazdnica, mimo delikatnej aparycji, to prawdziwa twardzielka. Potrafi rosnąć w naszym klimacie cały rok – w grudniu na Helu można było podziwiać całe jej donice – a po dwóch miesiącach ostrej zimy, znowu wychodzi spod śniegu i kwitnie. Jeden okaz wytwarza około 15 tys. nasion, które kiełkują już w temperaturze nieco powyżej 0 stopnia Celsjusza.

Mniszek pospolity, ale niezwykły

To jeszcze jeden kuchenny bohater wczesnej wiosny. Zbieramy jego listki jeszcze przed pojawieniem się pąków kwia-

towych – są wtedy najlepsze, lekko pikantne w smaku, później niestety bardzo gorzkie. Pospolity na łąkach, polach, trawnikach i przy drogach, błyskawicznie wchłania wszystkie zanieczyszczenia, więc szczególnie przy jego zbiorze trzeba unikać miejsc skażonych przemysłem.

Liście mniszka, zebrane są w przyziemną różyczkę, mają ząbkowany kształt oraz charakterystycznie wycięte brzegi. To one są składnikiem wykwiutnych marcowych i kwietniowych sałatek. Mlecznobiały sok rośliny (stąd częste mylne skojarzenie nazwy z innym gatunkiem – mleczem polnym) może zabarwić skórę na dłoniach, więc na wyprawę po mniszka warto zabrać ze sobą rękawiczki. Także wtedy, jeśli chcecie wykopać korzeń – to z niego po uprażeniu na rozgrzanej i suchej patelni, a później zmieleniu, robi się pyszną, pełną wartości odżywczych (witamina A, potas, żelazo), kawę, która jest bezkofeinową alternatywą dla zwykłej arabiki. Korzenie wykopujemy wczesną wiosną, później rośliny przekierowują soki pełne cennych właściwości do liści.

To nie wszystkie gatunki, które „ruszają” wiosną. Za chwilę pokażą się też czosnacek pospolity, jasnota purpurowa, bluszcz kurdybanek, krwawnik czy ziarnopłon. O tych i innych smakołykach przeczytacie Państwo w kolejnej odsłonie dzikiej kuchni.

REJSUNKI

RYS. ISKRA

MATERIAL INFORMACYJNY ZCK

0011502313

WIOSNA JAZZOWA ZAKOPANE 2026
NADA RYTM TEGOROCZNEJ MAJÓWCE POD TATRAMI! 1-3 maja 2026

Trzy dni, największe gwiazdy i wyjątkowa atmosfera pod Tatrąmi – Wiosna Jazzowa Zakopane powraca w nowej, intensywniej formule.

Bilety są już w sprzedaży.

To jeden z najważniejszych festiwali jazzowych w Polsce i rozpoznawalna marka w Europie Środkowej, od lat obecna w ramach United Europe Jazz Festival. Wiosna Jazzowa łączy pokolenia, prezentuje szeroką paletę stylistyczną i konsekwentnie buduje swoją pozycję dzięki najwyższemu poziomowi artystycznemu oraz obecności największych nazwisk sceny muzycznej.

Tegoroczna edycja to skondensowana, trzydniowa formuła pełna gwiazd i wyjątkowych muzycznych spotkań. **1 maja** na rozpoczęcie muzycznego

„setu” na scenie wystąpią zwycięzcy tegorocznej edycji konkursu na „Jazzowe Talenty” – Szymon Chołomiej Kwartet, tuż po nim posłuchamy koncertu poświęconego Jerzemu „Dudusiowi” Matuszkiewiczowi w wykonaniu Kwartetu Andrzeja Jagodzińskiego i Agnieszki Wilczyńskiej. Finałem dnia będzie występ Leszka Możdżera – jednego z najwybitniejszych polskich pianistów, który zaprezentuje program oparty na twórczości największych polskich kompozytorów.

2 maja to „Ladies’ Night” – na scenie pojawią się m.in. Paper Moon Trio, amerykańska wokalistka Siggy Davis oraz legenda polskiej sceny – Grażyna Łobaszewska.

3 maja przyniesie finał pełen jazzu, fusion i elektroniki – wystąpią Martin Brunner Trio, Maciej Sikala oraz

kultowy zespół SBB w oryginalnym składzie.

Partnerem wydarzenia jest Program 1 Polskiego Radia oraz Radio Kraków, które będą nadawały bezpośrednio z Zakopanem.

Wiosna Jazzowa to nie tylko koncerty, ale także niepowtarzalna atmosfera, piękno Tatr i muzyczne emocje na najwyższym poziomie. Jeśli jazz na szczytach – to tylko w Zakopanem. Bilety dostępne na stronie www.zakopane-sklep.pl Więcej informacji na www.festiwalw.zakopane.pl/wiosna-jazzowa

Wydarzenie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.



organizatorzy

**ZAKOPANE**
ZAKOPANE CENTRUM KULTURY

partner główny



partner strategiczny



ZIELA: NIE JESTEM SAMOTNĄ WYSPĄ

Julita „Ziela” Zielińska wspiera młode talenty muzyczne, rozwijając ich kariery w swojej wytwórni „Idziemy na Solo”, gdzie powstają nowe utwory i albumy. Organizuje też warsztaty przybliżające kulisy branży. Sama jest aktywną artystką. Niedawno wydała singiel „Kabaty”, a pod koniec kwietnia ukaze się jej EP-ka „Smutek w stadzie”. W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” mówi o swojej twórczości, a także o zdrowiu psychicznym

Martyna Kucybała

Odnoszę wrażenie, że twoja muzyka jest bardzo osobista. Gdzie kończy się prawdziwa Julita, a gdzie zaczyna ta sceniczna? Czy te dwie osoby to jedno, czy istnieje między nimi jakaś różnica?

To bardzo ciekawe pytanie. Wydaje mi się, że każdy artysta w jakimś stopniu kreuje siebie na scenie. To jest sytuacja performatywna, więc trochę aktorska, ale jednocześnie improwizowana. Na pewno więc jest jakaś doza kreacji w tym, co robię. Jednocześnie wszystko to opiera się na autentyczności. To brzmi trochę jak oksymoron, ale piszę teksty o swoich historiach, przemyśleniach i właściwie o swoim życiu. Więc to jest prawdziwa Julita, ale ten zawód wymaga też ode mnie pewnego nadpisywania tych historii. Staram się, żeby to było jak najbardziej zgodne ze mną i żeby rezonowało z moim prawdziwym „ja”. Natomiast trudno jest mi jasno określić granicę, gdzie kończy się to, co prawdziwe, a gdzie zaczyna się już pewna kreacja. Myślę, że ta granica jest nieuchwytna i wynika po prostu z charakteru tego zawodu.

Mówisz, że piszesz i śpiewasz o swoich przeżyciach. Na przykład w piosence „Goździki i gwoździe” opowiadasz o toksycznej relacji. Czy pisanie i śpiewanie o takich rzeczach działa na ciebie oczyszczająco? Pomaga ci przeżyć i zaakceptować te doświadczenia?

Tak. Ma to dla mnie wymiar terapeutyczny. Uwalnia w ten sposób różne rzeczy. Ubranie tych historii w dźwięki pozwala mi się zdystansować i rozładować napięcie związane z tymi doświadczeniami.

Wspomniałaś wcześniej o oksymoronach. W twoich utworach pojawiają się bardzo ciekawe połączenia słów i oryginalne zestawienia. Mam wrażenie, że to jest coś bardzo charakterystycznego dla ciebie. Skąd bierzesz inspiracje do takiego stylu pisania?

Mam swoich mistrzów. Jeśli chodzi o polską scenę, to dla

mnie numerem jeden jest Kasia Nosowska. Wśród męskich twórców ogromnie cenię Łonę i uważam, że jest świetnym tekściarzem. To są dwie postacie, które najbardziej mnie napędzają tekstowo. Bardzo lubię teksty Moniki Brodki. Uważam, że Dawid Podsiadło również pisze bardzo dobre rzeczy. No i oczywiście Vito Bambino też jest świetnym autorem. Z nowszych twórców bardzo cenię Radka Łukasiewicza.

Czy tekst jest ważniejszy niż warstwa muzyczna?

Nie wartościuję tego w taki sposób, ale wydaje mi się, że jeśli muzyka jest świetna, a tekst bardzo słaby, to trudniej to obronić, niż w sytuacji odwrotnej. Czyli kiedy tekst jest świetny, a muzyka trochę mniej. Ale to oczywiście nie jest reguła. Myślę, że to są dwa równorzędne elementy.

Założyłaś własną wytwórnię „Idziemy na solo”. Skąd taki pomysł?

Bo nikt mnie nie chciał podpisać. Pomyślałam więc: dobrze, zrobię to sama. Oczywiście było to trudne, pojawiło się poczucie odrzucenia, z którym i tak mam już swoje doświadczenia. Bardzo ciężko było mi to przyjąć. Ale w końcu się podniosłam i pomyślałam: skoro nie tak, to inaczej. I tym „inaczej” było założenie własnej wytwórni. Udało mi się podpisać umowę z dystrybutorem i zaczęłam wydawać swoją muzykę. Z czasem dołączyli też znajomi artyści, którzy szukali miejsca dla siebie. Powie-działam im: nie mam wiele do zaoferowania, ale mam otwarte drzwi, więc zapraszam. Z czasem okazało się, że jednak mamy do zaoferowania więcej. Tworzymy przestrzeń dla młodych artystów nie tylko z Trójmiasta. Organizujemy koncerty, warsztaty, budujemy sieć kontaktów. To chyba jest dla mnie najważniejsze. To, że tworzymy wspólnotę.

W tej inicjatywie wspieracie nie tylko muzyków, ale też osoby z branży: grafików, foto-



Ziela- wokalistka, instrumentalistka, kompozytorka, założycielka wydawnictwa Idziemy na Solo Label

grafów, ludzi od managementu.

Tak, bo kariera muzyczna to nie tylko śpiewanie i granie. To cały zespół ludzi wokół. A dziś, żeby muzyka w ogóle dotarła do odbiorcy, ogromne znaczenie ma oprawa i zaplecze.

Prowadzisz też warsztaty. Czy to wpływa na twoje podejście do muzyki?

Tak, czasem łapię się na tym, że pojawia się we mnie zadróść, kiedy widzę kogoś młodego, błyskotliwego. I wtedy przychodzi taka myśl: „kurczę, a ja już nie jestem taka młoda”. Ale z drugiej strony to wcale nie jest tylko negatywne. To mnie jakoś mobilizuje, daje impuls. Bo choć zdarzają się momenty, kiedy porównuję się i podcinam sobie skrzydła, to jednak na co dzień częściej czuję coś zupełnie odwrotnego, czyli zawiadę. Że ktoś mnie inspirować, zaraża swoją energią. Że mogę być częścią tego procesu. I zamiast zazdrości pojawia się raczej poczucie: „wow, jak to jest fajne, że mogę tego doświadczać”. To mnie napędza.

i to jest kluczowe. Ta EP-ka opowiada o przeżywaniu trudnych emocji razem z innymi. Bo smutek dzielony z kimś ma zupełnie inną jakość.

Zapowiadając „Kabaty” pisałaś, że „jest to hołd dla miejsca katastrofy z 1987 roku i metafora giniecia w lęku, z którego w końcu można bezpiecznie wyładować” - zdradzisz trochę co to znaczy?

Inspiracją była katastrofa lotnicza i zapis z czarnej skrzynki: „Dobranoc, do widzenia, cześć, ginimy”. Ten utwór jest dla mnie metaforą moich zaburzeń lękowych, ale też takich momentów w życiu, kiedy przychodziło poczucie bezsensu, ogromnego bólu psychicznego i fizycznego. Takiego, który potrafi być tak przytłaczający, że gdzieś przemyka myśl, że może istnieje jakieś wyjście, jakaś ostateczna decyzja. Słyszałam kiedyś, że ludzie, którzy ją podejmują, paradoksalnie nie zawsze są wtedy najbardziej przygnębieni - czasem czują ulgę, bo coś zostało rozstrzygnięte. I trochę o tym jest dla mnie ten fragment: wiemy, że spadamy, ale jednocześnie ktoś mówi: „jaki piękny zachód słońca”. To moment skrajnego przeciążenia, kiedy człowiek nie ma już siły. To właśnie takie wewnętrzne: „dobranoc, do widzenia, cześć, ginimy”. Ten numer ma dla mnie jeszcze jedno znaczenie. Przez to, że powstawał i był wydawany przez tyle lat, stał się dla mnie domknięciem pewnego etapu w życiu. I też pretekstem do mówienia o zaburzeniach lękowych - o tym, że istnieją i że bardzo wiele osób ich doświadcza. Ważne jest, żeby traktować to, jak każdą inną chorobę. Może nie jak zwykłe przeziębienie, bo to coś, co często trwa dłużej, ale coś, co wymaga uwagi i leczenia. Bo, tak jak nieleczona grypa może prowadzić do powikłań, to tutaj tak samo - jeśli się tym nie zajmujemy, może to na nas coraz bardziej wpływać i trwać latami.

Czyli można powiedzieć, że twoja EP-ka może być dla in-

nych czymś w rodzaju drogowskazu?

Myślę, że właśnie to poczucie „nie jestem sama” jest tutaj kluczowe. Wydaje mi się, że ludzie często zakładają, że jeśli ktoś stoi na scenie, śpiewa, coś tworzy i gdzieś się pojawia, to automatycznie ma wszystko poukładane, że jest silny, pewny siebie, że „jego to nie dotyczy”. W pewnym sensie buduje się wokół takiej osoby jakiś autorytet. I nawet jeśli mój jest niewielki, to i tak czuję, że to dobra okazja, żeby wykorzystać go w czymś ważnym, żeby pokazać, że nie ma się czego wstydzić, że można o tym mówić. Może nie zawsze da się to polubić, ale można to zaakceptować. A akceptacja przychodzi łatwiej, kiedy przestajesz traktować to, jak coś wstydlivego, jak coś, czego w sobie nienawidzisz. Bo żeby w ogóle ośwoić lęk, trzeba się z nim spotkać - wejść w niego. Jeśli cały czas go wypierasz, to właściwie nie masz szansy się z nim skonfrontować.

W filmie „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej” lęki pokazane są jako „dusiółki”. W jednej ze scen bohater siada z takim lękiem przy kawie, rozmawia z nim, a potem ten po prostu odchodzi. To poruszająca metafora: kiedy uznasz lęk i podejdziesz do niego z czułością, przestaje cię kontrolować i staje się czymś, co można przeżyć. Mam też poczucie, że wiele osób tak naprawdę nie rozumie, czym jest atak paniki. Często myśli się, że to po prostu „przestraszenie się czegoś”, jakaś nadreakcja. A to w ogóle nie o to chodzi. To jest moment, w którym, bez wyraźnego powodu, masz poczucie, że umierasz. Że zaraz stracisz życie. Każdy ma trochę inaczej. Ale ważne jest to, by przestać na to patrzeć jak na coś „dziwnego” czy „nie-normalnego”. Bo to nie jest kwestia „bycia słabym” czy „zepsutym”. To jest doświadczenie, które po prostu się zdarza i z którym można się nauczyć żyć.

(J 1, 5):
Światłość w ciemności świeci

PULS
#210



O. PATTON: TRZEBA „ODSAKRALIZOWAĆ” I ZEŚWIECCZYĆ WŁADZĘ POLITYCZNĄ

Na Bliskim Wschodzie dzieje się to, co po upadku muru berlińskiego. Upadły świeckie ideologie, a ci, którzy sprawują władzę, zaczęli instrumentalizować religie, aby budować tożsamość i podziały - mówi o. Francesco Patton, autor medytacji Drogi Krzyżowej na Wielki Piątek w Koloseum, były Kustosz Ziemi Świętej

Roberto Cetera, „L'Osservatore Romano”

Ojciec Francesco, Papież powierzył Ojcu przygotowanie medytacji, które będą towarzyszyć Drodze Krzyżowej w Wielki Piątek w Koloseum.

Jest to jednoznaczny znak trojski Ojca Świętego o Ziemię Świętą i o tragedię, które dotykają kraje Bliskiego Wschodu. Leon XIV, od dnia swojego wyboru, nieustannie wzywa do daru pokoju. Wyrażał bliskość i solidarność nie tylko wobec Ziemi Świętej, lecz także wobec wszystkich krajów, narodów i osób cierpiących z powodu wojny. Jest to zresztą linia Kościoła od ponad 100 lat, odkąd 1 sierpnia 1917 roku Benedykt XV odmówił błogosławienia armii, nazwał toczącą się wojnę „bezsensowną rzezią” i wezwał przywódców państw walczących do osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju poprzez negocjacje, poszanowanie prawa międzynarodowego, zwrot okupowanych terytoriów, przywrócenie swobody przemieszczonym oraz rozbrojenie, które umożliwi zasoby na rzecz dobra wspólnego i rozwoju.

Od tamtej pory Kościół zawsze okazywał bliskość ludom doświadczonym przez wojnę i wielokrotnie powtarzał potępienie konfliktów zbrojnych, które nadal pozostają „bezsensowną rzezią”. Niemal w każdą niedzielę po modlitwie Anioł Pański oraz w każdą środę po katechezie podczas audycji ogólnej papież Prebost podkreślał konieczność dążenia do pokoju - powtarzam - nie tylko w Ziemi Świętej, lecz we wszystkich krajach (jest ich

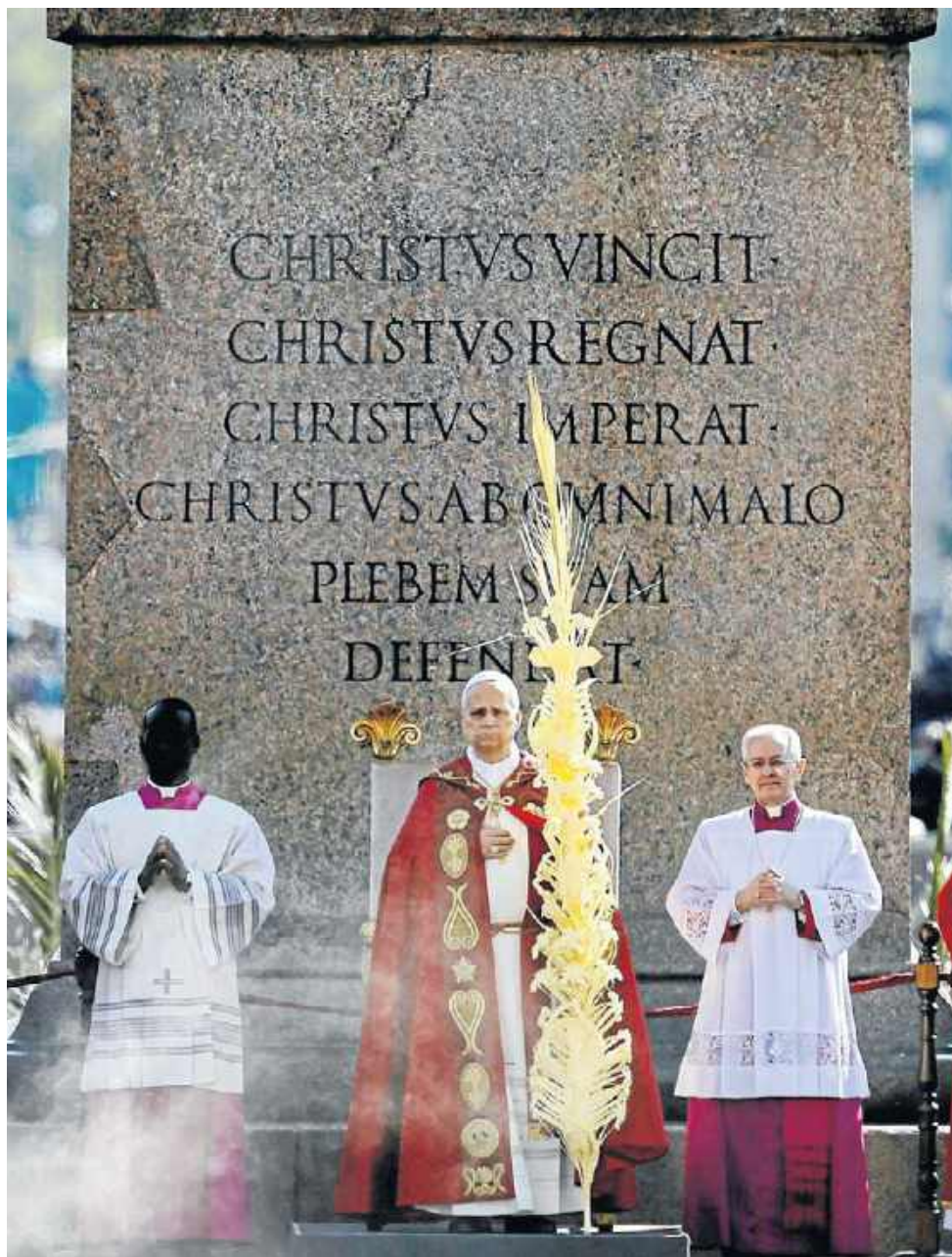
około 60), które są obecnie uwikłane w krwawe wojny. W ubiegłą niedzielę użył bardzo mocnych słów, odrzucając przemoc dokonywaną w imię Boga, mówiąc, że Bóg nie wysłuchuje modlitwy wojowników mających ręce splamione krwią.

Wyobrażam sobie, że otrzymanie tego zaproszenia było dla Ojca zaskoczeniem.

Było to bardzo duże zaskoczenie. W praktyce skontaktował się ze mną Sekretariat Stanu, informując, że Ojciec Święty - w związku z osiemsetną rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu - polecił zwrócić się do mnie z prośbą o przygotowanie medytacji. To mnie zarazem nieśmiało i zaszczęciło.

Co najbardziej inspirowało Ojca podczas pisania tych medytacji?

Czerpałem inspirację z tekstów Ewangelii, ze szczególnym uwzględnieniem Ewangelisty Jana, który ma przenikliwe spojrzenie na tajemnicę Męki Pańskiej; a także z „Pism” św. Franciszka, które są skarbnicą duchowości chrześcijańskiej. W rozważaniach i modlitwach widać wyraźnie, że inspiracja pochodzi również z aktualnej rzeczywistości oraz z konkretnych osób, w których - w ciągu tych lat - mogłem dostrzec postacie Drogi Krzyżowej. Tam, gdzie mówię o cierpieniu matek i kobiet, w tle wyraźnie obecne są kobiety, o których pisał także „L'Osservatore Romano”, i które dziś uosabiają postać Maryi, Weroniki czy ko-



Papież Leon XIV podczas Niedzieli Palmowej w Watykanie

biet jerozolimskich. Za refleksją o wypaczonej koncepcji władzy i jej nadużywaniu stoją wydarzenia ze współczesnych wiadomości międzynarodowych, widoczne dla wszystkich; Szymon z Cyreny ma twarz wielu wolontariuszy i pracowników humanitarnych (a także ludzi mediów), których spotkałem w tych latach i którzy ryzykowali życie, aby zatroszczyć się o innych lub ukazać prawdę - nawet nie będąc chrześcijanami.

Jednak w rozważaniach konkretne sytuacje, które są przywoływane, nie mają na celu wydawania osądu o poszczególnych osobach, lecz zapraszają do refleksji, do stawiania pytań i - jeśli to konieczne - także do zmiany. Przesłanie ma zasadniczo charakter religijny i chce wyrazić bliskość Jezusa Chrystusa, jako wcielenego Syna Bożego, wobec każdej osoby ludzkiej. Starałem się, aby Droga Krzyżowa w Koloseum była inspirowana Drogą Krzyżową, którą w każdy piątek przechodzimy wzdłuż Via Dolorosa, a zarazem czerpała z duchowości św. Franciszka, by pomóc wierzącym „iść śladami Jezusa”, a niewierzącym odkryć, że Jezusowi zależy na każdym z nas i że w Nim może znaleźć nadzieję oraz sens życia także ten, kto już je utracił.

Moim pragnieniem jest, aby spotykając Jezusa Chrystusa i idąc za Nim ku Kalwarii, każda osoba odczuła Jego bliskość i Jego miłość; aby dostrzegła, że Jezus Chrystus oddał życie za każdego z nas i pragnie prowadzić każdego z nas, by „po-

wrócić do Ojca” razem z Nim, odnaleźć pełnię życia dzięki Niemu i przeżywać ludzką kondycję - ograniczoną i śmiertelną - w perspektywie Paschy, Zmartwychwstania, życia wiecznego oraz udziału w samym życiu Boga.

Posługa ojca obejmowała w ciągu dziewięciu lat wydarzenia o wielkiej wadze: wojnę domową w Syrii, pandemię Covid, wojnę w Gazie. Teraz, po zakończeniu swojej misji, zdecydował się Ojciec pozostać - jako zwykły zakonnik - w Ziemi Świętej: na górze, z której Mojżesz mógł ją jedynie zobaczyć. Dlaczego wybrał Ojciec właśnie górę Nebo?

Dokładniej mówiąc, wyraziłem gotowość zamieszkania na Górze Nebo. Po wielu latach spędzonych na posługach związanych z władzą i zarządzaniem odczuwałem potrzebę powrotu do życia jako zwykły brat mniejszy. Życie w małej, nieco peryferyjnej wspólnocie pozwala mi odżywać bardziej regularny rytm modlitwy, powrócić do studiów, służyć pielgrzymom oraz wykonywać proste, pokorne posługi. Poza tym Góra Nebo zawsze mnie fascynowała - zarówno dlatego, że jest związana z postacią św. Mojżesza, niezwykle bogatą duchowo, którą chciałbym jeszcze lepiej zgłębić, jak i dlatego, że przez wieki miejsce to było klasztorem i sanktuarium bizantyjskim, później pochłoniętym przez dzieje historii i popadłym w ruinę, aż wreszcie odrodzonym sto lat temu dzięki braciom z Kustodii Ziemi Świętej. To oni tutaj, w Jordanii, potrafili nawiązać przyjaźń z rodziną beduińską, która była właścicielem tego miejsca i która po sprzedaży terenu Kustodii w 1932 roku pozostała z nami we współpracy. Jest to miejsce spotkania dla wszystkich i ze wszystkimi, odwiedzane przez chrześcijan i muzułmanów, gdzie każdy może oddychać atmosferą wiary i pokoju, jaką ono przekazuje, i gdzie wszyscy mogą otrzymać „uzdrowienie ciała i duszy”, jak mówił pielgrzym z V wieku.

Chrześcijanie w Ziemi Świętej przeżywają codzienną Drogę krzyżową, której coraz częściej skutkiem jest emigracja. Jak można być solą ziemi w takich warunkach?

Jest to bardzo trudne, ale nie niemożliwe. Chrześcijanie żyjący dziś w Ziemi Świętej są bardzo podobni do chrześcijan pierwszego pokolenia - mają te same zalety i te same ograniczenia, a prawdopodobnie także to samo „DNA”. Jeśli jednak 2000 lat temu Jezus mówił do nielicznych uczniów: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu objawić wam tajemnice Królestwa”, to dlatego, że już wtedy uczniowie byli statystycznie



W tym roku tradycyjną drogę krzyżową w Koloseum po raz pierwszy poprowadzi papież Leon XIV. Będzie niósł krzyż

nieistotni, a jednak odkryli prawdziwy sens życia - ten objawiony przez Jezusa w Kazaniu na Górze, którego szczytem są błogosławieństwa, przebaczenie nieprzyjaciółom i miłosierdzie; ten objawiony poprzez przyjęcie najmniejszych, kobiet, ubogich, chorych, ale także celników, grzeszników i prostytutek; ten objawiony w geście umywania nóg swoim uczniom, a następnie w oddaniu życia i zwycięstwie nad śmiercią dla nas. Bycie chrześcijaninem w Ziemi Świętej (ale także w każdym miejscu na świecie, gdzie chrześcijanie są nieliczni i/lub prześladowani) jest powołaniem i misją: jesteśmy wezwani, by ukazywać miłosierne oblicze Boga, który przyjmuje każdą osobę bez względu na płeć, narodowość czy religię; jesteśmy wezwani - także w ten sposób - by objawiać godność dziecka Bożego, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, którą posiada każdy człowiek; także ten, kto należy do innego narodu, także ten, kto popełnił błędy, także ten, kto wyrządził mi krzywdę.

Religie jako narzędzie pokoju. A jednak wojny na Bliskim Wschodzie - inaczej niż w poprzednich dekadach - mają coraz częściej odniesienie reli-

gijne. Nawet Izrael, który powstał w świeckim kontekście o zachodnim charakterze, dziś zdaje się być pod wpływem fundamentalizmu o zabarwieniu mesjanistycznym. Co się stało?

Stało się to samo, co wydarzyło się także gdzie indziej - zwłaszcza po upadku muru berlińskiego: upadły świeckie ideologie, a ci, którzy sprawują władzę, zaczęli instrumentalizować religie, aby budować tożsamość i podziały. Można powiedzieć, że powrócili „zełoci”, którzy w czasach Jezusa usprawiedliwiali przemoc w imię Boga. Dziś „zełotów” można spotkać wszędzie: w świecie muzułmańskim - w postaci całej mozaiki uzbrojonych ruchów fundamentalistycznych; w świecie żydowskim - reprezentowanych choćby przez osadników i tych, którzy wspierają ich politycznie na poziomie lokalnym i międzynarodowym;

także wśród chrześcijan, którzy - niestety - potrafią wyzywać do osobliwych „błogosławieństw”, idących w kierunku przeciwnym do tego, który wskazał w ostatnią niedzielę Leon XIV, a dwa tysiące lat temu Jezus w Getsemani; a nawet w wersji świeckiej - w lacyzmach państwowych, które w sposób dyskryminujący i prześladowczy ograniczają wyrażanie religii. To, co dzieje się w Izraelu, nie jest anomalią, lecz globalną tendencją. W tym kontekście Kościół ma do odegrania bardzo ważną rolę: ponownie proponować podstawowe zasady Ewangelii - oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga. Trzeba więc „odsakralizować” i zeświecczyć władzę polityczną, a jednocześnie zagwarantować wolność religijną dla wszystkich. Trzeba odebrać grunt zarówno fundamentalizmowi religijnemu,

jak i politycznemu wykorzystywaniu religii. Aby to osiągnąć, należy także przekonać przywódców religijnych wszystkich religii do współpracy w celu delegitymizacji wszelkiego używania religii do usprawiedliwiania przemocy.

Zasady zawarte w Dokumentie o braterstwie ludzkim, podpisanym w Abu Zabi przez papieża Franciszka i wielkiego imama Al-Azhar, a następnie podjęte w encyklice Fratelli tutti, mogłyby być doskonałym punktem wyjścia dla swojej „ONZ religii”. Oczywiście konieczna jest także edukacja wiernych w tym duchu - choć trzeba mieć świadomość, że „zełoci” będą się temu zdecydowanie sprzeciwiać, zdłużając się przy tym na argumenty religijne.

Konflikt izraelsko-palestyński trwa już 80 lat. 95 procent dzisiejszych stron konfliktu nigdy nie zaznało pokoju. Zapytam bardzo prosto: czy pokój w Ziemi Świętej kiedykolwiek nadejdzie?

Prędzej czy później nadejdzie - nieuchronnie - ale droga do niego będzie jeszcze długa. Potrzebna będzie zmiana pokoleniowa, zmiana klasy politycznej (oby nie oznaczała przejścia z deszczu pod rybną),

a przede wszystkim zmiana kulturowa. Dziś - niestety - brakuje prawdziwych proroków i ludzi z wizją, ale nie jest to problem wyłącznie Izraela i Palestyny czy Bliskiego Wschodu - to problem globalny. Istnieją jednak pozytywne znaki w społeczeństwie obywatelskim: mam na myśli ruch zapoczątkowany przez Izraelczyka Maoza Inona i Palestyńczyka Aziza Abu Sarah, a także inicjatywy takie jak „Matki chodzące boso dla pokoju” czy „Women of Faith for Peace” oraz wiele innych małych grup, które - miejmy nadzieję - będą się rozwijać. Nasze szkoły są również przykładem wychowania do współistnienia i braterstwa.

Jak wielokrotnie powtarzałem w ostatnich latach, istnieje też odpowiedzialność polityczna: wprowadzenie do systemów edukacyjnych obowiązkowych programów uczących szacunku i otwartości na drugiego człowieka, zarządzania konfliktami oraz budowania pokoju - na wzór tego, co realizuje się w Rondine, „miasteczku pokoju” w prowincji Arezzo. Dotyczy to nie tylko Izraela i Palestyny, ale także krajów europejskich.

Wywiad pierwotnie ukazał się w Vatican News

TO, CO DZIEJE SIĘ W IZRAELU, NIE JEST ANOMALIĄ, LECZ GLOBALNĄ TENDENCJĄ. KOŚCIÓŁ PONOWNIE MUSI ZAPROPONOWAĆ PODSTAWOWE ZASADY EWANGELII

Jak napisał ewangelista Św. Mateusz: „Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. On udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinał je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł” (Mt 27,57-61).

Józef u Piłata

Można zasadnie spytać: dlaczego Józef z Arymatei musiał udać się do Piłata i poprosić o ciało Jezusa, by móc je pogrzebać? Wynika to wprost z faktu, że w starożytności pozbawienie życia skazanego – w tym przypadku Jezusa – nie było równoznaczne z końcem kary. Prawo rzymskie przewidywało dla ukrzyżowanego dodatkową, poniżającą karę – utratę czci. Zdarzało się więc, że pozostawiali jego ciało na krzyżu przez kilka dni, wystawiając je na pożarcie przez ptaki.

Prawo rzymskie przewidywało co prawda wydanie ciała straconego skazańca jego krewnym, jednak w praktyce nie było to łatwe do zrealizowania. W świetle religii żydowskiej było to uważane za barbarzyństwo, bowiem nawet największy zbrodniarz nosił w swoim ciele obraz i podobieństwo Boże.

W Księdze Powtórzonego Prawa (21,22-23) czytamy: „Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszysz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyszczisz swej ziemi, danej ci przez Pana, Boga twego, w posiadanie”.

Zmarły w 2012 r. biblista ks. prof. Stanisław Bielecki twierdził, że tłumaczyło to postawę Żydów po ukrzyżowaniu Jezusa, opisaną przez św. Jana: „Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem – Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała” (J 19,31).

Jezusa ukrzyżowano w szóstym dniu tygodnia, a ostatnim przed Paschą, w którym czyniono przygotowania do jej spożycia. Zakaz wykonywania jakichkolwiek prac związany z obchodem Paschy nakazywał pośpiech, gdyż obowiązywał on już w przeddzień święta od zachodu słońca.

Stąd wynikła prośba Żydów do Piłata, by przyspieszono śmierć ukrzyżowanych. Wiemy, że Rzymianie uwzględnił tę prośbę Żydów. „Przyszli żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa

Wszyscy czterej Ewangelisci zgodnie i w miarę precyzyjnie podają, w jakich okolicznościach i w jaki sposób dokonano pogrzebania ciała Ukrzyżowanego

Mariusz Grabowski

OBYCZAJE POGRZEBOWE W PALESTYNIE CZASÓW JEZUSA

i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,32-34).

Wyścig z czasem

Po otrzymaniu zgody od Piłata można było przystąpić do obrzędów pogrzebowych. Zdjęciem ciała z krzyża i jego pogrzebaniem zajmowali się wyłącznie mężczyźni. Ewangelista Marek i Łukasz zaznaczają, że to Józef z Arymatei zabrał z krzyża ciało Jezusa (Mk 15,46; Łk 23,52), zaś Jan, gdy pisze ogólnikowo „zabrali ciało Jezusa” (J 19,40) miał na uwadze przynajmniej udział Nikodemu.

Znów oddajmy głos ks. Bieleckiemu: „Prawo żydowskie nakazywało grzebanie zmarłych jak najszybciej (...) zwyczajowo pogrzeb odbywał się w osiem godzin po zgonie. W normalnych okolicznościach ciało zmarłego przygotowywano do pogrzebu w domu. W przypadku Jezusa trzeba było to uczynić na miejscu kaźni, w ogrodzie, za miastem, gdyż czas naglił. Dlatego pogrzeb Jezusa ograniczono do najważniejszych czynności”.

Do owych najważniejszych należało: owinięcie ciała w płótno, zaniesienie do grobu na rękach, złożenie w grobie i zamknięcie kamieniem.

Ciała Jezusa prawdopodobnie przed pochówkiem nie obmyto, bowiem w przypadku gwałtownej śmierci (połączonej z upływem krwi) nie było takiej praktyki. Następnie owinięto ciało w płótno, co potwierdza św. Mateusz: „Józef zabrał ciało, owinał je w czyste płótno” (27, 59). Zwykle ciało owijano w prześcieradło, a poszczególne warstwy przesypywano wonnościami. Twarz zakrywano chustą, ręce zaś i nogi przewiązywano opaskami, co z kolei potwierdza św. Jan opisujący wskrzeszenie Łazarza: „Wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą” (J 11,44).

Św. Jan, pisząc o Piotrze w grobie Jezusa po zmarłych-

wstaniu, zaznacza: „wszedł do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20,7). Prawdopodobnie zatem ciało Jezusa nie było owinięte „spiralnie”, lecz na jednej czę-

ści długiego płótna ułożono ciało Jezusa, drugą natomiast częścią je przykryto. Następnie płótno zginano po brzegach i umacniano opaskami.

Ile można wypić?

Spójrzmy na ówczesne obyczaje żydowskie odnoszące się

do pogrzebów. Jednym z nich było oplakiwanie zmarłych przez grupę żałobników. Najmniejsza ich grupa składała się z dwóch osób grających na fletach oraz kobiety prowadzącej śpiew antyfon. Wyrazem żałoby był niekiedy gest rozdarcia szaty, nałożenie szaty z szorstkiego materiału, zrzucenie obuwia, przykrycie brody przez mężczyzn lub całej twarzy, położenie rąk na głowie i obracanie głową bądź całym ciałem. Jeśli ktoś trwał w stanie żałoby w święto Paschy, winien poddać się dodatkowo kąpieli rytualnej.

Po pogrzebie rodzina i przyjaciele zmarłego gromadzili się na uczcie, zwanej „chlebem płaczących”. Sanhedryn skrzętnie ustalił ilość wina, które można było wypić podczas takiej uczty. Rozpoczął się trwający 30 dni okres żałoby. W pierwszych jego dniach najbliżsi zmarłego nie odpowiadali na powitania, nie używali filakterii podczas modlitwy i niekiedy ubierali się w „saq”, czyli wór pokutny.

Tu istotna uwaga: biblista ks. Mariusz Rosik twierdzi, że zwyczaj ten pochodzi już z wczesnych czasów rabinackich, czyli z czasów po zburzeniu Świątyni, ale najstarsze jej zręby ukształtowane były z pewnością już za czasów Chrystusa.

Jezusa pogrzebano w miejscu niezbyt odległym od miejsca ukrzyżowania – w grobowcu Józefa z Arymatei. Jak podają Ewangelie, znajdował się on w ogrodzie, był wykuty w skale i był on nowy, co znaczy że jeszcze nikt nie spoczywał

Dane o grobie Jezusa potwierdzają wykopaliska w Ziemi Świętej. Spośród różnych rodzajów grobowców znanych w czasach Nowego Testamentu na uwagę zasługuje taki, który składał się z dwóch komnat. Pierwsza z nich stanowiła rodzaj przedsionka, ciało natomiast znajdowało się w drugiej komorze złożone na ławie wykutej w skale.

Wejście do drugiej komory zazwyczaj zamykał okrągły kamień, który można było przetać na lewo lub na prawo wzdłuż dwóch podtrzymywa-

czy, z których jeden umieszczony był na dole, drugi zaś u góry. W tym kontekście zrozumiałe jest szczególne miejsce grobu Jezusa: Józef z Arymatei „przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień” (Mt 27,60).

Wiemy od historyków i archeologów, że co bogatsi Żydzi urządzali niekiedy przed wejściem do grobu dziedziniec, na którym hodowano kwiaty i ozdobne krzewy. Czasem wejścia do grobów były wyciosane w skale i przypominały portale eleganckich domów. Drzwi robiono z drewna lub kuto z kamienia. Do Palestyny zawędrował też z Rzymu zwyczaj stawiania nagrobnych pomników. Na ścianach żydowskich grobów zachowały się też symbole religijne: np. menory, i świeczki; wieńce, ptaki czy owoce.

Ks. Rosik pisze, że lampy pozostawiane obok zmarłych stanowiły „symbol światłości”, która ma ich prowadzić po krainie cieni, zaś biżuteria miała zyskać przychyłność wyższych mocy, z którymi zmarłym przyjdzie się spotkać. Ta ostatnia nierzadko padała łupem rabusiów.

Żydowski historyk Józef Flawiusz opowiada o karze, która spotkała płądrujących groby królewskie w Jerozolimie żołnierzy Heroda, czego zresztą dokonywali na polecenie i pod przywództwem samego króla: „Otóż Herod (...) słyszał już dawniej, że Hirkan, jego poprzednik na tronie królewskim, otworzył grób Dawida i zabrał stamtąd trzy tysiące talentów srebra... Chcąc grobowiec dokładnie przeszukać, postanowił dotrzeć aż do trumien, gdzie spoczywały ciała Dawida i Salomona. Stracił jednak dwóch strażników, których, gdy wchodzili, miał ogarnąć ogień buchający z wnętrza”.

Oliwki z czasów Jezusa

Grób Chrystusa w Jerozolimie ma kilka istotnych szczegółów charakterystycznych dla grobowca odstąpionego przez Józefa z Arymatei. Np. aby zajrzeć do wnętrza grobu, trzeba się pochylić, podobnie jak to uczynił drugi uczeń z fragmentu Ewangelii św. Jana.

Wiosną 2025 r., pod Bazyliką Grobu Świętego, naukowcy z Uniwersytetu Sapienza w Rzymie odkryli szczytki roślin: drzewek oliwnych i winorośli, które mogą mieć nawet 2 tys. lat. Odkrycie jest zgodne z Ewangelią św. Jana, która dokładnie opisuje ogród, w pobliżu którego został ukrzyżowany Jezus, wraz z nowym grobem, w którym miało zostać złożone jego ciało.

Potwierdza to argumenty historyków Kościoła, wedle których cesarz Konstantyn dokładnie wiedział, który grób należy do Chrystusa. I dlatego w tym miejscu, po przyjęciu chrześcijaństwa, zbudował bazylikę, by upamiętnić jego śmierć i odizolować od pozostałych mogił.



Antonello da Messina „Ukrzyżowanie”. Obraz z 1475 r. Obecnie znajduje się w zasobach Królewskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Antwerpii

FOT. DOMENA PUBLICZNA



Wesołego Alleluja!

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego
co najlepsze, rodzinnej atmosfery,
szczęścia osobistego, pogody ducha, spokoju,
harmonii i radości
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości
na suto zastawionych stołach
życzy

Dariusz Szpiński

Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

PRZYJAŹŃ W CZASACH POGONI ZA SUKCESEM

O tym, jak ważna jest przyjaźń, nie trzeba nikogo przekonywać. Antoine de Saint-Exupéry napisał kiedyś: „Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać”. Tyle, że w dzisiaj coraz trudniej o bezinteresownych przyjaciół

Dorota Kowalska

Aśka: szczupła i wysoka. Ewa: niska, trochę przy kości. Na pierwszy rzut oka – przeciwieństwa. Obie przekroczyły pięćdziesiątkę, przyjaźnią się od ponad 40 lat.

- To była druga klasa szkoły podstawowej, pamiętasz? - to Aśka.

- Pamiętam! - Ewa wybucha śmiechem.

Ich rodzice dostali właśnie upragnione mieszkania w bloku z wielkiej płyty, wprowadzili się do nich tuż przed komunią Aśki i Ewy. To był właściwie jeszcze plac budowy, bloki, a między nimi błoto. Ludzie poukładali na nim deski, żeby móc chodzić po osiedlu. Ewa z rodzicami mieszkała pod jedyńką, Aśka ze swoją rodziną pod dwójką. Dwa trochę różne domy. Mama Ewy była kierowniczką sklepu mięsnego, w czasach komuny nie można było marzyć o lepszej posadzie, tata szefował jednemu z wydziałów w pobliskiej hucie.

W domu Ewy niczego nie brakowało. W wielkiej wazie na stole zawsze leżały pomarańcze i banany. U Aśki cytrusy pojawiały się w święta. Jej rodzice ciężko pracowali, ale nie należeli do peerelowskich elit. Dziewczyny poznały się na trzepaku przed blokiem, kiedy w końcu tam stanął i dość szybko znalazły ze sobą wspólny język.

- Ja zawsze chodziłam z kluczem na szyi. Z wami mieszkała babcia, która dbała o dom. Kochana babcia Stefa! - wspomina Aśka.

- Tak i z czasem zaczęła mówić: „Biegnij po Asię, niech przyjdzie na zupę, jej rodzice wrócą przecież dopiero po 16”. No i zaczęłaś u nas jadać babcine zupy - dorzuca Ewa.

Chodziły do dwóch różnych szkół, ale razem odrabiały lekcje, razem biegały po podwórku. Z czasem zaczęły się sobie zwierzać, opowiadać o pierwszych randkach, chło-



Naukowcy z Uniwersytetu Harvarda dowiedli, że bliskie relacje są ściśle powiązane ze zdrowiem. Ludzie, którzy utrzymywali głębokie i wspierające więzi, deklarowali wyższy poziom szczęścia

pakach, problemach w szkole. Ewa poszła do technikum, Aśka do liceum. Wciąż były sobie bardzo bliskie, chociaż każda miała też swoje pozaosiedlowe towarzystwo.

- Ale nasza przyjaźń była ostoją zarówno dla mnie jak dla ciebie. Cokolwiek się w naszym życiu działo, zawsze miałyśmy siebie, mogłyśmy pogadać, pośmiać się, czasami pożałować, spytać jedną drugą o radę - mówi Ewa. Aśka potakuje.

Potem ich drogi na jakiś czas się rozeszły. Aśka wyje-

chała na studia do innego miasta. Wróciła po kilku latach, Ewa zdążyła w tym czasie założyć rodzinę, miała męża i małą dziewczynkę. Aśka kilka lat później też wyszła za mąż, Ewa ze swoim mężem byli świadkami na jej ślubie.

- Nasi mężowie, obaj na imię mają Andrzej, polubili się, zaczęliśmy spędzać coraz więcej czasu razem - wtrąca Ewa. Wspólne wypadki na weekendy, wspólne wczasy. Szybko okazało się, że lubią te same rzeczy: ciszę, spokój, tro-

chę wody w pobliżu, żeby panowie mogli łowić ryby. Wczorem ogniska.

Ewa prowadziła wtedy własny biznes: mieli z mężem wielki sklep spożywczy, kupili dom na kredyt, Aśka pracowała na państwowej posadzie, podobnie jak jej mąż. To były lata 90., transformacja. W Polsce pojawiły się wielkie hipermarkety, biznes Ewy podupadł. W końcu musieli ogłosić bankructwo, bank zabrał im dom. To był dla nich niezwykle trudny czas.

- Nie mieliście na chleb i od nikogo nie chcieliście pożyczyć pieniędzy - nawet dzisiaj denerwuje się Aśka.

- Dlaczego przyjeżdżałaś do nas z Andrzejem, a po drodze robiliście zakupy na cały tydzień. Bez słowa wchodziłaś, otwierałaś lodówkę i ją zapelniałaś. A potem siadałyśmy, jakby nigdy nic i gadałyśmy o pierdołach. Nigdy ci tego nie zapomnę - to Ewa.

Wyszli z kłopotów. Dzisiaj dzieci Ewa i Aśki są dorosłe, one prowadzą spokojne życie:

Ewa ma wnuki, Aśka na nie czeka. Wciąż się spotykają, co drugi dzień do siebie dzwonią, zawsze mają tematy do rozmów.

Czym jest dla nich przyjaźń?

- Wiem, że mogę do Ewy zadzwonić o każdej porze dnia i nocy. Wiem, że mi pomoże. Wiem, że zawsze powie mi prawdę. Nawet, jeśli mnie ona zaboli. Mogę jej powiedzieć wszystko. Nie będzie mnie oceniać, wysłucha i powie, co myśli. Poradzi, pocieszy, a jeśli trzeba kopnie w tyłek - mówi Aśka.

- Rozumiemy się bez słów. Nawet „dziękuję” już sobie nie mówimy, bo przyjaciele ponoć sobie nie dziękują. Przeżyłyśmy razem różne chwile: ciężkie i radosne, zawsze mogłyśmy na siebie liczyć - dodaje Ewa.

Filary przyjaźni

Jedną z najczęściej przyjmowanych definicji przyjaźni jest ta Michaela Argyle'a, jednego z najbardziej znanych angielskich psychologów społecznych XX wieku, który mówi o zaufaniu, wsparciu, sympatii, równorzędności oraz dobrowolności partnerów, jako kluczowych elementach więzi o charakterze przyjaźni. Przyjaciółmi są ludzie, których lubimy, którym wierzymy i z których towarzystwa jesteśmy zadowoleni. Nie należą do rodziny, ale mamy z nimi wiele wspólnego, łączy nas mocna więź.

Argyle, razem z Moniką Henderson, z którą często prowadził badania, podaje też sześć filarów przyjaźni. Pierwszy, to dobrowolne wsparcie w potrzebie. Jak to mówią „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Nie chodzi nawet o to, żeby przyjaciel był przy nas na każde zawołanie, ale o świadomość, że gdy naprawdę będziemy w potrzebie, możemy na tę osobę po prostu liczyć. Dalej: wzajemne zaufanie. Bez niego trudno o jakąkolwiek relację, a co dopiero o przyjaźń. Przy-

jacielowi trzeba wierzyć, przyjaciel dochowa tajemnicy. Trzeci filar: werbalne i niewerbalne okazywanie wsparcia. Coś, czego potrzebujemy na co dzień. I nie chodzi tylko o słowa, ale i gesty: dotyk, życzliwych uśmiech, przytulenie. Kolejna rzecz: satysfakcjonujące dla obu stron komunikowanie się. Z przyjacielem powinniśmy rozmawiać bez skrupowania, nie bojąc się przy tym, że zacznie nas oceniać. Piąty filar: obrona interesów przyjaciela pod jego nieobecność. Bronimy go w każdych okolicznościach, także wtedy, kiedy go nie ma, a ktoś wypowiada się o nim źle. I ostatnia sprawa: dzielenie się z przyjacielem swoim szczęściem i sukcesami. Cieszenie razem z nim, kiedy osiągnął cel, zdobył coś, na co ciężko pracował.

Ci sami badacze wskazują na zestaw niepisanych zasad, których przestrzeganie decyduje o sile przyjaźni. To lojalność i wsparcie, poufność i zaufanie, szacunek dla prywatności, równość i wymiana, czyli zasada wzajemności - chęć pożyczania rzeczy, dzielenie się czasem i emocjami, dalej - pozytywne zachowania: niebycie złośliwym, unikanie krytyki w obecności osób trzecich, akceptacja wad przyjaciela, wreszcie pamięć i kontakt - tu tłumaczyć niczego nie trzeba.

Jak wielu możemy mieć przyjaciół? To pewnie sprawa bardzo indywidualna, ale Robin Dunbar, brytyjski antropolog i biolog, stworzył słynną teorię, która mówi, że każdy z nas jest w stanie utrzymywać 150 stabilnych relacji społecznych, ale w najbardziej intymnym kręgu emocjonalnym znajduje się tylko od trzech do pięciu osób. Ci ludzie zapewniają nam bezpieczną przestrzeń, w której możemy dzielić się radością, lękiem i codziennymi troskami.

- W zbiorze 150 naszych przyjaciół mamy tak zwane kręgi, czyli pięć najbliższych nam osób, kilkanaście dalszych, niespokrewnionych, jeszcze więcej „po prostu znajomych”. Najbliższe osoby wybieramy sobie sami, dalszych kolegów i znajomych, poznajemy często przypadkiem, idąc do określonych szkół, bądź na studia - mówiła w radiowej Czwórce mówi dr Magdalena Babiszewska, antropolog i biolog ewolucyjna, i jak tłumaczyła, przyjaźń nie jest relacją zarezerwowaną wyłącznie dla ludzi. Przyjaźnią się też zwierzęta: słonie, konie, czy delfiny.

Lojalność i szczerość

Julia, 27 lat, wciąż zabiegana, bo praca, bo pasje, bo znajomi.

- Wydaję mi się, że nie ma uniwersalnej definicji przyjaźni. Ona dla każdej osoby może być czymś innym, bo je-

steśmy różni: mamy różne charaktery, wyznajemy różne wartości, zależy nam na różnych rzeczach. To właśnie te osobiste cechy i wartości, którymi kierujemy się w życiu decydują o tym, czy między tobą a daną osobą coś kliknie i zaczniecie być dla siebie bliscy - tak uważa.

Czasami, jak mówi, przypadkiem możemy spotkać osobę, która zostanie z nami na lata. Nie ma też jednego sposobu, żeby przyjaźń trwała całe życie. Dla niej to relacja, która „kształtuje się w praniu”.

- Cenię sobie w każdej relacji, a szczególnie w przyjaźni, szczerość, ale także lojalność. To, że mogę powiedzieć przyjacielowi, co mi leży na sercu, nawet jeśli nie będzie to najprzyjemniejsza rzecz, że mogę się zwierzyć ze swoich sekretów i nie bać się, że zostaną przez tą osobę skreślona. Jeśli jest się z sobą szczerym, to pojawiające się problemy czy przeszkody, które w każdej relacji się przecież zdarzają, nic nie zmieniają - mówi.

I tłumaczy, że wystarczy ze sobą porozmawiać, starać się zrozumieć drugą osobę. Można być od siebie zupełnie różnym, ale szczerość i komunikatywność sprawiają, że taka relacja trwa i staje się mocniejsza. W końcu nie jesteśmy wszyscy klonami - mamy swoje własne emocje, uczucia czy doświadczenia, które determinują to, kim jesteśmy. Dlatego musimy być dla siebie wyrozumiali.

Na przyjaciółach może polegać. Wie, że jeśli ma gorszy czas będą przy niej - nie zawsze fizycznie, ale odbiorą telefon albo po prostu napiszą wiadomość: „Hej, pamiętaj, że jestem. Jeśli czegoś potrzebujesz, daj znać”. Pomimo że każda przyjaźń jest inna, wydaje jej się, że taką uniwersalną cechą, bez której nie uda się zbudować trwałej relacji, jest obustronność. To dwóm osobom (czy większej liczbie, jeśli mówimy o grupie przyjaciół) musi zależeć, żeby ona trwała. Jeśli tylko jedna osoba pielęgnuje relację, prędzej czy później ta się skończy.

- To naturalne, że ciekawie mnie, co dzieje się w życiu mojej przyjaciółki czy przyjaciela, chcę z nimi rozmawiać, spędzać czas czy wyjeżdżać na wakacje. Ta obustronność jest szczególnie ważna, bo jesteśmy przecież na różnych etapach życia, pojawiają się nowe obowiązki i czasami znalezienie czasu na częste spotkanie się nie jest tak proste jak

wcześniej. W końcu przyjaźń, tak samo jak każda relacja, jest zmienna - rozwija się, ewoluje. Jeśli obydwu osobom zależy, nie ważne co by się działo, przetrwa - tak to widzi.

Jej grupa przyjaciół poznawała się w różnych momentach i przy różnych okazjach. Ze swoją najlepszą przyjaciółką, Izą, znają się prawie 20 lat. Chodziły do tej samej klasy - najpierw w podstawówce, potem w gimnazjum. Z czasem ich dwupak, jak to określa, rozrastał się o kolejne osoby, które poznawały na swojej drodze. Jest ich dziesiątka, przyjaciół na dobre i złe. Chociaż oczywiście, więź z Izą jest najmocniejsza. Pomimo że każdy z nich pracuje, starają się spotykać całą ekipą co dwa, trzy tygodnie, wyjeżdżają też razem na majówkę i wakacje. Choć nie rozmawiają ze sobą codziennie, wiedzą, że może polegać na każdej osobie z ich paczki.

Dla zainteresowanych: niedawne badania przeprowadzone na Uniwersytecie w Kansas wykazały, że potrzeba około 50 godzin spotkań towarzyskich, aby przejść od etapu znajomości do koleżeństwa. Dodatkowe 40 godzin potrzeba, aby stać się „prawdziwym” przyjacielem, i łącznie 200 godzin, aby stać się bliskim przyjacielem.

Ważny jak przyjaciel

Werze samotności, pogoni za sukcesem, bo tak socjologowie mówią o naszych czasach, o prawdziwego przyjaciela wcale nie jest łatwo. Dane CBOS pokazują, że dorosły Polak najczęściej wskazuje na dwie osoby, które mogą udzielić mu wsparcia w trudnych chwilach. Jedna czwarta badanych ma tylko jedną taką osobę. Tyle samo respondentów deklaruje, że mają dwie bliskie osoby. Co trzeci Polak może liczyć na pomoc trzech lub czterech osób, a co dziesiąty na wsparcie od pięciu do dziesięciu. Tylko 1 proc. badanych ma więcej niż dziesięć osób, na których może polegać.

Z kolei przeciętny Amerykanin ufa zaledwie 10-20 osobom, ale te dane wciąż się zmieniają. Na przestrzeni lat spada liczba tych, którym chcemy, czy możemy się zwierzyć. I tak, nawet jedna na pięć osób w krajach wysoko rozwiniętych nie ma nikogo, do kogo mogłaby zwrócić się z prośbą o pomoc.

Tymczasem relacje międzyludzkie, a zwłaszcza przyjaźń

KAŻDY JEST W STANIE UTRZYMAĆ 150 STABILNYCH RELACJI SPOŁECZNYCH. W NAJBARDZIEJ INTYMNYM KRĘGU EMOCJONALNYM ZNAJDUJE SIĘ OD TRZECH DO PIĘCIU OSÓB

są ważne dla każdego z nas. Badaczka z brytyjskiej uczelni King's College London przeprowadziła eksperyment z udziałem kilku osób i ich najlepszych przyjaciół. Na początku jeden z uczestników badania miał podrażniane palce laserem. Poziom odczuwanego przez tę osobę bólu był rejestrowany w badaniu EEG (zapis pracy mózgu). Uczestnik eksperymentu starał się także sam opisywać ból, który odczuwał. Podczas całego procesu przebywał w sali zupełnie sam. Następnie eksperyment powtórzono w obecności przyjaciela tej osoby. Przyjaciel po prostu przy niej był, prowadził z nią rozmowę. Okazało się, że zapis EEG pokazał, że tym razem odczuwany ból był o wiele mniejszy, niż za pierwszym razem! Samopoczucie badanej osoby również znacznie się polepszyło. Powtórzono eksperyment na innych osobach. Odbywało się to na tej samej zasadzie: za każdym razem wnioski były zbieżne.

Obecność przyjaciela ma ogromne znaczenie w życiu każdego człowieka, ale też każdy z nas potrzebuje przecież rozmowy i zrozumienia.

Badania pokazują, że gdy bliscy otaczają nas troską i wsparciem, żyjemy dłużej, rzadziej zapadamy na choroby przewlekłe i lepiej radzimy sobie ze stresem. Naukowcy z Uniwersytetu Harvarda prowadzili badania przez 75 lat. Dowiedli w nich, że bliskie relacje są ściśle powiązane ze zdrowiem. Ludzie, którzy utrzymywali głębokie i wspierające więzi, deklarowali wyższy poziom szczęścia. Rzadziej też zapadali na choroby serca i depresję.

Ci samotni częściej skarżą się na zaburzenia nastroju i stany lękowe, mają kłopoty z układem odpornościowym, szybciej się starzeją.

Poczucie wspólnotowości jest jednym z najważniejszych czynników związanych z naszym poczuciem szczęśliwości. Poczucie, że żyjemy wśród ludzi, którzy są nam życzliwi. To nie chodzi o posiadanie rodziny, tylko i wyłącznie albo głównie, chodzi bardziej o bycie w jakiejś wspólnotie. Wspólnocie, która sprawia, że możemy usiąść z kimś na ławce, porozmawiać, spotkać się na herbatkę z sąsiadką, z inną pójść na spacer, to są bardziej społeczności sąsiedzkie. Oczywiście rodzina ma tutaj znaczenie, ale najbardziej z długim, zdrowym i szczęśliwym życiem korelują

relacje społeczne - mówi psycholog Maria Rotkiel.

Andrzej, 68-lat, wciąż czynny zawodowo. Znany ze swojego dość sceptycznego podejścia do życia, niektórzy mówią o nim: cynik, w każdym razie trzyma dystans do siebie i świata.

On opowiada tak: „Pani mnie pyta, z czym kojarzy mi się „przyjaźń”. Automatycznie, naprawdę - nie zmyślam - kojarzę to słowo z rurociągiem „Przyjaźń”, po rusku „Družba”. I jeszcze z tekstem bluesa Tadeusza Nalepy „Zasady gry”. W nim jest taka fraza: „dzisiaj przyjaźń ma gorzałki moc”. Coś w tym jest. Nie brakuje ludzi, którzy uważają, że jak już z kimś piją wódkę, to jest to ewidentny znak tego, co - w ich rozumieniu - określa się mianem „przyjaźni”. I coś w tym też jest, bo przecież są tacy, którzy za żadne skarby wódki z tym czy innym się nie napiją. Tradycja mówi jasno: porządny człowiek z wrogiem wódki pić nie będzie. Ja wódkę rzadko piję, a jak już, to nie z wrogami.

Nie chcę się wymądrzać, ale co mi tam, trochę zmienię cytowaną frazę: „dzisiaj przyjaźń ma straconą moc”. Nie twierdzą, że nie istnieje. Twierdzą, że została przedefiniowana przez współczesność, przez interesowność, przez „żądę pieniądza”. Cokolwiek by to znaczyło.

W czasach Polski Ludowej - nie tęsknię za nimi, choć jestem z tamtego pokolenia - w narodzie było więcej przyjaźni niż znajomości. Jak się komuś powinęła noga, to nie było to równoznaczne z tym, że wylatywał z przyjacielskiego kręgu. Dziś ludzie klepią się po plecach, piją wódkę, mówią sobie, jak to dobrze jest, że się tak dobrze znamy. Jest fajnie. Nagle jakaś osoba traci pracę, wypada z kręgu o ustalonym statusie (najczęściej materialnym) i już jest najczęściej „po przyjaźni”.

Opowiadał mi dawno, dawno temu kolega z Niemiec. Mówił o tym, że jak profesor nagle zostaje bez pracy, to jego dawni „przyjaciele” już go nie dostrzegają. Nie zapraszają na sznapsa, nie planują wspólnych wyjazdów w ciepłe kraje. Przecież nie będą zadawać się z bezrobotnym. Dzisiaj w Polsce jest podobnie, no tak czy nie?

Czy jest jeszcze miejsce na coś, co określa się mianem „przyjaźni”? Pewnie, że jest! Rzecz w tym, że więcej jest w relacjach ludzkich interesowności niż bezinteresowności.

Mam takiego znajomego, który mnie miał - nie wiedzieć czemu - za przyjaciela. Z tego, co mówił, to chyba tylko papież nim nie byli. I gdy wypadł z tak zwanego układu, pewnie przejrzał na oczy, bo okazało się, że gdy potrzebował pomocy w życiowych trudnościach, to jakoś rzesza tych jego przyjaciół wyparowała, jak po wybuchu bomby atomowej. Któryś ze sztandarowych greckich filozofów stwierdził: „Przyjaciel wszystkich nie jest przyjacielem nikogo”. Ten mój znajomy, nawet nie kolega, a tym bardziej przyjaciel - jeśli zna tę sentencję - musiał przyznać rację filozofowi.

A może, jak głosi z kolei chrześcijańska filozofia, lepiej nie mieć przyjaciół, niż mieć fałszywych? A może lepiej nie utożsamiać znajomych z przyjaciółmi? Mam na Facebooku z pół tysiąca znajomych. Zakładam, że kilkanaścioro z nich przyjdzie na mój pogrzeb. Wśród nich będą ci, których określiłbym jako przyjaciół”.

Prawdziwa przyjaźń

Cóż, Andrzej ma pewnie sporo racji. Wprawdzie z badań wynika, że dla prawie 60 proc. z nas przyjaźń jest ważniejsza niż kariera i pieniądze, a nawet rodzina, jednak w czasach pogodni za sukcesem często tracimy z oczu to, co naprawdę ważne albo trafiamy na ludzi, którzy traktują „przyjaźń” instrumentalnie.

Wspomina o tym choćby Kaja Kowalewska, pisarka i psycholożka. Píše tak: „W dzisiejszych czasach trudno o prawdziwą przyjaźń. O relację bez skazy opartą na dobroduszości i prawdziwej sympatii. Bez interesowności, ciepła, prawdziwą. Taką, która podaje rękę, kiedy smutek. Taką, która uśmiecha się razem z tobą, kiedy sukces. Taką, która umacnia”. Dalej jest o fałszywej przyjaźni, o ludziach, którzy udają przyjaciół po to tylko, „żeby wyznaczyć drogę, ścieżkę i czas, próbować o nas decydować, uzależnić emocjonalnie od siebie”. Takie osoby znają nasze tajemnice, ale nie po to, by nas chronić, a po to, żeby mieć w rękach narzędzie szantażu. Słuchają, ale wcale nie chcą pomóc i zrozumieć, wykorzystują to, co usłyszeli i puszczają w świat. Kowalewska nie ma jednak wątpliwości, że przyjaźń jest potrzebna, bo: „jest jak drabina, kiedy próbujesz zgarnąć z nieba gwiazdy albo przesunąć chmury, aby nie zasłaniały drogi. Jest jak spacer po lesie - wolna od kłamstwa i ciepła jak lato. Jest jak na wpół wypita butelka wina, jak klucz, którym można otworzyć każde drzwi, jest parasolką, kiedy pada deszcz i kiedy zalewa się serce. Przyjaźń. Przyjaźń tworzy, przyjaźń umacnia, przyjaźń jest dłońią, która nie zabija”. Dlatego o prawdziwych przyjaciół warto po prostu dbać.

PRZYJACIÓŁMI SĄ LUDZIE,
KTÓRYCH LUBIMY, KTÓRYM
WIERZYM I Z KTÓRYCH TOWA-
RZYSTWA JESTEŚMY ZADOWOLE-
NI. NIE NALEŻĄ DO RODZINY

Alicja Polewska

JESZCZE JEDEN RAZ.
OD NOWA. ODNOWA

Lucyna, napiszesz o sobie?” – nosiłam się z tym pytaniem kilka dni. Zadawałam je sobie, przewidywałam, jak mi odpowie, jak się poczuje z moją prośbą. W końcu zadzwoniłam: – Lucynko, napiszesz? Jak dałaś radę temu cholerstwu, ile cię to kosztowało, co straciłaś, a co zyskałaś? – mówiłam coraz szybciej. Lucyna przerwała mi w pół zdania: – Na kiedy potrzebujesz? Bo wiesz, nie dam rady tak od pierwszej dużej litery do ostatniej kropki. Chemia to nie są jednak drinki z palemką – zażartowała, a mnie spadł kamień z serca. Pisanie to pasja Lucyny. Robota to jej lekarstwo, ale przecież ten RAK...

Obserwowałam, jak się zmagala z chorobą.

Oglądałam kolejne fotki z CO (oficjalna nazwa to Centrum Onkologii, ale ona mówiła: Centralne Ogrzewanie; oswajała to miejsce i siebie tam) – tłum ludzi czekających na chemię, stojak z jej kroplówką, włosy, które zostały na grzebieniu... No właśnie włosy. Są dla niej ważne. Ja tak mam z paznokciami – muszą być zadbane, no ładne po prostu. Ktoś inny – z ciałem i dlatego blizna po operacji to większy problem niż całe leczenie.

Czepiamy się szczegółów.

Całość lepimy z okruszków.

Drugi oddech, żeby przeć przed siebie i dla siebie.

Świąteczne wydanie postanowiliśmy poświęcić odrodzeniu, może nie aż tak jak Feniks z popiołów, ale bardzo blisko. Początkowo luźno potraktowaliśmy skojarzenie ze Zmartwychwstaniem – nowym życiem. Drugim życiem. Od nowa. Po przejściach. Odkryliśmy, ile mocy jest w tych historiach. Z pozoru tak różnych, a jednak tak bardzo podobnych.

Bo to się dzieje wokół nas.

Nie zawsze się udaje, bywa, że trzeba ulec, żeby zwyciężyć.

Czasami potrzebny jest drugi człowiek.

Dobre słowo.

Modlitwa.

Telefon: Wiesz, że jestem.

Słońce i pierwsze listki na drzewach. I skowronek.

Życie.

Od nowa.

Adam Bula

SŁOWNIK SŁÓW NIESŁUSZNIE
PORZUCONYCH: LOGOS

Gdzieś od biblijnego: „Niech twoje tak znaczy tak”, przez pawlakowe: „U mnie słowo droższe pieniędzy”, dotarliśmy do czasu, gdy SŁOWO stało się tylko kolejnym memem w radykalnie uproszczonej, obrazkowej rzeczywistości. Neony całe od zatrzważającego kosmicznymi implikacjami janowego prologu jego Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”.

Zostawmy jednak Logos pisany z dużej litery – nawet w Wielkim Tygodniu temat, jak Zasada tworząca i organizująca – według starych Greków – kosmos, zaparkowała na koniec w osobie Jezusa Chrystusa – umysłu Boga wpływającego na świat.

Odpuśćmy też etyków, dla których właściwą ścieżką dla człowieka jest odnalezienie, rozpoznanie i postępowanie zgodnie z logosem, co jest jedynym „rozumnym sposobem bycia duszy”. Przynajmniej jeśli zależy nam na poznaniu naszego rzeczywistego przeznaczenia.

OK, OK, już hamuję, nie chcę przeginać. Wyglądamy więc u starego, dobrego Arystotelesa, bo logos to też zasada logiczna. Generalnie, choć wiem, jak to zabrzmi, dzięki zgodzie z logosem wypowiedzi mogły się charakteryzować wewnętrzną spójnością i sensownością. Niestety, Arystoteles wykład o logosie daje w swej „Retoryce”, przez co ostatecznie odarł go z sacrum, dowodząc, że z pomocą logosu, jako metody, nasz wykład – w retorycznym właśnie sensie – może dowodzić zarówno prawdy, jak i nieprawdy. I tak się to zaczęło.

No i trwało w zasadzie do końca epoki druku, której świadkami właśnie jesteśmy. Idzie mi o to, że zataczamy, paradoksalnie, wielkie koło, w zakresie spójności i sensowności wypowiedzi, wracając do kamień łupiących przodków. Och, puśćcie sobie dowolny program publicystyczny, a potem w miejsce zagłuszanego nawzajem słowotoku nastroszonych „dyskutantów” dajcie podkład onomatopeiczny: takie hau, hau, hrrr, hrrr, grrr, grrr. Naśladowane zwierzątko do wyboru, choć produkcje małych człekokształtnych powinny tu być produktem pierwszego wyboru.

Chaotyczne dość refleksje powyższe (wybacz, Stagiryto) wzięły się z Wielkiej Środy, bo dzień ten dla mnie, przez jego większą część, było dość chaotycznym właśnie. W pośpiechu bowiem usiłowałem robić kilka rzeczy naraz. Dlatego też długą konferencję ważnego ministra (jego imię jest kompletnie nieistotne) w imieniu ważnego przedstawiciela Narodu (którego imię stanie się nieistotne równie niechybnie) monitorowałem głównie w trybie wyciszonego dźwięku. Stąd zresztą pomysł z tymi onomatopejami, choć przez litość nie ujawnię, odgłosy jakiego zwierzątka przyszły mi na myśl...

W każdym razie ważny ten urzędnik, przedstawiając decyzję swego pryncypała, bardzo zawile wypowiadał się o rzeczy w sumie kosmicznie prostej: w temacie ślubowania nowych sędziów TK nie mamy waszego płaszcza i co nam zrobicie?

Pośpiech mój wynikał natomiast z faktu, że – staraniem córek – wieczór spędziłem w Teatrze Narodowym na bajecznie przedstawionym balecie „Bajadera”. Widać, lata dowożenia latorośli na zajęcia dodatkowe w warszawskiej szkole baletowej przyniosły i takie owoce (oczywiście, że się nimi chwale).

O sztuce, przedstawiającej losy tancerki z mitycznego dworu indyjskiego radży, powiem wam tylko tyle, że to w sumie trzy godziny bez jednego wypowiedzianego słowa. Co narodziło w mej głowie klamrę stylistyczną, że może to być metoda zgodna z logosem: za każdym razem, gdy na ekranie wyskoczy wam kolejny „ważny” polityk ze swoim tyle zawiłym, co kłamliwym zwykłym wywodem, przełączcie się na coś pięknego. Coś, co tam każdemu najbardziej w duszy gra.

Niezależnie bowiem od rasy i wyznania, czy raczej coraz powszechniejszego jego braku, na naszej szerokości geograficznej mamy teraz cud odrodzenia. Dla chrześcijan Zmartwychwstania Pańskiego. Czas stworzony do pomyślenia o czymś większym niż aktualne ceny benzyny i kto jest im winien. Teatr Narodowy to może już opcja na wypasie, ale kościołów, gdzie odprawiany jest właśnie przepiękny ryt Triduum Paschalnego, mamy wszyscy dość pod ręką.

Wyrwijcie się, może na przykład tam, z codziennego zabiegania. Ciekawi choćby, jakimi refleksami wam to zaowocuje.

Nie ma misji bez pojednania z naszą przeszłością, z darami i ograniczeniami wynikającymi z naszego wychowania. Jednocześnie jednak nie ma pokoju bez wyruszenia w drogę, nie ma świadomości bez dystansu, nie ma radości bez ryzyka. Ani w dziedzinie duszpasterskiej, ani społecznej i politycznej dobro nie może wynikać z nadużywania władzy

HISTORIA

Uroda Poppei Sabiny, czyli marność nad marnościami

Tom Holland, brytyjski pisarz, tłumacz, autor książek popularnonaukowych na temat starożytności, przenosi nas w „Paksie” w czasy cesarstwa w epoce pryncypatu, w okres tzw. triumfu pokoju, który nastąpił po serii trudnych i wyniszczających wojen.

Żyła lat 35

Tytuł tomu - „Pax” - wydaje się mylący. Autor opisuje bowiem bynajmniej nie pokojowe dzieje Rzymu od wojny o władzę w 68 r., przez rządy Flawiuszy, czyli Wespazjana i jego dwóch synów, Tytusa i Domicjana. O względny pokój można mówić dopiero w czasach Hadriana, kiedy przypadł okres prosperity w państwie.

Zmienne losy cesarzy i cesarstwa, tudzież postaci drugorzędnych, które Holland przywołuje na kartach książki, zostały ukazane w taki sposób, że doskonale widzimy, jak niebywale złożona była cywilizacja rzymska w każdym aspekcie jej funkcjonowania.

Jedną z takich przywołanych przezeń postaci jest Poppea, konkretnie Poppea Sabina (urodziła się ok. 30 r., zmarła zaś ok. 65 r.), cesarzowa rzymska, córka senatora Tytusa Olliusa i Poppei Sabiny, córki Poppeusza Sabinusa, namiestnika Mezji, Macedonii i Grecji.

Kąpiel w oślim mleku

Jako druga żona Neronu Poppea prowadziła wystawny tryb życia i była znana jako wyjątkowa piękność, choć wyrachowana i okrutna. To zapewne ona namówiła Nerona, aby zamordował swoją własną matkę - Agrypinę Młodszą.

Holland pisze: „Podobnie jak jej mąż uwielbiała, kiedy o niej mówiono. Niewątpliwie była bardzo wszechstronną osobą (...) publicznie zachowywała się z godnością matrony. Nie przeszkodziło jej to jednak zostać obiektem rozgorączkowanych fantazji. Jej zwyczaj częściowego zakrywania twarzy w miejscach publicznych interpretowano raczej jako przejaw kokieterii niż skromności”.

Rzymianie byli tak uzależnieni od plotek, że Poppea, która dawała im szerokie pole do popisu, cieszyła się swoistą, ponurą popularnością. Kazała np. podkuć swoje muły złotymi podkowami. Kąpała się w oślim mleku. Była rozpustna i wręcz się tym szczyciła. Kobiety pragnęły być jak ona, a mężczyźni pragnęli znaleźć się w jej łóżu.

Zwłoki w balsamie

Złote życie Poppei dobiegło końca, gdy znudziła się Neronowi. Była w ciąży kiedy pewnej nocy cesarz - pijany i oszołomiony narkotykami - wrócił z cyrku i rzucił się na nią z pięściami i kopiać. W efekcie skatował ją na śmierć, czego zresztą później do końca życia żałował. Kazał ją pochować w Mauzoleum Augusta na Polu Marsowym.

Pogrzeb Poppei Sabiny był publiczny, a mowę pogrzebową na nim wygłosił sam Neron. Jej zwłoki nie spalono według zwyczaju, jaki obowiązywał wówczas w Rzymie, lecz - jak zanotował Tacyt - „na modłę zagranicznych królów napełnione woniościami zabalsamowano i w grobowcu Juliuszów złożono”.

margra



Tom Holland, „PAX. Wojna i pokój w złotej epoce Rzymu”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARTA MANOWSKA Dieta jej służy

Prezenterka skończy w tym roku 42 lata, ale zdecydowanie nie wygląda na swój wiek. W rozmowie z serwisem Jastrząb Post przyznała, że w utrzymaniu świetnej formy pomaga jej poukładany plan dnia: czas na pracę i na odpoczynek. Ale również odpowiednia dieta. - Jem tylko ryby, jajka, pieczywo, warzywa i to jest właściwie wszystko, co ja jem. Dziś jeszcze nie jadłam, bo cały czas rozmawiamy, wypiliśmy dużo wody. Ja nie jem dużo, ja nie potrzebuję dużo do życia. Energia idzie do mnie z ludzi, sportu, muzyki i daję radę - powiedziała. I dodała: Jak się zatrzymujemy w fast foodach, to nie jem. Zawsze idę na stację i próbuję złapać coś zdrowego, kawałek warzywa.

PAWEŁ DELĄG Znowu będzie ojcem

Popularny aktor ma 55 lat i nigdy nie narzekał na brak zainteresowania ze strony płci pięknej. Plotkarska prasa łączyła go z Katarzyną Skrzynecką, Patrycją Markowską czy Dominiką Kulczyk. Od dwóch lat Deląg związany jest z psychoterapeutką Patrycją Komorowską. Para początkowo kryła się ze swoją relacją, ale od pewnego czasu śmiało odsłania prywatność. Kilka dni temu Komorowska poinformowała na Instagramie, że jest w piątym miesiącu ciąży. „Będę mamą. To dla mnie zupełnie nowa droga i wiem, że będę odkrywać ten etap życia trochę po omacku - ze wzlotami, upadkami i wszystkim, co się z tym wiąże” - napisała. Dla Deląga będzie to trzecie dziecko, aktor ma bowiem dwóch dorosłych synów z dwiema innymi partnerkami.

KRZYSZTOF GOJDŹ Dla wybranych

Zrobił karierę jako specjalista od chirurgii kosmetycznej polskich celebrytów. Potem przeprowadził się do USA, gdzie otworzył sieć klinik estetycznych. Kilka dni temu Gojdz poinformował na Instagramie o zmianach w swoim życiu. „Zamykam rozdział, który dla wielu byłby »szczytem« - dla mnie był tylko etapem. Sprzedałem kliniki w Beverly Hills, Miami Beach, Chicago i New York. Poraz kolejny zapragną-



Marta Manowska bardzo dba o swoją formę. Ważną rolę odgrywa dieta. - Ja nie jem dużo - mówi prezenterka

łem zmienić swoje życie. Nie interesuje mnie już skalowanie miejsc dla wszystkich. Interesuje mnie dostępność dla wybranych. Dziś tworzę prywatne spa w domach gwiazd Hollywood i pracuję tylko z moimi prywatnymi pacjentami w Stanach i Europie” - napisał.

KATARZYNA ZILLMAN Została panią magister

Początkowo była postrzegana przez pryzmat swych sportowych sukcesów w wioślarstwie, ale kiedy jesienią zeszłego roku podbiła serca widzów udziałem w „Tańcu z gwiazdami” w parze z Janją Lesar, stała się pełnoprawną celebrytką. Oliwy do ognia dodały plotki o romansie obu pań, który ostatecznie obie potwierdziły na początku tego roku. Teraz Zillman pochwaliła się na Instagramie fotką z pracą magisterską. „Cieszę się, że dopięłam ten stopień - dla siebie. Kto wie, kiedy może się przydać” - napisała. Przy okazji dodała też serię prywatnych kadrów. Pokazała siebie podczas treningów, a także zdjęcia i nagrania z Janją Lesar. Uwieczniła między innymi wspólne gotowanie i odrobinę czułości.

ANNA KALCZYŃSKA Poprowadzi wiadomości

Była jedną z prezenterek „Dzień Dobry TVN”, ale jej współpraca z programem śniadaniowym zakończyła się

w 2023 r. Dziennikarka nie zrezygnowała jednak z kariery telewizyjnej i rok później dołączyła do ekipy TVP World. Kilka dni temu Kalczyńska poinformowała, że znów zmienia pracodawcę. Już w kwietniu dołączy do ekipy Polsat News, by zostać jedną z prowadzących „Wydarzenia wieczorne”. - Jestem bardzo ciekawa nowego miejsca i wiem, że trafię do zespołu, który jest uznawany za najbardziej rzetelny i obiektywny na mapie polskich mediów informacyjnych - powiedziała serwisowi internetowemu Polsatu.

KAROL STRASBURGER Ma część siebie

Gospodarz popularnej „Familiady” został ojcem w wieku 72 lat. W niedawnej rozmowie z Kozaczkim przyznał, że długo nie czuł potrzeby posiadania dziecka. Zmieniło się to dopiero z biegiem czasu, kiedy związał się z młodszą od siebie o 37 lat Małgorzatą Weremczuk. - Moje marzenie się ziściło i przyznam szczerze, że ziściło się w takim szczęściu ponad wyobraźalnym wręcz. Moje małe dziecko może być już tak dorosłe, że może być tak mądre, że staje się partnerem do życia, że człowiek nie ma takiego poczucia, że jest sam. Idę sobie z dzieckiem na targ, na zakupy, i ono notuje: „Tata, jeszcze pomidorki musimy kupić, jeszcze ziemniaczki”. To jest cudowne, że jest ktoś ze mną, kto jest częścią mnie - mówi dziś aktor w rozmowie z Kozaczkim.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś działaj śmiało, ale nie rób wszystkiego naraz. Horoskop dzienny mówi, że jedna dobra decyzja da ci więcej niż pośpiech i chaos.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie twoją siłą. Zadbaj o komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały porządek przyniesie ulgę.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że w drobnym słowie kryje się szansa.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje poprowadzą cię trafnie, jeśli nie dasz się stresować. Horoskop dzienny wróży, że bliscy dodadzą ci mocy.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Masz naturalny blask i pewność siebie. Wykorzystaj je mądrze. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy twój potencjał.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom, planom i domykaniu spraw. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać swojej intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii, ale nie kosztem siebie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa wyjaśni nieporozumienia.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywna energia sprzyja decyzjom oraz odwadze. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie reagować zbyt impulsywnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Dziś zapragniesz ruchu, zmiany lub przygody. Horoskop dzienny mówi, że nawet mały krok poza rutynę poprawi ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ucieszy to nie tylko ciebie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowy pomysł może dziś zadziałać lepiej niż sprawdzone schematy. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie atutem, nie słabością. Horoskop dzienny na piątek radzi zająć się sobą i nie ignorować wewnętrznych pragnień.

Dla właścicieli to więcej niż pojazdy. To projekt. Pasja. Obsesja!

eż
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Są samochody i motocykle, które służą tylko do jazdy. I są takie, które robią coś znacznie więcej - robią wrażenie! Przyciągają spojrzenia, zatrzymują na chwilę i są pasją właścicieli.

Tych, dla których ich samochód lub motocykl to coś wię-

cej niż tylko środek transportu, zaprosiliśmy do udziału w kolejnej odsłonie konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR!, w ramach plebiscytu Mistrzowie Motoryzacji.

Spójrzcie na te zachwycające maszyny, które już biorą udział w akcji, a które ktoś wybrał albo „same znalazły” właściciela. Czasem były marzeniem od lat. Czasem porywem serca, który przerodził się

w przygodę na lata. Czasami pozostały nietknięte, a czasami zmieniały się - dopracowywane, poprawiane. Zawsze wychuchane. Dla miłośników takich pojazdów lakier nie jest po prostu „czarny”. On ma odcień, o którym można rozmawiać godzinami. Ryk silnika to najpiękniejsza muzyka. Detale, dla jednych niezauważalne, dla nich są radością dla oczu. Bo dla właścicieli takie auto czy moto-

cykl to więcej niż pojazd. To projekt. To pasja. To trochę jak miłostka obsesja. Coś, czym chce się pochwalić - i teraz jest to możliwe! - Wspólnie stworzymy wyjątkową galerię samochodów i motocykli z naszego regionu - maszyn z duszą, historią i charakterem. Takich, z których właściciele są naprawdę dumni - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która jest odpowiedzialna za realiza-

cję Mistrzów Motoryzacji we wszystkich gazetach Polska Press Grupy. Pierwsze dni głosowania za nami, dlatego dziś podziwiamy pierwszych liderów kolejnej odsłony konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR! W głosowaniu Czytelników wyłonimy te pojazdy, które staną się... gwiazdami! Bo trafią i do wyjątkowego kalendarza na 2027 rok, i na okładkę specjalnego dodatku do naszej gazety

podsumowującego akcję Mistrzowie Motoryzacji. Awansują też do ogólnopolskiego finału, gdzie powalczą o tytuły Fura Roku i Motor Roku, by poznać je cała Polska! Chcemy też pisać o tych cudach motoryzacji, dlatego... Jeśli już startujecie w akcji, opowiedzcie swoją historię. A jeśli jeszcze nie bierzecie udziału, ciągle możecie się zgłosić! Więcej na:

dziennikbaaltycki.pl/moto

LIDERZY W KATEGORII ALE FURA!



1. VW T1, Dorota i Krystian Kuszner



3. Volkswagen Passat R36, Maciej Tretyn



5. Mercedes W126 300 SE, Maciej Sobolewski



7. Mercedes 124 3.2b, Mateusz Hallmann



9. Fiat 126p, 1991, Marcin Musiakowski, Rybnik



2. Mercedes-Benz E63S, 2018, Kamil Glich, Starogard Gdański



4. Volkswagen Scirocco, 1990, Grzegorz Król, Gdynia



6. Volkswagen Golf mk7, Artur Ławski, Sierpowo



8. Volkswagen Passat B5, 2003, Kamil Blank, Debrzno



10. A8L D3, 2006, Szymon Kopysteki, Ząbrowo

LIDERZY W KATEGORII ALE MOTOR!



1. Triumph Tiger 1200, 2024, Adam Gabryś, Chojnice



3. Triumph Daytona 675, 2008, Maciej Biesek



5. Yamaha MT07, Mateusz Knasiak



7. Suzuki Intruder VS 750G, 1989r, Leszek Białobrzski, Brzeźno Łębskie



9. Honda NX500, 2025, Łukasz Chyla



2. Harley Davidson, Street Glide 2019, Janusz Ambroziak, Gdańsk



4. Triumph Thruxton FE, 2024, Adam Osiecki, Gdańsk



6. Honda CBR 929rr, 2000, Dorian Cypryański, Dębica Kaszubska



8. SAM s301, Jan Psztur, Dębica



10. Triumph Street Triple RS 765, 2025, Mateusz Pszczola, Tczew

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Józefa Bułatowicza.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ**Ogłoszenia drobne**

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011503768

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 26 marca 2026
w wieku 94 lat odeszła od nas

red. **Janina****Wieczerska-Zabłocka**

dziennikarka, autorka wielu powieści,
m.in. „Zawsze jakieś jutro”,
honorowa obywatelka Koźmina Wlkp.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w Koźminie
9 kwietnia 2026 o godz. 12.00 w kościele św. Trójcy
na cmentarzu przy ul. Poznańskiej.
O czym zawiadamia pogrążona w zadumie
najbliższa Rodzina

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211**

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

**nekrologi.net**

Lechia zagra z Legią na nowej murawie. To przez koncerty

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Nowy, zielony „dywan” pojawi się w maju na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk. Wszystko przez koncerty.

Dlaczego stadion Polsat Plus Arena Gdańsk planuje wymianę murawy na początku maja 2026 roku, skoro takie prace przeprowadzone były na początku czerwca 2024 roku? I wtedy i teraz wpływ mają na to duże wydarzenia muzyczne. 1 maja 2026 roku gwiazdą na scenie „Bursztynka” będzie Sanah, a 9 maja Enrique Iglesias.

- Gdyby nie koncerty, to murawa nie byłaby wymieniana na stadionie. Tak jak zawsze przy koncertach niezależnie od daty, organizator poza czynszem najmu pokrywa koszty wymiany murawy. Stadion nie jest organizatorem, wynajmuje obiekt, nie decyduje jaka gwiazda wystąpi, nie kontraktuje artystów. Pokoncertowa wymiana obejmuje tylko murawę bez warstwy wegetacyjnej, dlatego proces ten jest szybszy ze względu na brak konieczności wywożenia i nawożenia nowej ziemi. Trzeba ułożyć nowe rolki trawy. Firma Hybrid Service przez ostatnie lata realizowała dla nas takie działania w podobnym reżimie czasowym. Zakładamy, że będzie to trwało do 36 godzin - wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Paweł Buczyński, prezes spółki zarządzającej stadionem Polsat Plus Arena Gdańsk.

Jak to się dzieje, że murawa źle znosi koncerty?

- Scena na koncert jest konstrukcją, budowlą. Waży od 70 ton w górę. Podstawą jest metalowa podłoga, która zabezpiecza instalacje grzewcze



FOT. AUTOR

Na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk domowe mecze rozgrywa Lechia Gdańsk

i zraszające oraz stabilizuje konstrukcje sceny budowanej z rusztowań. Murawa pod sceną jest nie do uratowania po tygodniu przykrycia, natomiast murawa w miejscach publiczności jest zabezpieczana lekkim systemem plastikowym, który może leżeć do 24 godzin. Koncerty Sanah i Enrique Iglesias realizuje ten sam organizator co ułatwia logistykę. Na koncertach ustawiona infrastruktura pokrywa 60 procent boiska dlatego tym razem nie będziemy sztukować muraw i ułożymy nową w całości, żeby nie było pól odróżniających się kolorem i strukturą trawy - tłumaczy Paweł Buczyński.

Każdy etap wymiany murawy na „Bursztynku” został już dokładnie zaplanowany.

- Trawa jest zakontraktowana, ułożenie jest zleczone, harmonogramy czasowe potwierdzone przez strony. Logistycznie wszystko jest opracowane. 9 maja rozpoczyna się demontaż infrastruktury po drugim koncercie i równolegle będzie można układać nową murawę od strony przeciwnej do sceny. Do 12 maja murawa będzie ułożona, a następnie zgodnie z wytycznymi Hybrid Service potrzebuje trzech dni, aby się odpowiednio zaadaptować. Patrząc na stadiony w Polsce, proces wymiany murawy się zmienił. Dziś wymie-

niamy murawy w zimę, w przerwie na kadry, nie zabezpieczamy na taką operację pięciu tygodni - informuje Buczyński.

Koszt wymiany murawy Stadionu Miejskiego w Gdyni wyniósł około 850 tysięcy złotych. W Gdańsku zastosowana jest murawa hybrydowa, ale jej zmiana to porównywalne wydatki. W tym przypadku część finansową wziął na siebie organizator koncertów Sanah i Enrique Iglesiasa.

Murawa w Gdańsku będzie miała gwarancję na sześć lat. Zarządca stadionu musi zadbać o odpowiednią pielęgnację, nagrzewanie, doświetlanie oraz freezeowanie.

©@

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz
na **ibo.polskapress.pl**

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę.
518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.
com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku
biurowego w Sopocie. Praca
zmianowa w godzinach nocnych
i w dniach nielubianych. Kontakt tel.
58/73-57-231

PANIA na emeryturze do recepcji
budynku biurowego w Sopocie,
godziny
dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

**Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"**
604-944-094, 58-558-25-65 **www.sufitex.pl**

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/ dowóz, tel.: 501-642-492.**

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 **www.danaustroynie.pl**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Kadra w skokach musi zostać ogłoszona do połowy kwietnia

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. O polskich skokach i najbliższych wyborach na prezesa Polskiego Związku Narciarskiego rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kamil Stoch zakończył karierę, a jego były już trener Michał Doleżał chwilowo jest bez pracy. Jest pomysł, by zagospodarować jakoś byłego, czeskiego selekcjonera polskich skoczków dla naszej reprezentacji?

Michał jest świetnym, niekwestionowanym fachowcem od kombinezonów i sprzętu. Zrobimy wszystko, żeby go u nas zatrzymać i aby pracował dla naszej kadry właśnie w tym obszarze.

Media spekulują, że w roli doradcy trenera może zostać zatrudniony były szkoleniowiec naszej reprezentacji Stefan Horngacher. Rozważacie taką kandydaturę Austriaka?
Nie wypowiadamy się na ten temat. Jeśli jakieś sprawy są prowadzone, to prowadzi je prezes Adam Małysz, i jeśli będzie coś na rzeczy i zapadną ustalenia, to on ogłosi je pierwszy.

Pana syn, Maciej Kot, zaczynał sezon w kadrze B, a potem był moment, że był nawet blisko wyjazdu na igrzyska. Jak Pan podsumuje sezon w jego wykonaniu?
To nie był zły sezon, był lepszy niż poprzednie. Jego forma poszła do góry, jest skoczkiem bardzo pracowitym. Wie, co trzeba zrobić, żeby w kolejnym się poprawić. Zadeklarował, że będzie chciał poświęcić się w stu procentach przygotowaniu do następnego sezonu.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI/POLSKA PRESS

Maciej Kot zadeklarował, że nadal chce skakać, ale czeka na informację, jak zostanie umocowany w kadrze

Na razie nie zamierza kończyć kariery, chce skakać. Ale jest to też uwarunkowane tym, jak zostanie umocowany w kadrze, bo żaden klub w Polsce nie jest w stanie utrzymać zawodnika na odpowiednim poziomie w przygotowaniach do najważniejszych imprez, tak jak konkursy Pucharu Świata. Liczy, że znajdzie się w kadrze A, bo z każdego rankingu wynika, że właśnie tam powinien być zakwalifikowany.

Czy jest taki pomysł w związku, aby kadry A i B funkcjonowały na takiej zasadzie, aby do konkursów Pucharu Świata wylaniać rzeczywiście aktualnie najlepszych

naszych skoczków? A nie preferować tych proponowanych do kadry A przez selekcjonera jeszcze przed sezonem?
Właśnie tak to powinno wyglądać! Zawsze byłem zwolennikiem tego, aby prawo startów w Pucharze Świata mieli najlepsi, dlatego musi być ścisła współpraca między kadrą A i B. Problemem jest to, żeby nad tym wszystkim zapanować. Nie jest sztuką zgłosić do pierwszej reprezentacji dziesięciu skoczków, bo wiadomo, że to będzie za dużo. Takiej liczby trener i sztab nie będą w stanie ogarnąć, dlatego jest wyznaczony limit na sześciu, siedmiu zawodników.

Co konkretnie stoi na przeszkodzie, aby liczba zawodników w pierwszej reprezentacji była trochę większa?

To wszystko trzeba ująć w jakieś ramy, bo rozchodzi się w tej kwestii także o finansowanie, o pieniądze z ministerstwa sportu, od naszego związku i sponsorów. W przygotowaniach do zakończonego właśnie sezonu zawodnicy z obu kadr mieli wspólne zgrupowania i mam nadzieję, że teraz będzie podobnie. Na zawody najwyższej rangi z kadry B przebili się tylko Maciej Kot i Klemens Joniak, reszta nie skakała na poziomie, który by do tego upoważniał.

Kiedy kadry na nowy sezon zostaną ogłoszone?

To musi się stać do połowy kwietnia. Na przełomie kwietnia i maja rozpoczynają się już przygotowania do sezonu letniego i następnego zimowego.

Kilka tygodni temu rozmawiałem z Adamem Małyszem na temat jego ewentualnej kandydatury na kolejną pięcioletnią kadencję prezesa Polskiego Związku Narciarskiego. Mówił wtedy, że wciąż się zastanawia. Dziś wiadomo już więcej, czy Małysz wystartuje i jakich może mieć kontrkandydatów?
Nie wiem, kto będzie chciał wystartować w wyborach, ale dla mnie naturalnym i najlepszym kandydatem jest Adam Małysz.

Do kiedy można zgłaszać kandydatów na szefa PZN?
Najpóźniej miesiąc przed wyborami, czyli do połowy maja. Jeszcze nie otrzymaliśmy żadnej oficjalnej informacji, kiedy wybory się odbędą. Na ten moment planowaną datą walnego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego jest sobota, 13 czerwca. ©©

Iga Świątek ma już nowego trenera. Czas na szkołę hiszpańską

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Francisco Roig został nowym trenerem Igi Świątek. Polska tenisistka potwierdziła tę decyzję w mediach społecznościowych.

Hiszpan nagle zakończył współpracę z francuskim tenisistą Giovannim Mpetshim Pericardem, aby zostać szkoleniowcem Polki. Jako pierwszy poinformował o tym francuski dziennik „L'Equipe”, a nasza mistrzyni potwierdziła te doniesienia.

Szkoleniowiec, który w środę skończył 58 lat, wcześniej był m.in. w sztabie swojego rodaka Rafaela Nadala przez większość jego kariery – w latach 2005-2022. Z Mpetshim Pericardem Roig pracował tylko około miesiąca – wcześniej prowadził Brytyjkę Emmę Raducanu i Włocha Matteo Berrettiniego.

Raszynianka pozostawała bez trenera od 23 marca, kiedy zakończyła współpracę z Belgiem Wimem Fissette'em. Kilka dni temu w rozmowie z Polska

Press głos zabrala Daria Sulgostowska, PR menedżerka czwartej obecnie tenisistki świata, która zasugerowała, że decyzję dotyczącą zatrudnienia nowego trenera Iga ogłosi sama jeszcze przed turniejem w Stuttgarcie.

W ostatnim czasie sporo krytyki wylało się na psycholożkę Świątek, Darię Abramowicz, która od dłuższego czasu nie potrafi skutecznie wpłynąć na sferę mentalną naszej tenisistki. Mimo ogromu czasu, który z Abramowicz spędza ze Świątek, nie widać żadnych rezultatów. Do współpracy z Abramowicz Świątek odniosła się w wywiadzie dla portalu sport.pl.

– Ludzie nie mają pojęcia, jaka ona jest. Prawda jest taka, że to ja podejmuję decyzje dotyczące osób, z którymi pracuję. Odnosząc się do artykułów o Darii, przez lata moje sukcesy na korcie przypisywano jej, wszystko było możliwe dzięki niej, między innymi dzięki mojej sile psychicznej. Teraz, gdy nastąpił spadek formy, nagle wszystkie moje wyniki są jej winą – powiedziała Świątek. ©©



FOT. JAKUB PIKUL/POLSKA PRESS

– Prawda jest taka, że to ja podejmuję decyzje dotyczące osób, z którymi pracuję – powiedziała wprost Iga Świątek

Robert Lewandowski odkuje się na Atletico? Mentalnie jest rozbity...

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski nie jest w dobrej formie mentalnej po wtorkowej porażce 2:3 ze Szwecją, która spowodowała, że nie zagra na mundialu w 2026 roku.

Przybity Lewandowski wrócił już do Katalonii i zaczął przygotowywać się do rywalizacji z Atletico Madryt, przeciwko któremu będzie miał wkrótce szansę zagrać aż trzykrotnie.

Lewandowski nie wystąpi wraz reprezentacją Polski w finałach mistrzostw świata w USA, Meksyku i Kanadzie. To oznacza, że najprawdopodobniej kapitan reprezentacji Polski już nie będzie miał okazji zagrać na mundialu, gdyż w 2030 roku będzie miał 42 lata. Być może w niedługim czasie ogłosi też, że kończy karierę reprezentacyjną. Taka decyzja jeszcze nie została podjęta, mimo spekulacji wywołanej postem na Instagramie, który zawierał fragment słynnego utworu „Time To Say Goodbye”.

Robert wrócił do Barcelony, zdaniem katalońskich mediów, kompletnie rozbity mentalnie. Dziennik „AS” zatytułował swój artykuł „Rany Lewandowskie-go”. Napisano, że „Lewy” jest wyczerpany fizycznie i mentalnie. Dziennikarze uważają, że skoro dla RL9 była to ostatnia szansa na występ na mundialu, to brak awansu jest dla niego ogromnym ciosem emocjonalnym.

Lewandowski nie ma jednak czasu na odpoczynek, bo już 4 kwietnia Barcelona zmierzy się w lidze z Atletico, a zaledwie

cztery dni później te same ekipy zmierzą się na Camp Nou w Lidze Mistrzów. Następnie dojdzie do derbów Barcelony z Espanyolem, a 14 kwietnia Duma Katalonii zmierzy się w rewanżu z Atletico w LM.

To oznacza, że przed wyczerpanym mentalnie Lewandowskim są cztery niezwykle ważne mecze w zaledwie dziesięć dni! W lutym i marcu Barca zmierzyła się z Atletico Madryt w półfinale Pucharu Króla. Najpierw przegrała aż 0:4, a w rewanżu wygrała 3:0, odpadając z rozgrywek.

Dla Lewandowskiego będą to kluczowe mecze sezonu. Polak walczy o mistrzostwo Hiszpanii i udział w finale Ligi Mistrzów. Jeśli Barcelona nie da rady, dla Roberta będzie to praktycznie stracony sezon.

A wciąż nie wiadomo, czy kapitan reprezentacji Polski pozostanie w Barcelonie. W ostatnich dniach pojawiały się informacje, że klub jednak pozostawi na naszego rodaka na przyszły sezon, choć ze znacznie obniżoną pensją. I w zmienionej roli – mentora i jokera wchodzącego z ławki rezerwowych.

W kuluarach spekuluje się również, że Lewandowski po sezonie może udać się do innego klubu. Pojawiły się informacje nie tylko o MLS, ale i o... Atletico.

Jak píše kataloński „Sport”, Lewandowskiego chce trener zespołu z Madrytu Diego Simeone. Ponoć Argentyńczyk chętnie powtórzyłby zastosowany już w przeszłości „manewr”, gdy w latach 2020-2022 postawił na innego kończącego przygodę z Barceloną napastnika, Urugwajczyka Luisa Suareza. I z nim w składzie zdobył mistrzostwo Hiszpanii... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną kolejne mecze w pomorskiej czwartej lidze.

Program 23 kolejki w IV lidze: Stolem Gniewino - Gryf Wejherowo (sobota, godz. 17), Anioły Garczegorze - KP Starogard Gdański (sobota, godz. 11), Gryf Słupsk - KP Starogard Gdański (sobota, godz. 11), Chojniczanka II Chojnice - Gedania Gdańsk (sobota, godz. 11), Arka II Gdynia - Jaguar Gdańsk (sobota, godz. 11), Pogoń Lębork - Bytovia Bytów (sobota, godz. 14), Piast Czeluchów

- Czarni Pruszcz Gdański (sobota, godz. 12), Wierzyca Pelplin - Pomezania Malbork (sobota, godz. 15), Sokół Bożepole Wielkie - Powiśle Dzierzgoń - 15.04. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka wygrała mecz ligowy we Wrocławiu.

Chojniczanka wygrała wyjazdowy mecz ze Śląskiem II Wrocław 2:1 w meczu drugiej ligi. Oba gola strzelił Valerij Sabala. (stan)

Lechia chce zwycięstwa. Wróć kontuzjowani?

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk w kolejnym meczu zagra z Koroną Kielce na stadionie Polsat Plus Arena. Biało-zieloni liczą na powrót do gry swoich liderów i na kolejne zwycięstwo.

Koniec przerwy reprezentacyjnej oznacza powrót do piłki ligowej. Lechia Gdańsk zagra kolejny mecz przed własną publicznością. Przed przerwą reprezentacyjną rozprawiła się z Pogonią Szczecin, a teraz zmierzy się z Koroną Kielce.

Biało-zieloni wygrali z Pogonią 2:1 i to w sytuacji, kiedy nie mogli skorzystać z pomocy swoich liderów. Kontuzje wykluczyły z gry Tomasza Bobcka, Camilo Menę oraz Mateja Rodina. To piłkarzy mający ogromną wartość dla zespołu z Gdańska. Bobcek zdobył najwięcej goli dla Lechii i jest współliderem klasyfikacji strzelców w PKO Ekstraklasie. Mena prowadzi w zespole pod względem asyst, a Rodin jest liderem defensywy.

Czy trener John Carver będzie miał lepszą sytuację ka-



Matej Rodin i Camilo Mena mają zagrać w meczu przeciwko Koronie

drową w meczu z Koroną? Wszystko wskazuje na to, że tak. Dobra wiadomość jest taka, że Tomasz Bobcek i Camilo Mena normalnie już trenują z zespołem, a więc nie powinno być przeszkód, aby zagraли przeciwko Koronie. To ważne, bo bez tych dwóch piłkarzy gra ofensywna Lechii w Katowicach

wyglądała słabo, a z Pogonią było zwycięstwo, choć łątwo nie przyszło.

Bobcek to kluczowa i wiodąca postać dla zespołu z Gdańska. Jest liderem strzelców Lechii i walczy o tytuł króla strzelców w PKO Ekstraklasie. Bardzo absorbuje uwagę rywali, pomaga w defensywie i jest

groźny w polu karnym rywala. Wprawdzie w tym roku strzelił tylko jednego gola, ale kolejne trafienie z pewnością pomoże Słowakowi w zdobywaniu kolejnych bramek. Taki piłkarz to skarb i daje zespołowi dużo piłkarskiej jakości na boisku. Zarówno Bobcek, jak i Mena, powinni zagrać w spo-

tkaniu przeciwko Koronie, tylko zobaczymy w jakim wymiarze czasowym.

Do gry ma być gotowy także Rodin, który ma pęknięcie żebro, a w przerwie reprezentacyjnej przechodził rehabilitację. Wrócił jednak do treningów i zgłasza gotowość do gry. W przypadku jego nieobecności nie ma jednak wielkiego pola manewru, bo do gry zostaje zdrowych dwóch środkowych obrońców. To Maksym Diaczuk oraz Bujar Pllana, który właśnie zaliczył debiut w drużynie narodowej Albanii. Pllana zatem będzie na pewno w dobrym nastroju przed meczem z Koroną, ale też Rodin chce pokazać trenerowi Carverowi swoją gotowość do tego, żeby pomóc drużynie na boisku.

Lechia musi być czujna, bo sytuacja w tabeli PKO Ekstraklasy zmienia się dynamicznie.

- Ekstraklasa w tym sezonie wygląda ciekawie. Trzeba być cały czas pod prądem, bo się wygra jeden mecz i jest się blisko pucharów, a jak się przegra, to blisko spadku - mówił Tomasz Neugebauer, pomocnik biało-zielonych.

Te słowa bardzo pasują do Lechii. Po porażce jest mowa

o grze o utrzymanie w krajowej elicie i konieczności oddalenia się od strefy spadkowej, a po zwycięstwie pojawiają się pytania o stratę punktową do czołówek i możliwość włączenia się do gry o prawo startu w kwalifikacjach Ligi Konferencji. Fakty na dziś są takie, że Lechia ma cztery punkty przewagi nad strefą spadkową oraz pięć straty do miejsca czwartego, które da prawo gry w europejskich pucharach.

Podopieczni trenera Johna Carvera z Koroną zagrają w Gdańsku, przed własną publicznością, gdzie czują się bardzo dobrze. Bilans meczów domowych to siedem zwycięstw oraz po trzy remisy i porażki. Korona też lepiej radzi sobie o siebie niż poza Kielcami, ale potrafi wygrywać na wyjazdach i na tego rywala z pewnością trzeba uważać. Małe różnice punktowe pomiędzy tymi zespołami sprawiają, że będzie to bardzo ważne spotkanie. Lechia traci do Korony zaledwie dwa punkty, więc może minąć rywala w tabeli.

Mecz Lechii z Koroną rozegrany zostanie w poniedziałek o godz. 20.15. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©

Biało-zieloni myślą o przyszłości. Czy w klubie zostaną Cirković, Diaczuk i Paulsen?

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk ma do rozegrania jeszcze osiem meczów w sezonie 2025/26 w rozgrywkach PKO Ekstraklasy. Nie może jednak zapominać o przyszłości.

Nie da się ukryć, że najbardziej łakomym kąskiem z Lechii na rynku transferowym latem będzie Tomasz Bobcek. Słowacki napastnik wyceniany jest przez Transfermarkt na siedem milionów euro, ale w gdańskim klubie zdecydowanie liczą na wyższą kwotę. Bobcek strzelił w tym sezonie 14 goli, dołożył pięć asyst, a ponieważ rozgrywki w PKO Ekstraklasie wciąż trwają, to na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Ważnym aspektem jest to, że nie wszystkie pieniądze z tytułu transferu Bobcka zostaną

w klubowej kasie. Lechii na pewno przydałby się finansowy zastrzyk, więc latem chciałaby sprzedać Bobcka, choć to piłkarz, który daje drużynie bardzo dużo jakości. Jak usłyszeliśmy w Lechii jest zapis w umowie transferowej z Ružomberkiem, że w przypadku sprzedaży Bobcka, klub z Gdańska będzie musiał przekazać Słowakom 25 procent od kwoty transferowej. Choćby dlatego w Lechii przekonują, że sprzedaż najlepszego napastnika za kwotę około pięciu milionów euro w ogóle nie wchodzi w grę i nie ma najmniejszego sensu. Zimą były pytania o Bobcka, ale wtedy biało-zieloni nie chcieli go sprzedawać. Teraz jest cisza, ale latem powinna pojawić się większa aktywność.

Lechia musi zadbać o skład pamiętając, że Alex Paulsen, Maksym Diaczuk, Aleksandar Cirković i Anton Carenko będą grać w klubie tylko do końca se-



Lechia chce zatrzymać Aleksandara Cirkovicia

zonu na zasadzie wypożyczenia. Carenko akurat w tym sezonie specjalnie nie zaistniał, ale pozostali są ważni dla biało-zielonych. Ich przyszłość zależy od decyzji macierzystych klubów, ale też piłkarzy.

Cirković w tym sezonie w PKO Ekstraklasie i Pucharze Polski strzelił pięć goli i dołożył pięć asyst. Nic dziwnego, że Lechia chciałaby zatrzymać tego zawodnika na kolejny sezon. Jednak im Serb gra lepiej tym bardziej Ferencvaros może chcieć zatrzymać go na kolejny sezon. Lechia nie ma prawa pierwokupu, ale też nie byłoby jej stać, żeby wykupić Cirkovicia. Zatem jeśli piłkarz zadeklaruje, że chce zostać w Gdańsku, to władzom klubu pozostaną negocjacje w Ferencvarosem.

Podobnie sytuacja wygląda z Diaczukiem, którego Lechia chce zatrzymać, ale też nie jest w stanie wykupić z Dynama Kijów. Teoretycznie może próbować obniżyć cenę oferując

na przykład 50 procent od kolejnego transferu. Z kolei jeśli Dynamo chciałoby postawić na Diaczuka, to sam piłkarz mógłby chcieć wrócić. Klub z Gdańska oczywiście, podobnie jak w kwestii Cirkovicia, może próbować ponownie wypożyczyć tego piłkarza.

Jeszcze trudniejsza może być sytuacja z Alexem Paulsenem, bo dziś trudno powiedzieć, jakie plany z bramkarzem z Nowej Zelandii wiąże AFC Bournemouth. Jest jeszcze jedna ważna kwestia finansowa dotycząca tych trzech piłkarzy. Jak usłyszeliśmy w Lechii, pensję Cirkovicia i Diaczuka podczas wypożyczenia płaci klub z Gdańska, ale już pełne wynagrodzenie Paulsena pokrywa AFC Bournemouth. Przyszłość tych piłkarzy rozstrzygnie się dopiero pod koniec sezonu, a może wręcz dopiero tu przed rozpoczęciem przygotowań do kolejnych rozgrywek ligowych. ©

Norda: Królowały
pyszne
wielkanocne
babki str. 11

Rejsy

Regionów

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 14/2026

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

KASZUBY



TŁUMY NA ŻUKOWSKIM MISTERIUM MEKI PAŃSKIEJ

Wierni nie tylko z Żukowa uczestniczyli w tradycyjnym już misterium przed kościołem WNMP w Żukowie. Wydarzenie to jest wyjątkowym połączeniem spektaklu z modlitwą, zadumą, pozwalającym wręcz przeżyć wydarzenia znane z Pisma Świętego. Żukowo nie jest też jedyną miejscowością na Pomorzu, gdzie coś takiego prezentują... **str. 4**

POWIAT KARTUSKI

**Trzy osoby
z zarzutami.**
Sprawcy okradli aż
171 grobów **str. 3**

Z REGIONU

**Rekowo Górne
pozostaje
w gminie
Puck.** Reda
odstąpiła
od przyłączenia
wsi. Oznacza to
finał sporu
str. 10

SPORT

Rebelia Kartuzy
została Drużynowym
Mistrzem Polski
w Kickboxingu
str. 12

REKLAMA

0611445289



**AKCESORIA
KOMUNIJNE**

SREBRO

- różańce komunijne
- łańcuszki, medaliki
- świece, książeczki

DEWOCJONALIA
EMAÚS

Żukowo, Gdańska 31

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Lubań pełen świątecznych smaków. Pomorski Stół Wielkanocny zachwyił



Do Lubania przyjechały KGW z różnych zakątków województwa pomorskiego



Panie przygotowały wyjątkowy pokaz kulinarny. To zdecydowanie była Wielkanoc na bogato!

Edyta Łosińska-Ononiewska
edyta.losinska@polskapress.pl

W Lubaniu odbyła się druga edycja Pomorskiego Stołu Wielkanocnego. Wydarzenie pokazało bogactwo tradycji wielkanocnych Pomorza i kulinarne umiejętności kół gospodyń wiejskich.

Niezwykłą atmosferę zbliżającej się Wielkanocy można było poczuć w Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. To właśnie tam odbyła się druga edycja Pomorskiego Stołu Wielkanocnego, wydarzenia, które łączy tradycję, lokalne smaki i aktywność mieszkańców regionu.

Już od progu uczestników witały kolorowe dekoracje, ręcznie wykonane ozdoby i stoły uginające się od świątecznych potraw. Koła gospodyń wiejskich z różnych części województwa pomorskiego zaprezentowały Wielkanoc w najlepszym wydaniu, a zatem pełną smaków, aromatów i regionalnych inspiracji.

- Przyjechały do nas koła gospodyń wiejskich z każdego regionu naszego województwa, które jest niezwykle ciekawe

kulturowo - mówił podczas wydarzenia Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Mamy tutaj Żuławy, Powiśle, Kociewie, Kaszuby, Ziemię Słupską i każdy z tych regionów ma nieco inną kulturę i tradycję. To właśnie podczas tego wydarzenia panie z KGW będą z tymi charakterystycznymi tradycjami z terenów, z których przyjechały, nas raczyć i uświadamiać.

Pomorski Stół Wielkanocny to nie tylko uczta dla podniebienia, ale również ważna inicjatywa edukacyjna. W programie znalazł się wykład poświęcony tradycjom wielkanocnym, który przybliżył uczestnikom znaczenie dawnych zwyczajów oraz ich rolę w budowaniu tożsamości regionalnej.

Celem wydarzenia było przede wszystkim kultywowanie i popularyzowanie dziedzictwa kulturowego, w tym kulinarnego, a także integracja środowisk wiejskich. Organizatorzy podkreślali znaczenie współpracy, wymiany doświadczeń oraz wspólnego działania, które wzmacniają lokalne społeczności.

Procesja przeszła ulicami Kościerzyny. Dni Młodzieży

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@prasa.gda.pl

Ulicami Kościerzyny przeszła procesja z palmami, w której uczestniczyły tysiące młodych ludzi z całej diecezji pelplińskiej. Niedziela Palmowa po raz kolejny stała się dniem spotkania młodzieży.

Ulicami Kościerzyny przeszła procesja z palmami, w której uczestniczyły tysiące młodych ludzi z całej diecezji pelplińskiej. W Niedzielę Palmową miasto ponownie stało się miejscem diecezjalnych obchodów Świątowych Dni Młodzieży, które od lat odbywają się właśnie tutaj.

Procesja wyruszyła ze skrzyżowania ulic 8 Marca i 31 Stycznia, skąd młodzież wraz z duszpasterzami przeszła ulicami miasta w kierunku Placu św. Jana Pawła II. Kolorowe palmy, śpiew i modlitwa towarzyszyły uczestnikom podczas przejścia przez centrum Kościerzyny, a wydarzenie jak co roku przyciągało uwagę mieszkańców.



To czas wspólnej modlitwy i świętowania w ramach diecezjalnych obchodów

Msza święta na Placu Jana Pawła II

Po zakończeniu procesji na Placu św. Jana Pawła II została odprawiona uroczysta msza święta pod przewodnictwem biskupa pelplińskiego Ryszarda Kasyny. W nabożeństwie uczestniczyły grupy młodzieży z parafii z całej diecezji, kapłani oraz mieszkańcy Kościerzyny.

Spotkanie było okazją do wspólnej modlitwy oraz

przeżywania Niedzieli Palmowej w gronie młodych ludzi z całego regionu.

Wieloletnia tradycja

Diecezjalne obchody Świątowych Dni Młodzieży w Kościerzynie mają już wieloletnią tradycję i dla wielu młodych osób są stałym punktem Niedzieli Palmowej. Co roku program wydarzenia wygląda podobnie - najpierw spotka-

nie młodzieży, następnie procesja z palmami ulicami miasta, później msza święta i na zakończenie wspólne spotkanie oraz koncert ewangelizacyjny.

Dzięki temu Kościerzyna stała się jednym z ważniejszych miejsc spotkań młodzieży w diecezji pelplińskiej, a Niedziela Palmowa co roku gromadzi tutaj kilka tysięcy młodych ludzi.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Delegacja strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu pojechała na wizytę studyjną w Alanya İtfaiye İstasyonu w Turcji. Ośmiu druhów z Jednostki Operacyjno-Technicznej kategorii II sfinansowało wyjazd w całości z własnej kieszeni. Zyskała cała jednostka, bo druhowie wrócili bogatsi o nowe doświadczenia. Poznali specyfikę funkcjonowania tureckiej jednostki, która wiąże się z koniecznością dostosowania działań do wielomilionowego ruchu turystycznego w regionie Alanyi. Strażacy mieli także okazję zapoznać się z pojazdami oraz wyposażeniem wykorzystywanym przez turecką jednostkę, w tym m.in. z pojazdem będącym nadal w podziale bojowym, pochodzącym z 1986 roku, a także z pojazdem wyposażonym w zbiornik wodny o pojemności ponad 10 000 litrów. (RG)

Trzy osoby z zarzutami za okradzenie aż 171 grobów i zbezczeszczenie miejsca pochówku

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

Nawet osiem lat więzienia grozi 51-, 22-latkowi oraz 25-latkę podejrzanym o okradzenie 171 nagrobków. Poza rabunkiem cała trójka usłyszała również zarzut zbezczeszczenia miejsca pochówku.

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Żukowie otrzymali zgłoszenie dotyczące uszkodzenia nagrobków na cmentarzu w miejscowości Niestępowo. Na miejsce niezwłocznie skierowano policjantów, którzy prowadzili czynności mające na celu ustalenie dokładnego czasu zdarzenia, jego przebiegu oraz sprawców. W działaniach uczestniczył również technik kryminalistyki, w celu zabezpieczenia śladów mogących mieć znaczenie dla prowadzonego postępowania - relacjonował w ubiegłym tygodniu, gdy po raz pierwszy pisaliśmy o szokującej sytuacji, do jakiej doszło w nocy z 12 na 13 marca 2026 roku, mł. asp. Paweł Klin-



FOT. KPP KARTUZY



FOT. KPP KARTUZY

Podejrzani przyznali się do popełnienia zarzucanego im przestępstwa i złożyli wyjaśnienia

kosz z Komendy Powiatowej Policji w Kartuzach.

Jak we wtorek 24 marca przekazali funkcjonariusze, do sprawy zatrzymanych zostało dwóch mężczyzn w wieku 51, 22 lat oraz 25-letnia kobieta. Oskarżenie twierdzi, że kradli oni z nagrobków metalowe ozdoby, litery oraz inne części w tym krzyże,

„które niszczyli by następnie sprzedać”.

- Sprawcy po uprzednim przecięciu siatki weszli na teren cmentarza, gdzie okradali nagrobki z metalowych ozdób, liter, a także krzyży, zbezczeszczać w ten sposób miejsce spoczynku zmarłych. Mundurowi zatrzymali trzy osoby w wieku 51, 25, 22 lat oraz dążą do za-



FOT. PŚWIDERSKI

Sprawcy weszli na teren nekropolii, gdzie okradli nagrobki z metalowych elementów

trzymania czwartej. Osoby te okradły nie tylko cmentarz na terenie powiatu kartuskiego, ale także wejherowskiego oraz gdańskiego - wylicza st. sierż. Aldona Naczka, oficer prasowa Komendanta Powiatowego Policji w Kartuzach.

Z jej relacji wynika, że trójka podejrzanых usłyszała

już zarzuty kradzieży oraz zbezczeszczenia miejsca spoczynku, zagrożone karą od pół roku do 8 lat pozbawienia wolności. Wobec 22-latka sąd na wniosek prokuratora zastanowił tymczasowe aresztowanie na okres 3 miesięcy, zaś wobec 51-latka i 25-letniej kobiety - policyjny dozór i zakaz kontaktowania się z pozosta-

łymi sprawcami. Wciąż trwają poszukiwania czwartej osoby, która miała być zaangażowana w działalność cmentarnych hien.

- Podejrzani przyznali się do popełnienia zarzucanego im przestępstwa i złożyli wyjaśnienia - zastrzega, prokurator Wioleta Noch z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

REKLAMA

0011502203

Wesołych Świąt!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia spokoju, nadziei i wiosennej radości. Dziękujemy za wspólne podróże i zaufanie, którym nas Państwo obdarzają.

Zarząd i Pracownicy

MZK Wejherowo



Zachwycają i wprawiają w zadumę

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Wierni nie tylko z Żukowa przybyli w Niedzielę Palmową pod tutejszy kościół ponorbertański. Po raz 12. już odbyło się Misterium Męki Pańskiej. Jak co roku ten wyjątkowy spektakl robił wrażenie.

Zgodnie z tradycją Niedzielę Palmową w Żukowie zwieńczyło Misterium Męki Pańskiej. Co roku wydarzenie to przyciąga tłumy pod kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W niezwykle sposób bowiem łączy doświadczenie duchowe ze spektaklem - pozwala niemal przeżyć, uczestniczyć w wydarzeniach sprzed dwóch tysięcy lat. W wydarzeniach, które tego samego dnia przedstawiane są przecież w liturgii słowa.

- Misterium z jednej strony jest tajemnicą, ale z drugiej strony, jako przedstawienie - tym, co ma nam przybliżyć tę tajemnicę Chrystusowego Krzyża, Chrystusowej Miłości - mówił do zebranych ks. Robert Jahns, proboszcz parafii WNMP w Żukowie.

Także tegoroczna odsłona cieszyła się dużym zainteresowaniem. Poza licznie zgromadzonymi mieszkańcami w spektaklu uczestniczyli (bo i widzowie są jego istotną częścią) m.in. arcybiskup metropolita gdański Tadeusz Wojda i burmistrz Żukowa Mariola Zmudzińska.

Żukowskie misterium przedstawia sceny od wjazdu Jezusa do Jerozolimy, poprzez Ostatnią Wieczerzę i modlitwę w Ogrójcu, aż po wyrok oraz samą Drogę Krzyżową. Tutejsze wydarzenie niezmiennie jednak zachwycą przede wszystkim zaangażowaniem jego twórców - czy to osób odpowiedzialnych za oprawę dźwiękową i świetlną, czy samych aktorów. Ci ostatni, choć nie są profesjonalistami, dają z siebie wszystko. Do tego stopnia, że nawet przedstawiciele



Podobnie, jak w ubiegłym roku, szczególnie poruszająca była scena spotkania skazanego już Jezusa z Maryją

mediów wolą nie wchodzić w drogę legionistom...

Spektakl przeplatają również pieśni i, podobnie, jak w ubiegłym roku, na szczególną uwagę zasługują tu solowe partie Maryi oraz Judasza. Choć nie są to duże role, oddanie aktorów niejednego z oglądających prawdziwie poruszyło.

Ponownie za serce chwyciła też sama scena ukrzyżowania. Gdy dźwięki gromów rozbrzmiewały po całej okolicy, pogrążonej już w ciemnościach, tłum zebranych pod „Golgota” jedynie stał w ciszy i zadumie. Jakby obecni rzeczywiście przyglądali się biblijnym wydarzeniom.

Cztery inscenizacje w Wejherowie

Misterium Męki Pańskiej nie jest wydarzeniem odosobnionym na Pomorzu. Także niesłabnącą popularnością cieszą się wydarzenia w Wejherowie, organizowane przez Misterników Kaszubskich.

W Niedzielę Palmową o poranku mieszkańcy Wejherowa powitali wjeżdżającego do mia-



Żukowskie misterium cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem - nie tylko wśród tutejszych

sta Jezusa pod Bramą Oliwską, tego dnia imitującą wrota starożytnej Jerozolimy. Z palmami w dłoniach, uśmiechem na ustach i przy dźwiękach muzyki (o oprawę zadbała Orkiestra Dęta Gminy Szemud) tłumnie zebrani ruszyli za Chrystusem na wejherowski rynek. Poranne wydarzenia zwieńczyła msza w kościele Trójcy Świętej.



Aktorzy w Żukowie - mimo, że są amatorami - zawsze dają z siebie wszystko



Szczególnie podczas sceny ukrzyżowania wrażenie robi oprawa świetlna i dźwiękowa inscenizacji

dramatycznych wydarzeń. I tak w niedzielę po południu na Kalwarii Wejherowskiej przygotowano samo Misterium Męki Pańskiej. Także tu - podobnie do Żukowa - wierni w zadumie przyglądali się dramatycznym scenom ukrzyżowania Chrystusa.

Ale na tym wejherowskie spektakle się nie zakończyły.

W Wielki Czwartek w kościele św. Anny zaprezentowano jeszcze scenę pojmania Jezusa, a dziś na godz. 10 zaplanowana jest ponowna inscenizacja Drogi Krzyżowej. Jeśli czytacie to jeszcze przed wydarzeniem - organizatorzy niezmiennie zachęcają do udziału w tym szczególnym połączeniu modlitwy z artystycznymi doznaniem.



W Wejherowie również zaprezentowano sceny od wjazdu Jezusa do Jerozolimy aż po ukrzyżowanie



Konkurs na najpiękniejsze palemki wielkanocne okazał się świetnym urozmaicheniem niedzielного wydarzenia



Pierwszą z wejherowskich inscenizacji zwieńczył przemarsz na rynek i msza w kościele Trójcy Świętej

REKLAMA

0011503412



REKLAMA

0011502234



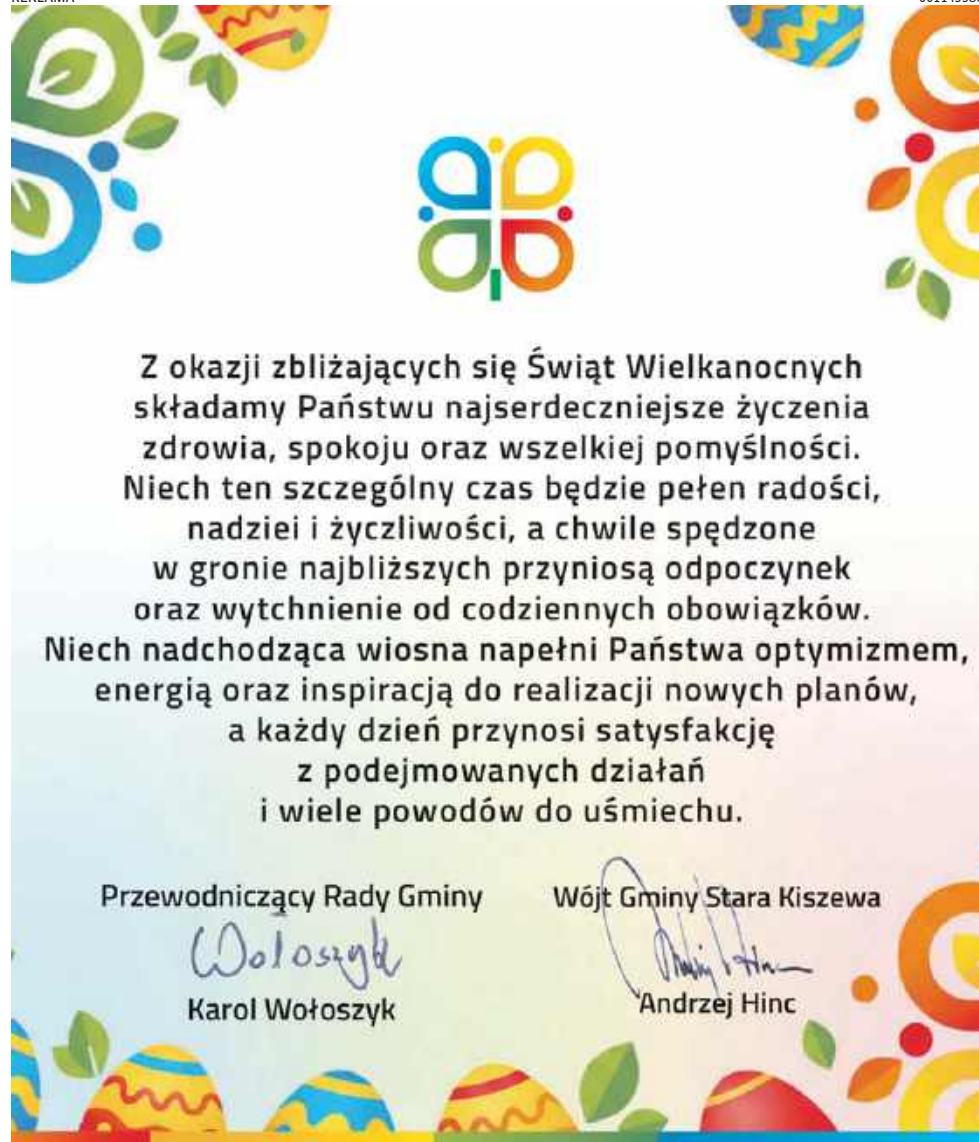
REKLAMA

0011502011



REKLAMA

0011499804



75 lat historii, nauki i wspomnień. Szkoła Podstawowa nr 2 w Kartuzach świętowała wyjątkowy jubileusz

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

To był dzień pełen wspomnień, wzruszeń i dumy z historii szkoły. Szkoła Podstawowa nr 2 im. Mikołaja Kopernika w Kartuzach świętowała jubileusz 75-lecia istnienia.

W wyjątkowej, podniosłej atmosferze odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 75-lecia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Mikołaja Kopernika w Kartuzach. Było to ważne wydarzenie dla społeczności szkolnej.

Na uroczystą akademię zaproszono wielu znamienitych gości. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele samorządu: Bogdan Łapa - starosta kartuski, Mieczysław Grzegorz Gołuński - burmistrz Kartuz wraz z zastępczynią Sylwią Biankowską, przedstawicielka organu nadzorującego Joanna Sawczyn - dyrektor delegatury w Kościerzynie Kuratorium Oświaty w Gdańsku, pracownicy Urzędu Miejskiego w Kar-

tuzach, przedstawiciele szkół i instytucji współpracujących z „Dwójką”, a także emerytowani nauczyciele i pracownicy szkoły, którzy przez lata współtworzyli jej dorobek. Ich obecność nadała wydarzeniu szczególny, pełen wspomnień i wzruszeń charakter.

Głównym punktem obchodów była część artystyczna przygotowana przez uczniów klas szóstych. Młodzi artyści w niezwykle interesujący i poruszający sposób przedstawili historię szkoły - od jej początków aż po współczesność. W programie nie zabrakło również odniesień do postaci patrona - Mikołaja Kopernika, którego życie i dokonania stały się inspiracją dla kolejnych pokoleń uczniów.

Całość została zaprezentowana z dużym zaangażowaniem i kreatywnością, co spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Szczególnie wzruszającym momentem było wysłuchanie życzeń przygotowanych przez uczniów. W ramach jubileuszu mieli oni za zadanie stworzyć



„laurkę” dla swojej szkoły. Powstałe prace pełne były wdzięczności, ciepłych słów i refleksji, ukazując, jak ważnym miejscem jest szkoła w życiu młodych ludzi.

Podczas uroczystości rozstrzygnięto również konkursy jubileuszowe, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród uczniów. Była to doskonała okazja do zaprezentowania talentów oraz pogłębienia

wiedzy o historii szkoły i jej patronie. Obchody 75-lecia Szkoły Podstawowej nr 2 im. Mikołaja Kopernika w Kartuzach były nie tylko okazją do świętowania, ale także do refleksji nad przeszłością i przyszłością placówki. To wydarzenie na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników jako piękny dowód przywiązania do tradycji i wspólnoty szkolnej.

Wymień makulaturę na sadzonki. W sobotę 11 kwietnia zapraszamy do Parku Solidarności w Kartuzach

Agnieszka Król
agnieszka.krol@polskapress.pl

Nasza ekologiczna akcja „Drzewko za surowce wtórne” powraca! Już 11 kwietnia w godz. 11:00-14:00 Park Solidarności ponownie stanie się miejscem, gdzie ekologia spotyka się z pasją do ogrodnictwa.

Ubiegła edycja pokazała, że mieszkańcy Kaszub mają wielkie serce do natury. Kolejki chętnych z naręczami makulatury ustawiały się już od rana, a Park Solidarności tętnił życiem. - Uczymy dzieci, jak dbać o środowisko i dawać nowe życie różnym rzeczom - mówiła pani Kinga, z Żukowa, uczestniczka ubiegłorocznej edycji.

W tym roku liczymy na równie wysoką frekwencję.

Kartuzi od lat stawiają na naturę, a nadchodząca akcja to idealna okazja, by połączyć wiosenne wietrzenie garaży z dbałością o lokalne środowisko. Tym razem w Kartuzach skupiamy się na makulaturze - im więcej niepotrzebnego papieru przyniesiesz, tym więcej otrzymasz sadzonek! Czekamy na Was w godz. 11:00-14:00 lub do wyczerpania sadzonek.

Co można oddać?

Gazety, czasopisma, zeszyty, książki, kartony, papier biurowy, ulotki reklamowe. Nie przyjmujemy: papieru tłustego, zabrudzonego, ta-

pet, paragonów, kartonów po mleku i sokach. Im więcej kilogramów przyniesiesz, tym więcej roślin trafi do Twojego domu. Za każde 5 kg makulatury przysługuje 1 sadzonka. Po przekroczeniu 50 kg papieru można odebrać nawet 10 sadzonek!

Jakie sadzonki będą na Was czekać?

Do rozdania mamy m.in. maliny, ozdobne berberysy, tawuły Golden, bratki oraz zimozielone jałowce płożące i cieniulubne runianki.

Edukacja przez nagradzanie

Akcję, podobnie jak rok temu, wspierają władze miasta. Burmistrz Kartuz, Mieczysław Grzegorz Gołuński, podkreśla, że takie wydarzenia mają kluczowe znaczenie edukacyjne. Nagradzanie mieszkańców za segregację sadzonek daje poczucie, że dbanie o recykling przynosi realne, piękne korzyści dla naszych ogrodów i tarasów.

Drzewko za surowce wtórne w Kartuzach odbędzie się już 11 kwietnia, w godz. 11.00-14.00 w Parku Solidarności. Zapraszamy!



Drzewko za surowce wtórne w Kartuzach odbędzie się już 11 kwietnia, w godz. 11.00-14.00 w Parku Solidarności. Zapraszamy!

AUTOPROMOCJA



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



ORGANIZATOR



Kobiety przejęły Sokolnię w Kościerzynie. Zdrowie, relaks i świetna atmosfera podczas wyjątkowego wydarzenia

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Hala Sokolnia w Kościerzynie wypełniła się kobietami, które postawiły na zdrowie, relaks i dobrą atmosferę. Wydarzenie „Kobieta w Sercu Kaszub” przyciągnęło panie w różnym wieku.

To było popołudnie pełne dobrej energii, inspiracji i troski o zdrowie. Hala „Sokolnia” w Kościerzynie zamieniła się w przestrzeń stworzoną specjalnie dla kobiet. Zorganizowane

tu wydarzenie „Kobieta w Sercu Kaszub” przyciągnęło mieszkanki regionu, które chętnie skorzystały z bogatej oferty przygotowanej przez Powiat Kościerski oraz Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie.

Od pierwszych minut było widać, że to coś więcej niż zwykłe wydarzenie. To spotkanie kobiet, które chciały zadbać o siebie, zarówno fizycznie, jak i psychicznie, a przy okazji spędzić czas w świetnej atmosferze. Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się tzw. „Białe Miasteczko”, gdzie na uczest-

niczki czekały bezpłatne konsultacje i badania. Bez kolejek, bez stresu za to z pełnym profesjonalizmem.

Nie zabrakło także atrakcji, które pozwalały zadbać o samopoczucie i pewność siebie. Warsztaty makijażu, porady stylistyczne czy pokaz mody przyciągały, zwłaszcza, że wiosna to doskonały czas na metamorfozy. Na zakończenie nie zabrakło solidnej dawki śmiechu. Na scenie pojawił się Bilguun Ariunbaatar, który rozbawił publiczność i idealnie zwięździł pełne emocji popołudnie.



Stylistki fryzur w najlepszym wydaniu - to był prawdziwy pokaz sztuki



Na uczestniczki wydarzenia czekało wiele atrakcji



Była również okazja, aby zadbać o swoje zdrowie



I spotkać się w gronie przyjaciółek i znajomych



Hala Sokolnia zamieniła się w przestrzeń stworzoną specjalnie dla kobiet

REKLAMA 0011502201

WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH!

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu, aby ten wyjątkowy czas był wytchnieniem od codziennych obowiązków, a Zmartwychwstały Chrystus napełnił nasze serca nadzieją i spokojem.

Niech chwile spędzone w gronie najbliższych przyniosą wiele ciepła, życzliwości i wzajemnego zrozumienia oraz będą okazją do umocnienia poczucia lokalnej wspólnoty, która buduje naszą kościerską codzienność.

Rodzinnych i spokojnych Świąt Wielkanocnych życzą

Tomasz Wojski
Przewodniczący Rady
Miejscowej Kościerzyna

David Jereczek
Burmistrz
Miejscowości Kościerzyna

Kościerzyna
wspiera

REKLAMA 0011502010

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pokoju i nadziei płynącej z odradzającego się życia. Czerpiąc z bogactwa kaszubskiej tradycji, pielęgnujemy to, co nas łączy: szacunek do drugiego człowieka, przywiązanie do ziemi, wiary i dziedzictwa przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Niech radość Wielkanocy wypełni Państwa domy spokojem, życzliwością i wzajemnym zrozumieniem. Wesołego Alleluja!

Przewodniczący Rady Miejskiej
Adam Białas

Burmistrz Władysławowa
Roman Kuźel

Rowerzyści chcą tego szlaku

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Rowerzyści i samorządowcy chcą przyspieszenia budowy trasy rowerowej z Łeby do Bytowa. Ambitny projekt ma wsparcie marszałka województwa pomorskiego.

Trasa rowerowa z Łeby do Bytowa może stać się turystycznym hitem, ale do tego jeszcze daleka droga i nie da się jej przejechać rowerem.

Procedury ruszyły przed rokiem, kiedy w Kozinie podpisano porozumienie w sprawie utworzenia szlaku rowerowego. Po roku projekt wciąż jest na etapie przygotowywania dokumentacji i poszukiwania źródeł finansowania. Samorządowcy z powiatu łeborskiego i bytowskiego chcą przyspieszenia tych prac. W spotkaniu z Leszkiem Waszkiewiczem, starostą bytowskim, z samorządowcami z gminy Parchowo i gminy Czarna Dąbrówka wziął udział m.in. Adrian Wenta, wicestarosta łeborski i Andrzej Lubiński, oficer rowerowy powiatu łeborskiego.

- Zdaję sobie sprawę jak bardzo środowisku rowerowemu zależy na tym przedsięwzięciu, dlatego w gronie samorządowców staramy się dopracować jak najwięcej szczegółów - mówi Adrian Wenta, wicestarosta. - Ustalamy też niezbędne dokumenty, które muszą powstać, by szlak zaistniał formal-



Szlak rowerowy z Łeby do Bytowa jest w sferze planowania. Rowerzyści chcą przyspieszenia prac

nie, a także rozmawiamy o możliwych źródłach finansowania przedsięwzięcia. To oczywiście najtrudniejszy element przygotowań, ale jestem dobrej myśli w tym względzie, tym bardziej, że ten szlak wpiszałby się idealnie w strategię rozwoju turystyki rowerowej na Pomorzu.

Rowerzyści organizują zlot poparcia

Przyspieszenia prac w związku z budową szlaku oczekują także sami rowerzyści, którzy już na 25 kwietnia br. zaplanowali zlot pod hasłem „Spotkajmy się w samo południe” nad Jeziorem Leśnym w Cewicach, pod honorowym patronatem Mieczysława Struka, marszałka województwa pomorskiego. Podczas zlotu, oprócz tradycyjnych atrakcji charakterystycznych

dla zlotów rowerowych pasjonatów, odbędzie się prezentacja rekomendowanego przebiegu szlaku rowerowego i dyskusja nad szczegółami w środowisku praktyków, by trasa była nie tylko turystycznie atrakcyjna, ale także dostępna dla rowerzystów w różnych grupach wiekowych.

Rozmowy będą dotyczyły również niezbędnej infrastruktury i wyposażenia, jak choćby w stację naprawy rowerów.

- Jestem ogromnie podbudowany przychylnością samorządowców, co potwierdzili podczas piątkowych rozmów - mówi Andrzej Lubiński, oficer rowerowy. - Do wykonania mamy ogromną pracę, ale jestem przekonany, że finalny efekt będzie wart tych wszystkich zabiegów, a sam szlak stanie się stałym elementem turystycznych wypraw cyklistów.



Rowerzyści planują zlot poparcia dla inwestycji. Nowy szlak wiódłby częściowo wybudowanymi już trasami

Cieszy wsparcie leśników oraz to, że nad naszym planowanym zlotem patronat przyjął marszałek.

Szlak przez malownicze tereny

Ponad 80-kilometrowa trasa łączyłaby już istniejące trasy rowerowe R-10 w Łebie i z R-20 w Bytowie. Fragmentami przebiegałaby przez malowniczą nieczynną linię kolejową 237 do Bytowa, leśne ostępy, mijając wiadukty, pozostałości po torowiskach. Pomysł nie jest nowy. Wspominano o nim już w 2012 roku, w 2018 pojawił się konkretny projekt, który do dziś leży w szufladzie urzędu marszałkowskiego. Samorządowcy będą chcieli go dopasować do nowej koncepcji.

Jak podkreśla Andrzej Lubiński, ten szlak ma ogromny potencjał dla rozwoju turystyki

rowerowej nie tylko na Pomorzu, ponieważ połączy dwa istniejące szlaki europejskie, stając się elementem systemu tras promowanych na obszarze zjednoczonej Europy. Stworzy również nowe warunki do rozwoju usług branży turystycznej, od gastronomii, po hotelarstwo.

Budowa tak dużej trasy rowerowej z infrastrukturą towarzyszącą a miejscami postojowymi to ogromne przedsięwzięcie. W dalszej perspektywie planowane jest zintegrowanie trasy z międzynarodowym systemem dróg rowerowych. Dla rowerzystów to rozwiązanie idealne, tyle że do jego realizacji jeszcze długa droga. I to nie tylko dla rowerów.

Tym bardziej, że pojawiają się plany na renowację zabytkowych wiaduktów i mostów, których na trasie nie brakuje.

Obecnie wybudowanie kilometra drogi rowerowej to koszt ok. miliona zł. W sumie szlak rowerowy Łeba-Bytów miałby ok. 90 km, ale biorąc pod uwagę, że część tras jest już gotowa, do wybudowania pozostałoby ok. 40 km dróg rowerowych w trudnym terenie.

- Są też obiekty mostowe, w Kozinie, czy koło Oskowa, gdzie należałoby je dostosować do ruchu rowerowego - wspominał Adrian Wenta, wicestarosta łeborski, który podkreśla, że samorządów nie stać na takie inwestycje i potrzebne są do tego środki zewnętrzne.

W założeniu trasa powstałaby fragmentami. Poszczególne odcinki, jak z Łeby do Nowej Wsi Łeborskiej są już gotowe, inne w planach. Na odcinku linii kolejowej Bytów - Pomysk Mały jest już asfaltowa ścieżka rowerowa o długości 7 km.

Wszystkie odcinki zostałyby uzupełnione i spięte w całość.

- W okolicach Bytowa, Czarniej Dąbrówki, Cewic czy Łęborka jest wiele oznakowanych tras rowerowych - mówi Adam Matuszek instruktor turystyki kwalifikowanej i lider Grupy Turystyczno - Rowerowej Lew Łębork. - Budowa ścieżki rowerowej po byłej linii kolejowej byłaby takim kręgosłupem i filarem spinającym wiele tras rowerowych na obszarze powiatów bytowskiego i łeborskiego. Wierzę, że za słowami pójdą czyny i szlak rowerowy z Łeby do Bytowa powstanie.

REKLAMA

0011500454

**Z okazji
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
składamy najserdeczniejsze życzenia.**

*Niech ten wyjątkowy czas napełni Państwa serca
pokojem, wiarą i radością,
a zmartwychwstały Chrystus umacnia ducha
i daje siłę do pokonywania trudności.*

*Niech nadchodzące dni będą okazją do odpoczynku
w gronie najbliższych.*

Wójt Gminy Tuchomie
Jerzy Lewi Kiedrowski
z pracownikami Urzędu Gminy
oraz Sołtysi Gminy Tuchomie

Przewodniczący Rady Gminy
Wiesław Bezhubka
z Radnymi



Zmiana organizacji ruchu na S-6 przy wyjeździe z Łęborka

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Od 31.03 obowiązuje nowa organizacja ruchu przy wyjeździe do Łęborka. Przy Orlenie w Mostach kierowcy zjeżdżają na nowy fragment S-6 i jadą pasem nowej S-6.

Nowa organizacja ruchu obowiązuje na 6-kilometrowym odcinku Mosty - Łęczycę. Łącznik przy Orlenie między S6 a drogą krajową nr 6 został zlikwidowany a ruch skierowano na nową trasę Na węźle Łęczycy ruch ponownie skierowano na DK6 w kierunku Bożepola Wielkiego.



Nowa organizacja ruchu będzie obowiązywała do 30.04

REKLAMA

0011499127



*Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy
Państwu serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz
nadziei płynącej z odradzającego się życia.
Niech radość ze Zmartwychwstania Pańskiego
przyniesie pokój serca, a wiosenna atmosfera
tych dni napelni Państwa domy ciepłem,
życzliwością i optymizmem.
Pogodnych i pełnych nadziei Świąt Wielkanocnych.*

Mirosław Tandek
Przewodniczący Rady Powiatu
wraz z Radymi

Tomasz Litwin
Starosta Lęborski
z Zarządem Powiatu i Pracownikami

REKLAMA

0011497545



Życzenia

Radosnych Świąt Wielkanocnych

*wypełnionych nadzieją budzącej się do życia wiosny
i wiarą w sens życia, pogody w sercu
i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego Święconego
w gronie najbliższych.*

Starosta
Człuchowski
Aleksander Gappa



Przewodnicząca Rady
Powiatu Człuchowskiego
Maria Danuta Kordykiewicz

REKLAMA

0011500078



**Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych**

*pragniemy złożyć
wszystkim Mieszkańcom Powiatu Bytowskiego
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości,
przeżycia miłych chwil w gronie rodziny i przyjaciół
oraz wszelkiej pomyślności
w życiu prywatnym i zawodowym.*

*Życzymy, aby ten wyjątkowy czas
przyniósł wytchnienie od codziennych trosk,
a wiosenna aura niech napelni
pozytywną energią i optymizmem.*

Paweł Biernacki
Przewodniczący
Rady Powiatu Bytowskiego



Leszek Waszkiewicz
Starosta Bytowski

Rekowo Górne pozostaje w gminie Puck

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Rada Miejska w Redzie zdecydowała, by zaniechać dalszych działań, zmierzających do przyłączenia Rekowa Górnego. Głównym powodem była wciąż przeważająca liczba przeciwników tego pomysłu.

Kwestię wchłonięcia Rekowa Górnego poruszono ponownie na sesji Rady Miejskiej w Redzie w czwartek, 26 marca. Z projektem dwóch uchwał, zakładających odstąpienie od dalszego procedowania, wystąpił klub radnych „Działamy”. Autorzy byli przekonani, że cała procedura zmiany granic administracyjnych Redy oraz przeprowadzenia w tej sprawie konsultacji społecznych ciągnie się już zbyt długo, a głosy mieszkańców samego Rekowa są zbyt podzielone.

- W toku dotychczasowych działań ujawniły się istotne rozbieżności stanowisk wśród mieszkańców oraz podmiotów funkcjonujących na terenie miejscowości - wyjaśniła na sesji Emilia Sawicka-Lieder z klubu „Działamy”.

Jej zdaniem podstawami procedowania w takich sytuacjach powinny być dialog, konsensus i uwzględnienie interesów wszystkich stron. Coś, czego po prostu zabrakło w przypadku Rekowa Górnego.

- Kontynuowanie procedury, w sytuacji braku jednoznacznego i szerokiego poparcia społecznego, może prowadzić do pogłębiania konfliktów społecznych oraz utrudniać współpracę pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego - dodała radna.

Zdanie to w dużej mierze podzielał jeszcze przed sesją Mateusz Richert, burmistrz Redy. Nawet jeśli wchłonięcie sąsiedniej wsi byłoby z korzyścią dla miasta.

- To byłoby super rozwiązanie dla Redy. Bo Reda takich terenów inwestycyjnych pod przemysł, pod duży przemysł, nie ma. Tylko każdy kij ma dwa końce, a drugim końcem tej historii są mieszkańcy - podkreślił w rozmowie z mediami Mateusz Richert. - Liczyliśmy na to, że liczba zwolenników przyłączenia do Redy bę-



Projekty stosownych uchwał przygotowali radni z klubu „Działamy”. Ich zdaniem, procedura zbyt długo się już ciągnęła bez efektów, a głosy były zbyt podzielone

dzie większa, że będzie ich większość. A w tej chwili tak nie jest.

Jak podaje szef redzkiego samorządu, mimo upływu ponad roku od rozpoczęcia procedury, stosunek głosów „za” i „przeciw” przyłączeniu Rekowa Górnego do Redy utrzymał się na podobnym poziomie, co początkowo, czyli ok. 350 i 500 odpowiednio. Sugeruje to więc, że większość nie chce jednak mieszkać w Redzie.

- Czekaliśmy dość długo w tym temacie - komentował Mateusz Richert. - Słusznie nawet, że ten projekt uchwały został przygotowany. Ja pewnie jeszcze bym poczekał dwa miesiące, ale, znając życie, pewnie by to nic nie zmieniło. A jak najbardziej trzeba uszanować wolę mieszkańców.

„Zawiedliśmy mieszkańców”

Nie wszyscy radni jednak byli zgodni co do postępowania w tej sprawie. Podczas czwartkowych obrad Katarzyna Smolska zauważyła, że samorząd właściwie niewiele zrobił, by dokładniej poznać zdanie samych zainteresowanych.

- Czy udało nam się, jako radzie miasta, tak naprawdę poznać oczekiwania mieszkańców Rekowa Górnego? Ja mam takie wrażenie, że nawet wójt gminy [Puck] nie zna tych oczekiwań, bo nie był łaskaw się spotkać z tą częścią mieszkań-

ców, którzy o to spotkanie prosili, którzy chcieli tego przyłączenia do Redy. Ale najważniejsze w tym wszystkim: czy my daliśmy szansę naszym mieszkańcom na wypowiedzenie się? Czy to nie powinno być dla nas najważniejsze? - pytała. - Czuję duży niesmak w związku z całą tą sytuacją. Uważam, że zawiedliśmy i mieszkańców Rekowa Górnego - tej grupy kilkuset, którzy przyszli do nas z prośbą, z wnioskiem. My nie zrobiliśmy przez półtora roku nic. Ale też zawiedliśmy mieszkańców naszego miasta. Bo była to duża szansa. Dla nich, dla nas wszystkich, dla naszego miasta.

Radna podkreślała, że należy jednak przeprowadzić konsultacje społeczne - może choćby dla części Rekowa Górnego, które już i tak jest w pewnym sensie podzielone drogą wojewódzką. Jeśli, rzecz jasna, mieszkańcy taką chęć wyrażą.

Podobnie widziała to wiceprzewodnicząca rady Katarzyna Osiecka-Brzeska, zwracając uwagę na rosnące potrzeby miasta.

- Rozumiem oczywiście podejście społeczne i nie chcę tego, żeby mieszkańcy przychodzili do nas na siłę. Wolałabym żeby faktycznie każdy chciał się przyłączyć po prostu do Redy. Ale jestem tego zdania, co Katarzyna [Smolska], że jeśli dzisiaj podejmujemy decyzję o zaprzestaniu dalszej uchwały to i tak powinniśmy dążyć do tego, żeby znaleźć sposób, aby Redę rozwinąć - mówiła wiceprzewodnicząca.

Zrobili to pod presją czasu Z drugiej strony Violetta Mackiewicz-Sasiak zauważyła, że wcześniejsza decyzja rady o wszczęciu całej procedury padła niejako pod presją czasu i z błędnym przekonaniem - że Rekowo faktycznie chce się

przyłączyć. Miniony rok pokazał zaś, że spójności tej wśród mieszkańców nie ma.

- Na pewno dla miasta byłoby to przypuszczalnie korzystne finansowo. Mimo, że tam należałoby pewnie duże inwestycje robić. Ale jednak w tym wypadku kolejność powinna być taka, że najpierw powinni się wypowiedzieć mieszkańcy Rekowa - zaznaczała radna. - To nie jest tak, że ta grupa, chcąc przyłączyć się do Redy, nie ma narzędzi. Nie jest tak, że kończy się ich rozmowa z wójtem, bo nie chciał się spotkać. Oni mają inne narzędzia społeczne, ustawowe.

Z kolei wiceprzewodniczący rady Mariusz Kreft wątpił, czy owe inwestycje w Rekowie Górnym (a co za tym idzie - zyski) przyszyby tak szybko.

- Na pewno z biegiem czasu by one były korzystniejsze dla naszego miasta. Ale na siłę nie możemy niczego zrobić - komentował, dziękując za przedstawiony pomysł odstąpienia od dalszych działań i poparcie go przez burmistrza.

Koniec sporu... na razie

Ostatecznie 13 radnych opowiedziało się „za” odstąpieniem od dalszego procedowania działań, zmierzających do zmiany granic administracyjnych Redy poprzez przyłączenie Rekowa Górnego. 5 członków rady było „przeciw”, a 3 osoby się wstrzymały.

Tak samo w przypadku w przypadku drugiej z uchwał (odstąpienia od konsultacji społecznych) 13 głosów padło „za”, przy czym tutaj 6 radnych było przeciwnych, a wstrzymały się 2 osoby.

Tym samym zakończyła się kontrowersyjna procedura, która podzieliła zarówno mieszkańców Rekowa Górnego, jak i samej Redy. Dla prze-

ciwników wchłonięcia wsi (którzy przysłuchiwali się czwartkowemu obradom) to przede wszystkim upragniony spokój.

- Cieszymy się, że ta sprawa ma taki, a nie inny finał. Cieszymy się z tego, że nasz głos został usłyszany, że nasz opór przyniósł dobre owoce. Że samorządy będą mogły współpracować w spokoju, budować gdzieś te sąsiedzkie relacje - mówi Małgorzata Beger, mieszkająca w Rekowie Górnym od ponad 5 lat.

Decyzja rady jednak nie uniemożliwia kolejnych prób, by połączyć miejscowości.

- Uważam, że ta sprawa może wrócić. Natomiast to nie jest problem, jeżeli ona wróci, bo aktualnie w sejmie jest nowe prawo - prawo, które ucywilizuje takie procesy. Będzie można w sposób transparentny przeprowadzać konsultacje, gdzie będzie trzeba przedstawiać wieloletnie analizy - komentuje Sebastian Szelaż z ruchu Rekowo Nasza Wieś, przeciwnego przyłączeniu. - My na normalną rozmowę o przyszłości naszego regionu jesteśmy zawsze gotowi. Nie byliśmy gotowi na takie bandyckie załatwienie sprawy.

Mieszkańcy podzieleni

Przypomnijmy, że pomysł przyłączenia Rekowa Górnego do Redy pojawił się w styczniu 2025 r. - niedługo po tym, jak władze gminy Puck zapowiedziały likwidację rekowskiej Szkoły Podstawowej. Samorząd tłumaczył, iż ta mała, kameralna wręcz placówka jest bardzo dużym wydatkiem dla gminy. Z kolei połączenie oddziałów ze szkołą w sąsiednim Połchowiu byłoby nie tylko korzystne finansowo, ale też wiązałoby się z pozytywnymi zmianami dla samych dzieci.

Rodzice uczniów z Rekowa widzieli to jednak zgoła inaczej. Podczas burzliwych rozmów z wójtem Marcinem Nikrantem padła właśnie sugestia szukania pomocy w Redzie, do której zresztą rekowanie mają bliżej, niż do Pucka.

- My będziemy na kolanach chodzić, żeby przejęła nas Reda! - skomentował jeden z rodziców.

Kilka tygodni później do władz Redy trafiła petycja w sprawie włączenia wsi z gminy Puck w granice administracyjne miasta. 30 stycznia Rada Miejska w Redzie podjęła stosowną uchwałę. Na decyzję szybko zareagowali inni rekowianie, tworząc wspomniany ruch społeczny Rekowo Nasza Wieś. Przeciwnicy pomysłu nie chcieli się bowiem stać kolejną dzielnicą swojego sąsiada.

- Nie chcemy, aby nasza miejscowość utraciła swoją toż-

samość i zniknęła z mapy. Stawczo sprzeciwiamy się rozpoczętej procedurze - argumentowali.

Cały temat jednak wyraźnie podzielił mieszkańców Rekowa Górnego. Niektórzy zwracali uwagę, iż przeciwnie przyłączeniu są głównie nowe osoby, które dotąd niekoniecznie angażowały się w życie wsi.

- Temu pomysłowi sprzeciwiają się głównie mieszkańcy napływowi, mieszkający w drugiej części Rekowa, którzy do tej pory niezbyt interesowali się sprawami i problemami wsi. Ich dzieci nie chodzą do rekowskiej szkoły, tylko do Połchowa, więc na rękę im było zamknięcie szkoły, bo mieli zyskać przedszkole. Nawet pismemnie poparli ten pomysł, nie licząc się ze zdaniem pozostałej części wsi, która walczyła o szkołę - komentowali internauci.

Inni zaś podkreślali, że likwidacja SP w Rekowie Górnym to niejedyny powód takiego działania, a mieszkańców wsi już i tak wiele łączy z Redą.

- Problem istnieje od kilku dziesięcioleci, od czasu przyłączenia się Rekowa Dolnego do Redy i powtarzany jest co kilka lat - pisali nasi czytelnicy. - Mieszkańcy od dawna, w związku z bliskością Redy, częściej jeżdżą do niej na zakupy, do placówek oświatowych, kulturalnych, aqua parku, dużo mieszkańców zadeklarowało się do lekarzy w przychodniach Redy. Komunikacja miejska zapewni osobom, które nie mają samochodów i osób starszych większy dostęp do w/w infrastruktury Redy, koszty gospodarstw domowych ulegną zmniejszeniu itp. Tego gmina Puck raczej nam nie zapewni i będziemy dalej wioską na szarym końcu gminy.

Pod koniec lutego sprawa była jeszcze jednym z głównych tematów na sesji Rady Miejskiej w Redzie. Licznie przybyli na nią przeciwnicy przyłączenia wsi, chcąc w pełni zaprezentować swoje stanowisko.

Zaniepokojone całym procesem były też m.in. władze powiatu puckiego oraz sam wójt gminy Puck Marcin Nikrant. Temat powrócił jeszcze na sesji Rady Miejskiej w Redzie pod koniec sierpnia 2025 r. Już wtedy burmistrz Richert, zapytany o postępy w sprawie przez Emilię Sawicką-Lieder, zauważył, że zwolenników włączenia wsi w granice miasta cały czas jest mniej, niż przeciwników. Samorząd nie przeprowadził również żadnych działań pod kątem administracyjnym.

REKLAMA

0011503398

BURMISTRZ JASTARNI informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Jastarni przy ul. Portowej 24 oraz na stronie internetowej www.bip.jastarnia.pl, na okres 21 dni wywieszono zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Kaszubski w grze komputerowej? „Jaka Parówa, Wariacie?”

Edyta Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Humor, polska codzienność i kaszubski język w jednym. „Jaka Parówa, Wariacie?” to gra komputerowa, która wyróżnia się na tle innych.

Czy język kaszubski może podbić świat gier komputerowych? Okazuje się, że tak. 2 kwietnia na platformie Steam zadebiutowała nietypowa produkcja polskiego twórcy - „Jaka Parówa, Wariacie?”. To humorystyczny symulator pracy w osiedlowym

sklepie, który może stać się przełomowy dla promocji kaszubszczyzny.

Za grę odpowiada niezależny twórca Wojciech Górný ze studia Koksny.com. Produkcja już teraz wzbudza spore zainteresowanie, nie tylko ze względu na swoją tematykę, ale przede wszystkim przez unikalny element, czyli pełną lokalizację w języku kaszubskim.

Twórca postawił na coś, czego do tej pory praktycznie nie było. Gra oferuje aż 43 wersje językowe, a jedną z nich jest kaszubski. Co ważne, nie jest to

jedynie symboliczny dodatek. W tej wersji językowej przetłumaczono wszystko, od menu, przez dialogi, aż po nazwy produktów. To sprawia, że gra może stać się jedną z pierwszych (jeśli nie pierwszą) produkcji dostępnych na Steamie z tak rozbudowaną kaszubską lokalizacją.

Sama gra to humorystyczny symulator. Gracz wciela się w Kazia, byłego górnika, który musi odnaleźć się w nowej rzeczywistości i zaczyna pracę jako kasjer w sklepie „Żopka”. Na pierwszy rzut oka zadania

wydają się proste: skanowanie produktów, obsługa klientów czy przygotowywanie hot dogów. Szybko jednak okazuje się, że praca w osiedlowym sklepie to prawdziwa szkoła przetrwania. Nie brakuje trudnych klientów, prób nielegalnych zakupów czy presji ze strony „centrali”. Do tego dochodzi zarządzanie budżetem, utrzymanie rodziny i rozwijanie własnego biznesu. Rozgrywka obejmuje 30 dni pracy, a decyzje podejmowane przez gracza prowadzą do jednego z 9 różnych zakończeń. ©



„Jaka Parówa, Wariacie?” to nie tylko gra, ale też satyryczne spojrzenie na realia pracy w handlu

FOT. SCREEN GRY JAKA PARÓWA, WARIACIE

NORDA

Pismiono Kaszëbsczi Zemi



Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie wydało nową publikację pt. „Tak to je? Mësle ë pòrzekadła starëszka” autorstwa Józefa Ceynowy. Książka zawiera refleksje autora na temat życia, miłości, wiary, szacunku dla starszych oraz kaszubskiej tożsamości. To zbiór przemyśleń, które mimo upływu lat nadal pozostają aktualne i skłaniają do refleksji nad wartościami, tradycją i życiem na Kaszubach. To kolejna publikacja muzeum promująca język i kulturę kaszubską. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

XII Chmiieleńskie Babki Wielkanocne za nami. Kto w tym roku przygotował najlepsze?

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Pulchne, tradycyjne, estetyczne, pomysłowe - takie i nie tylko wypieki można było znaleźć w niedzielę w Chmielnie. Nawet jurorzy mieli trudności z wybraniem najsmaczniejszych.

W Chmielnie Niedziela Palmowa jest zawsze jednym z „najpyszniejszych” dni w roku. To właśnie wtedy skromna miejscowość staje się areną zmagania w popularnym konkursie Chmiieleńskich Babek Wielkanocnych.

W tegorocznej odsłonie kulinarnej rywalizacji przygotowano 17 tytułowych babek. Były zarówno tradycyjne wypieki, jak i swego rodzaju eksperymenty. Niejedno danie też zrobiono na kształt zajączka. Wszystkie jednak łączył nie łaśny smak, stąd nie powinno dziwić, że szybko zniknęły one ze stołów.

Wypieki oceniali specjalnie do tego powołani profesjonalści, na czele z Tomaszem Grzegorzewskim, któremu konkurs w Chmielnie jest nieobcy. Jak przyznał przewodniczący jury, wszystkie babki były na swój sposób smaczne, stąd nie było

Jury oceniało babki w sześciu kategoriach, biorąc pod uwagę m.in. ich smak, wygląd, pomysłowość oraz nawiązanie do tradycji



Laureaci, na dodatek do nagród i dyplomów, otrzymali też charakterystyczne trofea - szklane tace

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI



O kulinarnych tradycjach Kaszub niejednego można się było też dowiedzieć od Karoli Bober (z lewej)

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

łatwo wybrać najlepszych. Ale szczególnie kucharzom w pamięć zapadła jedna z nich.

- Nikt z nas takiej jeszcze nie robił i proponujemy, żeby wszyscy przygotowali ją na wielka-

nocny stół: babkę z olejem z pestek dyni - zachęcał Tomasz Grzegorzewski.

Ostatecznie udało się wytypować sześciu zwycięzców i sześciu wyróżnionych - po jednym



Wypieki konkursowe już wyglądały smakowicie. Nic więc dziwnego, że tak szybko zniknęły ze stołów...

FOT. GOKSIR CHMIELNO



Popularność konkursu na babki daje nadzieję, że pyszna tradycja Chmielna nie zostanie zapomniana

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

w każdej z kategorii. Wyniki prezentują się następująco:

Babka Smaczna
I miejsce - „Sikorzynka Słodka”, KGW Sikorzyno;

wyróżnienie - „Nadziana Babka”, Honorata Went.

Babka Pulchna
I miejsce - „Drożdżowy Zajączek”, Alicja Napieralska,

Helena Skerka, Katarzyna Gruenholz;
wyróżnienie - „Babka Szafarowa”, Natalia Liedtke.

Babka Estetyczna

I miejsce - „Babka Piskowa”, Liliana Trowska;
wyróżnienie - „Babka Szafarowa”, Honorata Kuziemkowska.

Babka Tradycyjna

I miejsce - „Babunia”, Beata Płotka;
wyróżnienie - „Babka Majonezowa”, Gabriela Ptach.

Babka Pomysłowa

I miejsce - „Makowa Rozkosz”, Danuta Woźniak;
wyróżnienie - „Makowa Panienka”, KGW Ekobabki.

Babka Bajeczna

I miejsce - „Leśny Zajączek”, Kinga Kuziemkowska;
wyróżnienie - „Smak Pomarańczy”, KGW Ekobabki.

Nie tylko wypieki

Poza konkursem przez cały dzień w chmiieleńskim Domu Kultury można było m.in. zaopatrzyć się w wyjątkowe ozdoby wielkanocne, przygotowane przez podopiecznych WTŻ w Stężycy. Warsztaty i krótką prelekcję o tradycjach kulinarnych Kaszub poprowadziła również Karola Bober. Rozstrzygnięto też towarzyszący imprezie konkurs na wielkanocne pisanek i wianki. ©

Kaszubi zostali mistrzami Polski w kickboxingu

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ogromny sukces kaszubskich kickboxerów. Rebelia Kartuzy została Drużynowym Mistrzem Polski w kickboxingu kick-light, zdobywając w Tarnobrzegu 13 medali, w tym 7 złotych.

Rebelia Kartuzy zdobywa tytuł Drużynowego Mistrza Polski w Kickboxingu Kick-light w Tarnobrzegu. Wszystko za sprawą fenomenalnej dyspozycji sportowej zawodników Patryka Zaborowskiego - 13 medali we wszystkich grupach wiekowych, z tego aż 7 złotych. Podkarpacki Czempionat zgromadził aż 867 zawodników ze 130 klubów.

Najbardziej obsadzone kategorie wagowe liczyły ponad 50 zawodników. Wiele kickboxerów musiało toczyć aż 6 walk, aby zdobyć złoty medal. Po raz kolejny turniej pokazuje, że kickboxing cały czas zyskuje na popularności.

Wśród kaszubskiej ekipy, złożonej z przedstawicieli Rebelii Sulęcyno, Rebelii Sierakowice i Rebelii Kartuzy, złote medale wywalczyli:

63 kg kadet Bartosz Zając
57 kg junior Patryk Klamrowski
94 kg junior Wiktor Zelewski
74 kg senior Kacper Śleszyński
79 kg senior Armin Wilczewski 16 tytuł Mistrza Polski
89 kg senior Filip Sójka
74 kg weteran Marcin Rychert

Srebrne medale wywalczyli:
63 kg kadet Antoni Piwka
74 kg junior Tymoteusz Regliński
84 kg junior Oskar Weiner

Braźowe medale:
84 kg senior Kamil Kąkol
89 kg senior Piotr Stenka
+94 kg Arkadiusz Górski

Bez medalu wrócili:
Nikola Zaborowska, Emilia Gruchała-Węsierska, Paulina Chmielewska, Maja Zblewska, Margareta Kąkol, Aleksander Renowski, Dawid Piask, Filip Stenka, Franciszek Czekański, Franciszek Trzebiatowski, Kamil Flisiński, Konrad Kupczak, Jakub Jank, Mateusz Kreft, Mi-

kołaj Zygan, Nikodem Wilczewski.

- Serdeczne podziękowania dla Urzędu Gminy w Kartuzach wraz z burmistrzem za wieloletnie wsparcie. Tym razem również mogliśmy liczyć na współfinansowanie wyjazdu na koniec Polski. Dziękujemy również Powiatowi Kartuskiemu wraz ze starostą za pomoc finansową w dotarciu na miejsce - podkreślają przedstawiciele klubu. - Tryumf w tak mocno obsadzonym turnieju i szereg kwalifikacji wstępnych na ME I MŚ to marzenie każdego trenera. Po raz kolejny pokazujemy, że bycie Kaszubem zobowiązuje. 8 raz w historii klubu stajemy na pierwszym miejscu w generalnej klasyfikacji klubowej. Za nami Warszawa, Piaseczno, Łuków, Włocławek, Zielona Góra oraz wiele innych. Konsekwencja, ciężka praca, zaangażowanie rodziców i pomoc władz przyniosły tak spektakularny sukces. Gratulujemy wszystkim sukcesów sportowych, organizatorom udanej imprezy, a sędziom werdyktów sportowych. Dziękujemy kibicom za motywację i słowa uznania.



Rebelia Kartuzy zdobywa tytuł Drużynowego Mistrza Polski w Kickboxingu Kick-light



Podkarpacki Czempionat zgromadził aż 867 zawodników ze 130 klubów

REKLAMA

0011504538

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY SULĘCZYNO

o rozpoczęciu w dniu 7 kwietnia 2026 r. konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Sulęcyno

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt. 8, art. 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze późn. zm.) oraz art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze późn. zm.) w związku z Uchwałą Nr LXXI/459/2024 RADY GMINY SULĘCZYNO z dnia 27 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Sulęcyno oraz o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko do ww. planu w ramach przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko,

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Sulęcyno wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które będą prowadzone w terminie od dnia 7 kwietnia 2026 r. do dnia 6 maja 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

- **Zbieranie uwag** w terminie od dnia 7 kwietnia 2026 r. do dnia 6 maja 2026 r.,
- **Spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego odbędzie się dnia 27 kwietnia 2026 r. o godz. 16:00 w Sali narad Urzędu Gminy Sulęcyno
- **Dyżur projektanta** planu ogólnego gminy odbędzie się:
 - 1) dnia 24 kwietnia 2026 r. od godz. 15.00 do godz. 18.30 w Sali narad Urzędu Gminy w Sulęcynie i dotyczyć będzie całego obszaru gminy,
 - 2) dodatkowy termin dnia 27 kwietnia 2026 r. od godz. 13.00 do godz. 16.00 w Sali narad Urzędu Gminy w Sulęcynie i dotyczyć będą całego obszaru gminy,

Projekt planu ogólnego gminy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny jest w Urzędzie Gminy Sulęcyno ul. Kaszubska 26, 83-320 Sulęcyno w godzinach pracy urzędu, w pokoju nr 3 oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://sulecyno.biuletyn.net/?bip=1&cid=215&bsc=N> oraz na stronie internetowej urzędu pod adresem: www.sulecyno.pl

Ponadto, projekt dostępny jest w Systemie Informacji Przestrzennej pod adresem: sulecyno.e-mapa.net w rozwinięciu warstwy zagospodarowanie przestrzenne - Plan Ogólny Projekt.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu ogólnego gminy na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na formularzu, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. 2023 r. poz. 2509):

- osobiście lub drogą pocztową na adres Urzędu Gminy Sulęcyno, ul. Kaszubska 26, 83-320 Sulęcyno lub
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej - skrzynki podawczej na adres e-Doręczenia AE: PL-93582-64448-BCBDR-28 opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: sekretariat@sulecyno.pl

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej podmiotu składającego uwagę, o ile taki posiada, a także wskazanie, czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może także podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do projektu planu ogólnego będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Sulęcyno (organ właściwy do ich rozpatrzenia).

Wzór formularza dostępny jest pod linkiem:

https://sulecyno.biuletyn.net/fls/bip_pliki/2023_12/BIPF60BBFF4F63C12Z/Wzor_formularza_wniosku_dot_aktu_planowania_przestrzennego.docx

Informacje o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: <https://sulecyno.biuletyn.net/?bip=1&cid=134&bsc=N>

Z poważaniem
Wójt Gminy Sulęcyno
Paweł Trzebiatowski

Siatkarki z Człuchowa z awansem do najwyższej ligi i zwycięstwem w turnieju

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Uczennice Zespołu Szkół Sportowych im. Polskich Olimpijczyków w Człuchowie mają za sobą bardzo udany weekend.

Młodziczki rywalizujące na co dzień w klubie PTPS TELMAX Człuchów wywalczyły w Łęborku awans do najwyższej ligi w województwie, a licealistki sięgnęły po zwycięstwo w Ogólnopolskim Turnieju Piłki Siatkowej w Miastku.

Z awansem po turnieju w Łęborku

Pierwszy zespół młodzieżowy z Człuchowa zaprezentował się

bardzo dobrze podczas rozgrywek w Łęborku. Zawodniczki wygrały grupę B i awansowały do najwyższej ligi spośród 45 drużyn z całego województwa.

Jak podkreślono w informacji zespołu, drużyna wygrała cztery mecze, a spotkania były pełne emocji. Zespół miał skutecznie wykorzystywać błędy przeciwniczek i narzucać własny styl gry.

Drugi zespół grał w Gdańsku

Do Gdańska wybrał się natomiast drugi zespół młodzieżowy. Tam rozegrał pięć meczów. Z przekazanych informacji wynika, że drużyna odniosła jedno zwycięstwo, poniosła jedną porażkę i trzykrotnie remisowała.

Szkola zaznacza, że zdobyte dotychczas doświadczenie przekłada się na widoczną poprawę gry zespołu.

Licealistki najlepsze w Miastku

Duży sukces odniosły także licealistki grające w klubie PTPS TELMAX Człuchów. W sobotę, 28 marca 2026 roku, zwyciężyły w Ogólnopolskim Turnieju Piłki Siatkowej rozegranym w Miastku.

Człuchowianki wygrały mecze grupowe, a następnie awansowały do półfinału, w którym pewnie pokonały zespół z Piły. W finale zmierzyły się z doświadczoną drużyną ze Szczecina. Uczennice z Człuchowa przez cały turniej pozostały niepokonane i wygrały wszystkie swoje mecze. Dzięki temu zajęły pierwsze miejsce i stanęły na najwyższym stopniu podium. Weekendowe występy pokazały, że uczennice Zespołu Szkół Sportowych im. Polskich Olimpijczyków w Człuchowie mogą mówić o bardzo dobrym czasie. Awans młodzieżek do najwyższej ligi w województwie i turniejowe zwycięstwo licealistek w Miastku to już kolejne sukcesy zawodniczek.



Uczennice mogą mówić o bardzo dobrym czasie

FOT. ARCH. SZKOŁY

Derby Pomorza
dla MMTS
Kwidzyn
str. 12

Rejsy

Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierzgoń

Dziennik
Tczewski

Żuławy
i mierzeja

Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski

Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 14/2026

POWIAT KWIDZYŃSKI

ROZBITA GRUPA „PAPIEROSOWA”



To była duża akcja Krajowej Administracji Skarbowej i Straży Granicznej w okolicach Kwidzyna. Funkcjonariusze zlikwidowali nielegalną fabrykę papierosów. Jest mowa o rozbiciu międzynarodowej grupy przestępczej
str. 8

MALBORK

W tańcach polskich są najlepsi w Polsce. Medale par z malborskiego zespołu **str. 2**

GMINA ZBLEWO

24-letni Michał Z. zamordował ojca i prawdopodobnie próbował spalić jego ciało **str. 4**

POWIAT TCZEWSKI

Miasto Tczew zdecydowało o poszerzeniu swoich granic kosztem wiejskiego sąsiada **str. 6**

MALBORK

Tłumy morsów przyjechały z trzech województw, żeby się wykapać i pomagać **str. 11**



W najmłodszej kategorii tytuł mistrzów Polski wytańczyła para Złata Dovnar i Rafał Głęb

Tancerze z Malborka znów mistrzami i wicemistrzami Polski w tańcach polskich

(RK)

Dwie pary z Zespołu Pieśni i Tańca 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego „Malbork” znalazły się na podium XXV Mistrzostw Polski w Tańcach Polskich PS CIOFF® w Wieliszewie na Mazowszu.

Jubileuszowe mistrzostwa Polski w tańcach polskich odbyły się w miniony weekend tradycyjnie w Wieliszewie w powiecie legionowskim. Organizatorem najważniejszych zawodów w roku był Zespół Tańca Ludowego „Promyki”. Najlepsze pary w kraju - w zależności od kategorii wiekowej - tańczyły polkę, krakowiaka, oberka, kujawiaka, mazura.

Reprezentacja Zespołu Pieśni i Tańca 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego „Malbork” kolejny rok z rzędu pokazała się z bardzo dobrej strony. Cztery pary wywalczyły miejsce w finałach swoich kategorii, a dwie z nich zakończyły rywalizację na podium: Złata Dovnar i Rafał Głęb - mistrzowie Polski w kategorii 7-9 lat; Kinga Dłużniewska i Miłosz Całka - wicemistrzowie Polski 13-15 lat; Maria Markowska i Antoni Dłużniewski - 4 miejsce w kategorii 10-12 lat; Zofia Ciok i Kacper Woźniak - 6 miejsce w kategorii 19-26 lat.

- Złata to dziewczynka pochodząca z Ukrainy, która w naszym zespole tańczy niespełna rok. W parze z Rafałem to był dla nich dopiero trzeci taniec, a już zdobyli tytuł mistrzów Polski. W przypadku pozostałych par trzeba wziąć pod uwagę, że w tym roku przeszli z młodszych do starszych grup wiekowych, a po takim przeskoku zawsze potrzeba czasu, by dołączyć poziomem do tych, którzy kolejny rok tańczą w danej kategorii - wyjaśnia Anetta Higgins, kierownik ZPiT 22 BLT „Malbork”.

Tym bardziej trzeba docenić tytuł wicemistrzów dla Kingi Dłużniewskiej i Miłosza Całki, którzy rok temu byli wicemistrzami w grupie 10-12 lat, a teraz kategorię 13-15 lat również zaczynają od srebrnych medali. Przed nimi jeszcze dwie okazje, by poprawić ten wynik. Duet Zofia Ciok i Kacper Woźniak, którzy od bieżącego roku występują w kategorii 19-26 lat, przed rokiem byli mistrzami Polski w grupie 16-18 lat.

- Tutaj ten przeskok jest większy, dlatego że to kategoria, w której tańczy się do 26 roku życia, więc z każdym rokiem tancerze mają coraz większe doświadczenie na tym poziomie. Nowym parom, tak jak naszej, trudniej jest rywalizować z tymi bardziej doświadczonymi, dlatego cieszę się z 6 miejsca Zosi i Kacpra. Tam, gdzie nasze pary rozpoczynają rywalizację w wyższej kategorii, każdy finał był dużym sukcesem. Ale cieszymy się z występów wszystkich naszych tancerzy, czy weszli do finałów, czy nie. Wszystkim należą się brawa za godne reprezentowanie miasta - podkreśla Anetta Higgins, która prowadzi zespół razem z Zofią Moździerz.

Podczas mistrzostw Polski zawsze przyznawane są nagrody rankingowe najlepszym parom i zespołom za cały rok wcześniejszy. W kategorii 7-9 lat najlepszą parą w Polsce w 2025 roku zostali Maria Markowska i Antoni Dłużniewski; w kategorii 10-12 lat najlepszą parą to Kinga Dłużniewska i Miłosz Całka, trzecie miejsce zajęli Wiktor Krysiński i Zofia Wojtysiak, a dzięki dobrym występom także innych par „Malbork” został najlepszym zespołem (nagrody dla instruktorek Anetty Higgins i Zofii Moździerz); w kategorii 16-18 lat najlepszą parą byli Zofia Ciok i Kacper Woźniak; tutaj także nagroda dla najlepszego zespołu.

Niespodziewana zmiana w Sztumskim Centrum Kultury

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Poruszenie wśród mieszkańców miasta i gminy Sztum wywołało nagłe odejście ze stanowiska Violetty Jankowiak, dyrektorki Sztumskiego Centrum Kultury.

Violetta Jankowiak dyrektorką SCK była krótko, bo od 1 grudnia 2024 roku. W ubiegłym tygodniu Sztum obiegła wiadomość o odejściu dyrektorki. Burmistrz Bartosz Mazerski krótko skomentował nam swoją decyzję. Nie udało nam się poznać przyczyny rozstania z szefową SCK.

- Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Ze względu na szacunek do pani Violetty nie będę podawał szczegółów do publicznej wiadomości. To dla mnie nie była łatwa decyzja - mówi nam burmistrz Bartosz Mazerski.

Ale mieszkańcy chcą wiedzieć. Na Facebooku zostało nawet założone wydarzenie „Chcemy wiedzieć dlaczego”. Violetta Jankowiak wolałaby



Burmistrz Bartosz Mazerski rozwiązał umowę z Violettą Jankowiak za porozumieniem stron

wprost nie komentować kwestii rozwiązania umowy.

- Nie chciałabym się odnosić do decyzji burmistrza, bo nawet

mi nie wypada. Z kolei akcja społeczna, która ma miejsce po tej decyzji jest dla mnie czymś nieprawdopodobnym, przy czym

zapewniam, że absolutnie nie miałam z nią nic wspólnego, nie byłam inicjatorką i nikogo do niej nie namawiałam. Natomiast bardzo się cieszę, że ludzie zabierają głos w sprawach dla nich ważnych i że dotyczy to kultury. Wiadzę, że w kulturze „coś” się dzieje, że działalność ośrodka kultury ma znaczenie, i potwierdzają tym samym, że to nie jest tak, że potrzebujemy tylko „igrzysk i chleba” - mówi nam Violetta Jankowiak.

Po powrocie dała sobie czas, żeby poobserwować, jak centrum funkcjonuje, bo jednak nie było jej osiem lat w SCK.

- Ekipa mi zaufała, za co bardzo dziękuję, a jednocześnie zauważyła, że pewne działania mają sens i że dyrektor nie jest tylko dyrektorem, ale może być liderem. Bo dla mnie to nie było stanowisko, tylko praca i pasja. Straciłam ją, natomiast informacja zwrotna, którą otrzymuję od tylu ludzi, za którą również jestem wdzięczna - to jest wartość, której nic nie zastąpi i której nikt nigdy mi nie odbierze - podkreśla Violetta Jankowiak.

NEOGOTYCKA KAPLICA ZOSTANIE ZABEZPIECZONA



To bardzo dobra wiadomość. Sztumski samorząd otrzymał 300 tysięcy złotych dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na remont neogotyckiej kaplicy grzebalnej rodziny von Philipsen na dawnej nekropolii przy ulicy Kochanowskiego. Prace będą polegały na zabezpieczeniu i restauracji murów oraz odtworzeniu więzby dachowej wraz z pokryciem dachu. Ród von Philipsen był bardzo znany w Sztumie. Jego członkowie zajmowali ważne urzędy w mieście, a przede wszystkim byli właścicielami majątku w Barlewicach.

Wojskowa uroczystość nad Wisłą: żołnierze złożyli przysięgę na bulwarze w Tczewie

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Nowi żołnierze wstąpili w szeregi Wojsk Obrony Terytorialnej. Ochotnicy złożyli uroczystą przysięgę wojskową na Bulwarze Nadwiślańskim w Tczewie. To był wzruszający moment, w którym spełniło się marzenie o mundurze.

32 żołnierzy 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. mar. Adama Dedio złożyło przysięgę na Bulwarze Nadwiślańskim w Tczewie.

- Tczew to nie tylko ważny punkt na mapie Pomorza, ale także miejsce głęboko zakorzenione w historii oręża i odpowiedzialności za ojczyznę. Uroczystość przysięgi wojskowej, to moment niezwykle podniosły. To chwila, w której wypowiedziane słowa nabierają szczególnej mocy - niosą ze sobą zobowiązanie na całe życie - podkreślał podczas uroczystości Łukasz Brządkowski, prezydent Tczewa.



Przysięga to najważniejszy moment w życiu każdego nowego żołnierza

Przysięga nowych żołnierzy to zwieńczenie 16-dniowego szkolenia podstawowego, podczas którego ochotnicy zdobywali wiedzę i umiejętności niezbędne w służbie wojskowej. To pierwszy etap w ich wojskowym wykształceniu. A wszystko po to, by pomóc społeczeństwu

w razie konfliktów oraz klęsk żywiołowych. W gronie składających przysięgę było 9 kobiet.

- Kiedyś chciałam pracować w służbach mundurowych, ale mój los potoczył się inaczej i zostałam nauczycielką w szkole podstawowej. Lubię trenować i mam dobrą formę fizyczną,

a to jeden z kluczowych elementów przygotowania do służby. Czuję się najlepszą wersją siebie, dlatego stwierdziłam, że właśnie teraz jest dobry moment, aby dostać się do Wojsk Obrony Terytorialnej - opowiada Iwona Wojewódka, ze Starogardu Gdańskiego. -

Szkolenie było bardzo intensywne i trzeba było dać z siebie wszystko. Wspólnie z dziewczynami miałyśmy hasło, które powtarzałyśmy sobie po przebudzeniu - „przed nami kolejny cudowny dzień naszego życia”. Wieczorem gratulowałyśmy sobie, że dałyśmy radę. Były

chwile zwątpienia, dlatego to wsparcie miało wielkie znaczenie. Pomagałyśmy sobie na każdym obszarze - fizycznym i mentalnym. Nawiązałyśmy wspaniałe przyjaźnie.

Droga do tego wyjątkowego dnia była wymagająca. Nowo przyjęci żołnierze brali udział w szkoleniu podstawowym, podczas którego poznawali podstawy wojskowego rzemiosła. Harmonogram dnia wypełniały zajęcia na strzelnicy, obsługa broni, podstawy taktyki oraz udzielania pierwszej pomocy, a także nauka musztry. Szkolenie to przygotowuje żołnierzy do pełnienia obowiązków w macierzystych batalionach, gdzie będą wspierać lokalne społeczności i w razie potrzeby reagować na sytuacje kryzysowe.

Teraz żołnierze będą się szkolić zgodnie z cyklem szkolenia przez trzy najbliższe lata. Szkolenie indywidualne, szkolenie specjalistyczne i szkolenie zespołowe. To dopiero po tych trzech latach będzie można powiedzieć, że to są żołnierze wyszkoleni w 100 proc.

REKLAMA

0011503288



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia:
zdrowia, spokoju, radości,
pogody ducha, smacznego jajka,
mokrego dyngusa oraz wielu sukcesów
w życiu zawodowym i prywatnym.
W imieniu Rady Nadzorczej, Zarządu
oraz Pracowników
Powiślańskiego Banku Spółdzielczego

Przewodniczący Rady Nadzorczej
Józef Majrowski

Prezes Zarządu
Irena Kopik



Powiślański Bank Spółdzielczy w Kwidzynie
ul. Kopernika 28, 82-500 Kwidzyn
tel. +48 55 261 45 30
bank@powislanski.pl www.powislanski.pl



Syn oskarżony o zabiciu ojca

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Rodzinna sprzeczka mogła doprowadzić do wielkiej tragedii? 24-letni Michał Z. zamordował ojca i prawdopodobnie próbował spalić jego ciało. Po kilku dniach od tej wstrząsającej zbrodni podejrzany trafił przed sąd.

Ciało 65-latkę znaleźli policjanci. Było zapakowane w czarny worek i schowane pod samochodem... Do zbrodni doszło 26 marca we wsi Radziejewo, która leży w gminie Zblewo.

Mężczyzna zginął...

65-letni mężczyzna, mieszkaniec gminy Zblewo zginął. O tej sprawie 28 marca br. został powiadomiony dyżurny z Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim.

W związku z tym zgłoszeniem funkcjonariusze policji udali się do miejsca zamieszkania zaginionego mężczyzny. Na miejscu zobaczyli osmolony, zamknięty na klucz garaż. W toku oględzin bu-

dynku zauważyli, że pod stojącym pojazdem znajduje się czarny worek. Okazało się, że w środku są zwłoki poszukiwanego mężczyzny.

- Na miejscu zdarzenia prokurator dokonał oględzin zwłok pokrzywdzonego. W trakcie oględzin ujawnił na ciele pokrzywdzonego rany cięte szyi. W toku przeprowadzonych oględzin miejsca zdarzenia zabezpieczono narzędzia użyte do popełnienia przestępstwa oraz zatrzymano osobę podejrzaną o jej dokonanie - 24-letniego Michała Z. - informuje prokurator Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Michał Z. został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Starogardzie Gdańskim 30 marca, gdzie prokurator ogłosił mu zarzut popełnienia zabójstwa i znieważenia zwłok i przesłuchał podejrzanego. Podejrzany częściowo przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu zabronionego i złożył wyjaśnienia.

Z uwagi na konieczność zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania prokura-



Do zabójstwa miało dojść w domu rodzinnym

tor skierował do Sądu Rejonowego w Starogardzie Gdańskim wniosek o zastosowanie wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. 31 marca 2026 r. sąd, przychylił się do wniosku prokuratora i aresztował Michała Z. na okres trzech miesięcy.

Zagrożenie karą

Przestępstwo z art. 148 § 1 k.k., czyli zabójstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo karze dożywotnego pozbawienia wolności. Przestępstwo

z art. 262 § 1 k.k. - znieważenie zwłok zagrożone jest karą - podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Z naszych informacji wynika, że była to spokojna rodzina i to tej pory nie odnotowano tam żadnych niepokojących incydentów.

Niepokojące statystyki

Życie ludzkie jest najwyższą wartością chronioną przez prawo. W minionym roku w Polsce odnotowano 505 zabójstw, co stanowi nieznaczny wzrost w porównaniu do 503 przypadków w 2024 roku. Jak

wynika z danych policji - głównymi ofiarami są mężczyźni, a najczęstszym tłem zbrodni pozostają nieporozumienia rodzinne oraz alkohol. Istotnym motywem pozostaje również tło rabunkowe. Analiza tych zdarzeń pokazuje, że znaczną grupę sprawców stanowią osoby z najbliższego otoczenia ofiary, które działają w afekcie. Szczegółowość odnotowano 1325 zabójstw. Wówczas w całym kraju policjanci dostawali kilka zgłoszeń dziennie w sprawach o zabójstwo. Wiele z tych przestępstw było wówczas związanych z porachunkami grup przestępczych. Wraz z ich likwidacją przez policję spadła także liczba zabójstw, głównie tych o porachunkowym charakterze. Policja podkreśla wysoką skuteczność w wykrywaniu sprawców tych przestępstw. Jest to związane jest to m.in. z wykorzystywaniem w śledztwach nowoczesnych technik kryminalistycznych, np. badań DNA. Rozbudowywane są też bazy informatyczne policji, dzięki którym można łatwiej

identyfikować przestępców. To wszystko pomaga też policjantom w rozwiązywaniu niewyjaśnionych zabójstw sprzed lat.

Według policyjnych statystyk najwięcej zabójstw popełnianych jest przy użyciu niebezpiecznego narzędzia, np. noża. Dzieje się tak dlatego, że często są to przedmioty codziennego użytku, do których dostęp jest bardzo łatwy. Takim przestępstwom najtrudniej jest zapobiec. W ciągu 10 lat znacząco spadła liczba zabójstw popełnianych przy użyciu broni palnej.

Najczęściej to mieszkanie jest miejscem, gdzie popełniane jest to przestępstwo. Rzadziej do tego typu czynów dochodzi na ulicach, drogach, szosach. Znacznie mniej zabójstw dokonuje się w parkach, lasach, a także restauracjach, barach czy pubach. A zatem to w czterech ścianach, ro-zochoceni w trakcie libacji alkoholowej sprawcy, czasami w amoku, dopuszczają się tej najcięższej zbrodni. Często jest to wynikiem nieporozumień rodzinnych.

REKLAMA

0011502913

Drodzy Mieszkańcy,
Przyjaciele i Goście Gminy Zblewo!

Z okazji nadchodzących

Świąt Wielkanocnych

przyjmijcie prosimy nasze najlepsze życzenia:
niech ten wyjątkowy czas będzie pełen spokoju i ciepła,
serdeczności i bliskości. Niechaj będzie źródłem nadziei
i da wytchnienie od codziennych trosk.

Niech w naszych domach zawita radość i optymizm

- i niech trwa każdego dnia.

Życzymy wszystkim Państwu
pięknego, rodzinnego świętowania.

Leszek Burczyk
Przewodniczący
Rady Gminy Zblewo

Artur Herold
Wójt
Gminy Zblewo



To nigdy nie powinno trafić do lodówki...

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Bliski kontakt z lokalną społecznością oraz doskonałe rozpoznanie terenu to klucz do skutecznej walki z przestępczością. Mówią o tym starogardzcy policjanci, którzy dotarli do jednego z mieszkańców Kociewia. Okazało się, że w domu trzy-mał coś zakazanego... Choć 29-latek od początku zaprzeczał, że posiada cokolwiek nielegalnego, doświadczenie policjantów podpowiadało im zupełnie inny scenariusz.

- Podczas przeszukania pomieszczeń mundurowi natrafili na środki odurzające ukryte w dość nietypowych miejscach. Na stole w pokoju stał stoik z suszem roślinnym, a w szufladzie leżał woreczek z białym proszkiem. Prawdziwe zaskoczenie czekało jednak w piwnicy, gdzie w lodówce znajdował się termos wypełniony żółtą, zbryloną substancją. Przeprowadzone testy potwierdziły, że zabezpieczone narkotyki to marihuana, amfetamina oraz meta-amfetamina. Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do miejscowej komendy, a za posiadanie tych środków grozi mu teraz kara do 3 lat pozbawienia wolności - informuje

asp. sztab. Marcin Kunka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim. Ta skuteczna interwencja zbiega się z jubileuszem, ponieważ w tym roku policja świętuje 100. rocznicę powołania do służby stanowiska dzielnicowych.

- Przez cały wiek dzielnicowi pełnili funkcję funkcjonariuszy pierwszego kontaktu, będąc najbliżej ludzkich spraw i problemów. To właśnie oni najlepiej znają swoje dzielnice, reagują na sąsiedzkie spory i potrafią wyłapać sygnały o zagrożeniach, zanim te staną się poważnym niebezpieczeństwem. Wczorajsza interwencja policjantów ze Starogardu Gdańskiego jest najlepszym dowodem na to, jak ważna i potrzebna jest ta formacja w strukturach policji - podkreśla rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Przy okazji tego zatrzymania policjanci przypominają o ogromnym niebezpieczeństwie, jakie niesie za sobą zażywanie narkotyków. Substancje te to nie tylko ryzyko konfliktów z prawem, ale przede wszystkim realne zagrożenie dla ludzkiego zdrowia i życia.

- Nigdy nie mamy pewności, jak organizm zareaguje na chemiczną mieszkankę o nieznanym składzie. Apeluje o stanowcze odmawianie w sytuacjach nakłaniania do zażywania używek oraz o reagowanie, gdy widzimy, że nasi bliscy mogą potrzebować pomocy w wyjściu z nałogu. Wspólna czujność i dbanie o bezpieczeństwo są najlepszą ochroną przed tragicznymi skutkami sięgania po środki odurzające - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka.



Laboratorium potwierdziło, że u podejrzanego znaleziono narkotyki

W Pelplinie było, jak dawniej... A wszystko to z okazji nadchodzących świąt wielkanocnych

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Cysterski Jarmark Wielkanocny to wyjątkowe wydarzenie, które co roku przyciąga gości pragnących poczuć atmosferę świąt w historycznym otoczeniu dawnego opactwa.

Krużganki katedralne w Pelplinie wypełniły się stoiskami z rękodziełem, rzemieślniczymi produktami spożywczymi. Podczas wydarzenia odbyła się inscenizacja uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy.

W krużgankach katedralnych w Pelplinie odbył się Cysterski Jarmark Wielkanocny połączony z obchodami Niedzieli Palmowej. Wydarzenie jest tak wyjątkowe, że przyciąga nie tylko mieszkańców Kociewia, ale także Trójmiasta.

- Tu jest wyjątkowy klimat, różny od tego w wielkich miastach. Atmosfera jest bardziej kameralna. To ma niezwykle wartość. Kupiliśmy przepiękną palmę wielkanocną, córka wzięła udział w warsztatach



Jak co roku jedną z największych atrakcji Cysterskiego Jarmarku Wielkanocnego była wyjątkowa inscenizacja wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy

kreatywnych, na których robiła zajaczkę. Jarmark jest po prostu wyjątkowy - mówi Krzysztof Mykowski z Gdańska.

Goście, którzy przyjechali na to wydarzenie, mogli znaleźć na kiermaszu wielkanocnym niepowtarzalne ręko-

dzieło, świąteczne ozdoby, tradycyjne potrawy i wypieki postne, wielkanocne, miody i przetwory miodne, wyroby woskowe, zioła.

Niezwykłym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty, na których uczestnicy mogli własnoręcznie przygo-

towań ozdoby m.in. zające i pisanki metodą decoupage, na których można było odkryć swoją kreatywność i zabrać wyjątkową pamiątkę do domu.

Niedziela Palmowa w dawnym opactwie

Niedziela Palmowa to również dzień rozpoczynający ty-

dzień zadumy. Podczas wydarzenia odbyła się inscenizacja uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy, nawiązująca do biblijnych wydarzeń związanych z Niedzielą Palmową. Wznoszone okrzyki „Hosanna” stanowiły preludium do czytanego kilkanaście minut później ewangelicznego opisu Męki Pańskiej. W tę

symboliczną scenę zaangażowali się wierni, którzy z palmami w dłoniach towarzyszyli i tworzyli niezwykłą i podniosłą atmosferę.

W inscenizacji udział wzięli także przewodnicy, którzy czuwali nad jej przebiegiem i pomagali wiernie oddać charakter tego ważnego momentu.

REKLAMA

0011500464

Z OKAZJI

Świąt Wielkanocnych

składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz chwili wytchnienia od codziennych obowiązków.

Niech ten świąteczny czas sprzyja refleksji, wzmacnia wzajemną życzliwość i napełnia optymizmem.

Życzymy, aby nadchodząca wiosna przyniosła nową energię, pomyślność oraz wiele dobrych i inspirujących zmian – zarówno w życiu osobistym, jak i w naszej lokalnej społeczności.

Przewodnicząca Rady Miasta Starogard Gdański
Anna Benert

Starogard Gdański

Prezydent Miasta Starogard Gdański
Jacek Stankiewicz

REKLAMA

0011501223

RADOSNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

Gmina Tczew

Święta Wielkanocne

to wyjątkowy czas nadziei, budzącego się optymizmu oraz wiary, która rozkwita wraz z nadchodzącą wiosną.

Tegoroczna Wielkanoc może stać się dla Państwa chwilą wytchnienia, okazją do refleksji nad pięknem odradzającej się przyrody oraz momentem odnalezienia nowej energii i inspiracji do działania.

Wierzmy, że świąteczne spotkania w gronie najbliższych, wypełnione serdecznym uśmiechem i wzajemną życzliwością, przyniosą Państwu upragniony spokój oraz wzmocnią łączące nas więzi i partnerskie relacje.

Wspólna troska o naszą małą ojczyznę i dobra współpraca pozwalają z nadzieją patrzeć w przyszłość oraz umacniać to, co od lat budujemy razem jako jedną, silną wspólnotę.

Ta wyjątkowa okazja niech napełni Państwa domy pokojem i miłością, a każdy nadchodzący dzień przynosi sukcesy oraz wzajemny szacunek.

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

PRZEWODNICZĄCA RADY GMINY TCZEW
Iwona Kończyńska

WÓJT GMINY TCZEW
KRZYSZTOF AUGUSTYNIAK

REKLAMA

0011500469

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności. Niech ten wyjątkowy czas napełni serca nadzieją, przyniesie radość oraz pozwoli z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Etatowy Członek Zarządu Powiatu
Lucyna Herold

Wicestarosta Starogardzki
Witold Sykutera

Starosta Starogardzki
Wioleta Strzemkowska-Konkolewska

Przewodniczący Rady Powiatu Starogardzkiego
Wiesław Brzoskowski

Powiat Starogardzki
Wielkanoc 2026

Tczew zdecydował o poszerzeniu swoich granic kosztem wiejskiego sąsiada

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Rada Miejska w Tczewie jednogłośnie przyjęła uchwałę w sprawie wystąpienia z wnioskiem o zmianę granic administracyjnych miasta. To przełomowy moment – jeszcze nigdy w historii Tczew nie był na tak zaawansowanym etapie tej procedury. Gorący sprzeciw wobec tych planów wciąż wyrażają władze gminy Tczew – Ta decyzja została podjęta wbrew woli mieszkańców gminy – podkreśla wójt gminy Tczew.

- To jedno z najważniejszych głosowań tej kadencji. Dotyczy nie tylko granic, ale przyszłość naszego miasta i odpowiedzialności wobec mieszkańców – podkreślał przed głosowaniem prezydent Tczewa, Łukasz Brządkowski.
Temat zmiany granic Tczewa powracał przez dziesięciolecia,



Miasto i gmina walczą o swoje w sprawie zmiany granic

jednak dopiero teraz udało się doprowadzić proces do tak zaawansowanego etapu.

Jednogłośnie „za” miejskich radnych kończy etap debaty, ale nie zamyka jeszcze sprawy

Teraz uchwała trafi do wojewody pomorskiej, a następnie zostanie przekazana

pod obrady Rady Ministrów, która to zajmie się ostatecznym rozstrzygnięciem.

Miasto chce zmian
Według władz Tczewa, miasto potrzebuje nowych terenów, aby inwestować i się rozwijać. Planowane rozszerzenie granic ma otworzyć drogę do realizacji kluczowych inwestycji, w tym budowy lądowego centrum logistycznego tzw. „suchego portu” w Zajączkowie, rozbudowy miejskiej oczyszczalni ścieków w Czatkowach oraz integracji systemów komunikacyjnych.
Miasto argumentuje, że zmiana ma charakter „urealnienia” granic, gdyż mieszkańcy przyłączanych obszarów już teraz są silnie powiązani z Tczewem, między innymi zawodowo, społecznie i funkcjonalnie.

- Granice administracyjne nie odpowiadają już rzeczywistości. Dzisiejsza decyzja to krok w stronę ich uporządkowania i dostosowania do faktycznych potrzeb rozwojowych Tczewa – zaznaczał prezydent miasta.

Projekt zakłada przyłączenie do miasta około 11 proc. powierzchni gminy Tczew, obejmującej w całości sołectwa Rokitki i Bałdowo oraz częściowo sołectwa Czarlin, Śliwiny, Zajączkowo, Tczewskie Łąki i Czatkowy. Po zmianie granic powierzchnia Tczewa wzrosłaby z 22,35 do ponad 41 kilometrów kwadratowych.

Władze Tczewa deklarują też, że nowi mieszkańcy zyskają dostęp do bezpłatnej komunikacji miejskiej, niższych stawek opłat za wywóz odpadów oraz szerokiego pakietu zniżek w ramach Karty Mieszkańca.

Radni choć jednomyślni, to mieli uwagi
Radna Iwona Nitza, prezentując stanowisko klubu Koalicji Obywatelskiej, powiedziała podczas sesji, że miasto potrzebuje przestrzeni do dalszego rozwoju, jednak sposób procedowania zmian budzi zastrzeżenia. Jak podkreśliła - zamiast odpowiedzialnego dialogu i budowania porozumienia wybrano drogę konfrontacji i konfliktu. Dodała, że podczas procesu zabrakło też rzetelnych wyliczeń co do skutków finansowych poszerzenia granic.
Radna zwróciła również uwagę na wyniki konsultacji

społecznych. W Tczewie ponad 63 proc. uczestników poparło poszerzenie granic, jednak frekwencja wyniosła niespełna 2 proc. Z kolei w gminie wiejskiej Tczew, przy frekwencji przekraczającej 42 proc., ponad 95 proc. głosujących sprzeciwiło się zmianom.
Zastrzeżenia do sposobu przygotowania projektu i prowadzenia dialogu z mieszkańcami oraz władzami gminy zgłaszali również przedstawiciele innych klubów.

Sążnisty dokument
Uzasadnienie do podejmowanej uchwały to 90-stronowy załącznik.
Michał Ciesielski z klubu Samorząd Od Nowa podkreślił duże zaangażowanie urzędników w przygotowanie dokumentacji.
- Czasu było niewiele i prace odbywały się w dużym pośpiechu. Niektórzy urzędnicy pracowali nawet po kilkanaście godzin dziennie – zaznaczył.

Sprzeciw społeczności gminy wiejskiej
Wójt gminy Krzysztof Augustyniak w oświadczeniu zdecydowanie skrytykował decyzję miejskich radnych. Zaznaczył, że została ona podjęta mimo zdecydowanego sprzeciwu społeczności gminy. Na sesji obecna była również silna reprezentacja gminy Tczew.
- Będziemy podejmować działania zmierzające do obrony interesów mieszkańców, tak aby ich głos był respektowany na każdym etapie procedury – podkreślił.

Krzysztof Augustyniak wskazał również na ryzyka finansowe i organizacyjne wynikające z planowanego przyłączenia terenów, w tym możliwość likwidacji Szkoły Podstawowej w Dąbrówce, zagrożenie dla stabilności finansowej spółki komunalnej oraz funkcjonowania systemu komunikacji publicznej.
- Zachodzi poważne ryzyko zmarnowania pieniędzy podatników przeznaczonych na rozbudowę i przebudowę szkoły podstawowej oraz budowę przedszkola w Gminie Tczew - ponad 20 milionów zł - stwierdził.
- W żadnej z podjętych przez Radę Miejską w Tczewie uchwał nie wskazano na potencjalne korzyści dla miasta Tczewa ujęte w jakiegokolwiek spójnej wizji rozwoju, która zawierałaby rzetelny rachunek zysków i strat z przeprowadzenia takiej procedury - dodał

REKLAMA 0011502421



Wyciąg z ogłoszenia o VIII przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chabrowej, obręb 28, księga wieczysta nr GD1A/00030436/1, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m ²	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23% VAT)	Wadium w zł
1	2	3	4	5	6
1.	70/75	785	E.74.MN.2 - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, dopuszcza się wyłącznie usługi wbudowane, nieuciążliwe, towarzyszące zabudowie mieszkaniowej	110 000,00	11 000,00
2.	70/98	850	E.74.MN.2 - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, dopuszcza się wyłącznie usługi wbudowane, nieuciążliwe, towarzyszące zabudowie mieszkaniowej	106 000,00	10 600,00
3.	70/99	818	E.74.MN.2 - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, dopuszcza się wyłącznie usługi wbudowane, nieuciążliwe towarzyszące zabudowie mieszkaniowej	90 000,00	9 000,00

Działkę nr 70/75 przeznaczono do zbycia Zarządzeniem nr 232/05/2024 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 21 maja 2024 r., a działki nr 70/98 i 70/99 - Zarządzeniem nr 231/05/2024 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 21 maja 2024 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się dnia 6 maja 2026 r. (środa) o godz. 11:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 30 kwietnia 2026 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim. Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok pok. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl.

Bliższych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. 585306075, mail: joanna.felska@um.starogard.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011501226

XVI Memoriał Zbigniewa Rompy

Za nami sportowe emocje prawdziwego ducha boksu. 28 marca, podczas XVI Memoriału Zbigniewa Rompy swoje bokerskie umiejętności zaprezentowali zawodnicy KS Ring Kociewie oraz bokserzy z Gwardia Szczytno Boks Club.

Wydarzenie otworzyli Prezydent Starogardu Gdańskiego Janusz Stankowiak, Honorowy Obywatel Miasta i główny sponsor Henryk Kinder oraz Prezes Klubu Sportowego Ring Kociewie Łukasz

Rusiewicz, kierując słowa uznania do występujących zawodników. Swoich zawodników do turnieju przygotowały i zaprezentowały takie kluby, jak: KS Ring Kociewie, Gwardia Szczytno Boks Club, Sparta Złotów, Wisła Tczew, SKB Czarni Słupsk, Elite Fight Club, SAKO Gdynia, Junior Świątki, KS Afera Reda w 12-punktowanych walkach, w kategoriach od 42 do 80 kg. Sponsarami głównymi memoriału były firmy: POL-

MET Starogard Gdański, MGS Kruszywa, Ogrodzenia OTTA, ZPHT ELAR, FOL-PLAST Skarszewy oraz STARKOM Starogard Gdański. Wydarzenie zostało dofinansowane ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Powiatu Starogardzkiego oraz Gminy Miejskiej Starogard Gdański. W składzie sędziowskim znaleźli się: sędzia główny: Józef Łysak, delegat sportowy: Anna Sobczyńska, sę-



dziowie: Mateusz Mechliński, Zdzisław Jędrych, Jakub Gitlin, Oskar Kreft oraz Krzysztof Grzelak. Lekarzem zawodów był Andrzej Dembiński. Nagrodę specjalną za zdobycie tytułu Mistrza Wybrzeża dla zawodnika KS Ring Kociewie Nikodema Stolca (wice mistrz polski młodzików 2025) ufundował i wręczył Rafał Gdaniec. Memoriał poprowadził Michał Bruliński.



Więcej przestrzeni zielonych i rekreacyjnych

Miasto przygotowuje się do budowy trzech zbiorników retencyjnych wraz z zagospodarowaniem błękitno-zielonej infrastruktury przy ul. Powstańców Warszawskich, Kociewskiej oraz Korytybskiej. Prace rozpoczną od budowy kanalizacji deszczowej i sanitarnej. 26 marca Prezydent Miasta podpisał umowę z jej wykonawcą. Prace potrwać 18 miesięcy, a ich koszt to ponad 9 mln zł. Zadanie jest dofinansowane ze środków programu FENIKS.

Współczesne miasta coraz częściej mierzą się z problemami, takimi jak intensywne opady deszczu, susze, wysokie temperatury czy zanieczyszczenie powietrza. Odpowiedzią na te wyzwania jest rozwój tzw. błękitno-zielonej infrastruktury. W lipcu 2025 r. Starogard Gdański został beneficjentem programu FENIKS.

Otrzymał prawie 21 mln zł na budowę zbiorników retencyjnych i rozbudowę kanalizacji deszczowej wraz z zagospodarowaniem błękitno-zielonej infrastruktury w obszarze ul. Powstańców Warszawskich, Kociewskiej, Boh. Getta, Korytybskiej i działek Kocoborowskich. Obecnie Miasto przygotowuje się do realizacji pierwszego zadania – budowy trzech zbiorników retencyjnych wraz z zagospodarowaniem błękitno-zielonej infrastruktury przy ul. Powstańców Warszawskich, Kociewskiej i Korytybskiej. Prace rozpoczną się od budowy kanalizacji deszczowej i sanitarnej. 26 marca Prezydent Miasta Janusz Stankowiak podpisał umowę z Wykonawcą – firmą DAWICON z Gdyni. Koszt budowy kanalizacji to ponad 1,2 mln zł. Równolegle prowadzone będą prace związane z budo-

wą zbiorników retencyjnych o wartości ok. 8 mln zł. W efekcie w ciągu najbliższych dwóch lat w zachodniej części miasta powstanie nowoczesnie urządzone i urozmaicone przestrzeń zielona o znaczeniu retencyjnym, ochronnym i edukacyjnym. Jednym z najważniejszych elementów planowanej infrastruktury będą zbiorniki retencyjne. Ich głównym zadaniem jest gromadzenie wody opadowej, co pomaga zapobiegać podtopieniom i przeciążeniu kanalizacji podczas ulewnych deszczy. Woda zamiast spływać szybko po betonowych powierzchniach, zatrzymywana jest i stopniowo wchłaniana przez grunt oraz wykorzystywana ponownie. Podobną funkcję pełnić będą ogrody deszczowe, które są specjalnie zaprojektowanymi terenami zielonymi zdolnymi do zatrzymywania i filtrowa-



nia wody. Dzięki nim deszczówka nie tylko nie powoduje zalewania ulic, ale także zostaje naturalnie oczyszczona z zanieczyszczeń, zanim trafi do gleby lub wód gruntowych. Z kolei łąki kwietne, które w przeciwieństwie do tradycyjnych trawników wymagają mniej pielęgnacji, przyczyniają się do zwiększenia bioróżnorodności. Roślinność

pomaga obniżyć temperaturę, co jest szczególnie istotne podczas upałów. Dodatkowo poprawia jakość powietrza i tworzy przyjazne miejsca do odpoczynku. Łąki kwietne są też siedliskiem dla owadów zapylających, takich jak pszczoły i motyle i poprawiają estetykę przestrzeni miejskiej. – Dzięki zagospodarowaniu zieleni wokół zbiorników powstaną ogólnodostępne przestrzenie rekreacyjno-wypoczynkowe. Pojawią się tam ścieżki spacerowe i rowerowe, strefy wypoczynku, plac zabaw dla dzieci, boisko do koszykówki, plac

do uprawiania kalenistyk, urządzenia sportowe, takie jak siłownia zewnętrzna i streetworkout oraz wybieg dla psów. Będzie to miła dla oka przestrzeń do spacerów i zabawy – mówi zastępca Prezydenta Miasta ds. Techniczno-Inwestycyjnych Tadeusz Błędzki. Poza tym dzięki powstałym zbiornikom retencyjnym, ogrodom deszczowym i łąkom kwietnym Miasto stanie się bardziej odporne na zmiany klimatu, bezpieczniejsze dla mieszkańców, bardziej estetyczne i przyjazne środowisku. Zadania dofinansowane są z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 w ramach działania: zadanie 1 - FENX.01.03 Gospodarka wodno-ściekowa priorytet FENX.01 Wsparcie sektorów energetyka i środowisko z Funduszu Spójności współfinansowanego ze środków Funduszu Spójności zadanie 2 - FENX.02.04 Adaptacja do zmian klimatu, zapobieganie klęskom i katastrofom, priorytetu FENX.02 Wsparcie sektorów energetyka i środowisko z EFRR.

Międzynarodowa grupa i „lewe” papierosy



FOT. MATERIAŁY PRASOWE KAS



FOT. MATERIAŁY PRASOWE KAS

Szacuje się, że fabryka działała co najmniej od września ub. roku

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.p

Zorganizowaną grupę przestępczą prowadzącą nielegalną fabrykę papierosów rozbili w powiecie kwidzińskim funkcjonariusze KAS i Straży Granicznej. Zatrzymali 12 osób.

Ponad tydzień temu powiat kwidziński „odwiedzili” funkcjonariusze Śląskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Katowicach (KAS) oraz Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyśle. To wywołało spore poruszenie, a przynajmniej zaniepokojenie mieszkańców. Krajowa Administracja Skarbowa po kilku dniach od tamtych wydarzeń

podała oficjalne informacje w tej sprawie.

Już można potwierdzić, że akcja miała związek z wykryciem nielegalnej wytwórni papierosów w gminie Prabuty. KAS podaje oficjalne informacje. Okazuje się, że akcja miała związek z wykryciem nielegalnej wytwórni papierosów w powiecie kwidzińskim.

- Funkcjonariusze na terenie województwa pomorskiego wykryli linię produkcyjną służącą do wytwarzania i suszenia tytoniu oraz do produkcji i pakowania papierosów. Zatrzymali 10 obywateli Białorusi, jednego Łotysza i jednego obywatela Polski. Na miejscu służby zabezpieczyły ponad 4 mln sztuk nielegalnych papierosów różnych marek, prawie 5 ton krajanki tytoniowej

i ponad 12 ton suszu tytoniowego - informuje kom. Sebastian Pakalski, rzecznik prasowy pomorskiej KAS.

Jak podaje KAS, wartość zatrzymanych wyrobów to ponad 9 mln zł. Gdyby towar trafił na rynek, Skarb Państwa straciłby nie mniej niż 29,2 mln zł z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego.

W ramach tej akcji służby przeprowadziły działania również w województwie mazowieckim. - Tam funkcjonariusze zabezpieczyli filtry oraz owijki do papierosów. Trwają dalsze czynności, a sprawa prowadzona jest przez Prokuraturę Okręgową w Gdańsku - dodaje kom. Sebastian Pakalski.

Prokuratura wyjaśnia, że nielegalna fabryka w okolicach

Wartość przechwyconych wyrobów to ponad 9 mln złotych

Kwidzyna działała co najmniej od września 2025 r. 10 obywateli Białorusi to mężczyźni w wieku od 29 do 54 lat, Łotysz ma 49 lat, a Polak 44 lata. Czynności procesowe (ogłoszenie postanowień o zarzutach i przesłuchania) miały miejsce 23 i 24 marca.

Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania oraz uzasadnioną ukrywania lub ucieczki, obawę mactwa procesowego oraz zagrożenia surową karą pozabawienia wolności, prokurator skierował do sądu wnioski o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. Sąd przychylił się do wniosków prokuratora i zastosował tymczasowe aresztowa-

nia wobec wszystkich 12 podejrzanych - informuje Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Podejrzani otrzymali zarzuty popełnienia trzech przestępstw: udziału w zorganizowanej grupie przestępczej; produkcji i wprowadzania do obrotu wyrobów akcyzowych w postaci wyrobów tytoniowych bez polskich znaków akcyzy, w wyniku czego doprowadzono do uszczuplenia podatkowego w łącznej kwocie nie mniejszej niż 29 254 634 zł; prowadzenia bez wymaganego wpisu do rejestrów, działalności polegającej na wytwarzaniu wyrobów tytoniowych oraz wprowadzania do obrotu wyrobów tytoniowych, oznaczo-

nych podrobionym znakiem towarowym.

Nie jest to odosobniony przypadek w naszym regionie. Niespełna dwa lata temu nielegalna fabryka tytoniu została zlikwidowana przez KAS i Centralne Biuro Śledcze Policji w powiecie malborskim. Zabezpieczono niemal 8 milionów sztuk nielegalnych papierosów, 27 ton tytoniu bez polskich znaków akcyzy oraz ponad 4 tony pyłu tytoniowego, będącego pozostałością po wyprodukowanych papierosach. Wartość maszyn wyceniono na 3 miliony zł. Straty Skarbu Państwa z tytułu nieopłacenia podatku akcyzowego i VAT zostały oszacowane na ponad 135 milionów zł. Zatrzymano 14 mężczyzn.

O ochronie ludności podczas Konwentu Powiatów

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.p

W Malborku odbył się Konwent Powiatów Województwa Pomorskiego. To cykliczne spotkania, podczas których starostowie omawiają bieżące sprawy, wspólne dla samorządów.

Konwent jest organizowany regularnie w poszczególnych powiatach. Tym razem rola gospodarza przypadła Malborkowi. Gości w sali konferencyjnej Hotelu Centrum przywitał starosta Piotr Szwedowski, przy okazji zachwalając walory miasta i powiatu.

- Nie ma na Pomorzu miasta, które byłoby stolicą kraju... Malbork w średniowieczu był stolicą nowoczesnego państwa zakonnego. Malbork był, zanim został Gdańsk, stolicą województwa I Rzeczypospolitej; malbor-

skiego. Najmniejszego, ale niezwykle bogatego, zasobnego i ważnego. Malbork dziś jest stolicą powiatu niewielkiego, ale bardzo ważnego, który leży na skraju dwóch krain. Na południu od Malborka rozciąga się ziemia malborska, koledzy ze Sztumu polemizują z moją tezą, ale rzeczywiście mamy ziemię malborską oraz z drugiej strony Żuławy - mówił, między innymi, Piotr Szwedowski.

Starosta malborski wykorzystał też okazję, by pochwalić się Szpitalem im. dr Jadwigi Obodzińskiej-Król. - Szpitale powiatowe przeżywają dzisiaj bardzo trudne chwile, ale mamy świetny szpital powiatowy, a w nim świetną porodówkę, która od wielu lat zdobywa laury konkursu Fundacji Rodzić po Ludzku. Wśród publicznych porodówek zawsze wiedzie prym - mówi Piotr Szwedowski.



FOT. RADOŚLAŃ KONCZYŃSKI

Starostowie rozmawiali m.in. o obronności

Obradom przewodniczył starosta chojnicki Marek Szczepański, a w spotkaniu uczestniczyła także wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz. Nie mogło więc zabraknąć choćby tematu tego-

rocznej edycji Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Samorządy informują ostatnio o podpisywaniu umów z wojewodą m.in. na budowę schronów. Jak wyjaśniła Beata

Rutkiewicz, część jeszcze czeka, bo potrzebne są przesunięcia finansowe, które musi zatwierdzić minister finansów.

Nacisk w 2026 roku ma być położony na inwestycje w infrastrukturę. Natomiast w przypadku zakupów na pewno na wsparcie mogą liczyć te gminy, które nie zdołały wyczystkiego kupić w 2025 r.

- Mamy listę samorządów, które w zeszłym roku nie zrealizowały wszystkich zakupów, a powinny, więc one dostaną środki przydzielone właśnie po to, żeby zrealizować konkretne zakupy. Jeżeli zostanie nam środków, wtedy będziemy myśleli o otwartym konkursie, ale raczej się na to nie zanosi, ponieważ jestem po odprawie z Państwową Strażą Pożarną i mówiąc wprost: dostaliśmy od MSWiA nakaz dostrojenia naszych systemów ostrzegania i alarmowania pomiędzy PSP

a systemem wojewódzkim. W skrócie: chodzi o syreny, ale nie tylko. To będzie dotyczyło przede wszystkim OSP. Mamy wykaz gmin, gdzie koniecznie trzeba albo dołożyć syren, albo je wymienić - mówiła Beata Rutkiewicz.

Uczestnicy konwentu dyskutowali m.in. o funduszach unijnych, finansowaniu dróg powiatowych z rządowego programu (Pomorze dostaje najmniej środków), współpracy samorządów ze Związkiem OSP RP w zakresie ochrony ludności i obrony cywilnej. Przyjęto też dwa stanowiska: w sprawie potrzeby zapewnienia finansowania zadań zleconych z zakresu administracji rządowej dotyczącej scalania i wymiany gruntów, w sprawie stworzenia podstaw prawnych do nieodpłatnego przekazywania nieruchomości Skarbu Państwa na cele ochrony ludności i obrony cywilnej.

Powiatowy Jarmark Wielkanocny. Degustacje, warsztaty i zakupy

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Przedświąteczne jarmarki organizowane przez Starostwo Powiatowe w Malborku we współpracy z Karoliną Wiejak stają się już powoli tradycją. Tym razem zapanowała atmosfera Wielkanocy.

Kolejny raz okazało się, że ten rodzaj imprezy przyciągnął sporo mieszkańców Malborka i okolic. W końcu dobre jedzenie zawsze znajdzie amatorów i integruje ludzi. W minioną sobotę na placu Jagiellończyka podczas Powiatowego Jarmarku Wielkanocnego pod patronatem starosty malborskiego Piotra Szwedowskiego, który otworzył to wydarzenie, odbyło się m.in. gotowanie na żywo, a efektów mogli spróbować wszyscy chętni. Oczywiście, nie brakowało zainteresowanych. Częstował ich m.in. wójt Miłoradza Arkadiusz Skorek (gmina zaangażowała się w organizację imprezy).

Warto też samemu umieć przygotować świąteczne dania. Organizatorzy pomyśleli też o tym, dając mieszkańcom szansę pozyskania cennej



Dla dzieci przygotowano m.in. zajęcia do ozdobienia

wiedzy. Podczas warsztatów mistrzowie kuchni pokazali, jak przyrządzić domową białą kiełbasę.

Jednym z punktów jarmarków są również konkursy kulinarne. Nie zabrakło go i teraz, tym razem oczywiście na danie wielkanocne. Palma pierwszeństwa dla zawodowców, bo zwyciężyła reprezentacja Restauracji Malboria przy ulicy Parkowej. Wyróżnienia otrzymali uczniowie Centrum Edukacji Zawodowej oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Lasowicach Wielkich.

Na stoiskach rozstawionych na placu Jagiellończyka też można było kupić jedzenie do spożycia na miejscu i wyroby wielkanocne do zabrania

do domu. Piękne ozdoby oferowali rękodzielnicy.

Dzieci mogły ozdobić wedle uznania dużego zająca, oblegały też tradycyjnie stoisko Balonowego Twistera, gdzie mogły wziąć udział w pokazie wykonywania ozdób z balonów, także nawiązujących do świąt. Dla uczestników Powiatowego Jarmarku Wielkanocnego zaśpiewał Dawid Daniel Dragon.

Warto też dodać, że Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Malborku wykorzystało imprezę, by promować pieczę zastępczą. Brakuje rodzin zastępczych (zwłaszcza zawodowych). Osoby, które czują się na siłach, mogą na co dzień zgłaszać się do PCPR.

REKLAMA

0011500460



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu serdeczne życzenia
zdrowia, radości oraz wszelkiej pomyślności.
Niech ten szczególny czas będzie okazją do refleksji, przyniesie spokój ducha
oraz nadzieję płynącą z odradzającego się życia.
Życzymy, aby świąteczne dni upłynęły w atmosferze życzliwości,
rodzinnego ciepła i wzajemnego zrozumienia,
a wiosenna energia stała się inspiracją
do realizacji planów oraz podejmowania nowych wyzwań.

Przewodniczący Rady Miasta Malborka
Jacek Markowski
wraz z Radnymi

Burmistrz Miasta Malborka
Marek Charzewski
wraz z Pracownikami



REKLAMA

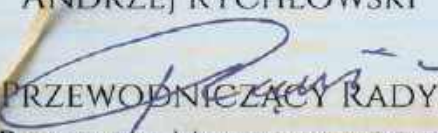
0011500520



Wesołego Alleluja!

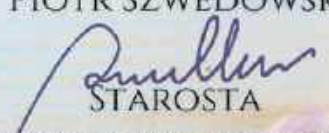
ZDROWYCH, POGODNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH,
PEŁNYCH WIARY, NADZIEI I MIŁOŚCI.
NIECH TEGOROCZNE ŚWIĘTA PRZYNIOSĄ PAŃSTWU
RADOŚĆ W SERCACH I WZAJEMNĄ ŻYCZLIWOŚĆ.
NIECH DADZĄ SIŁĘ W POKONYWANIU TRUDNOŚCI
I POZWOLĄ Z UFNOŚCIĄ PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ.

ANDRZEJ RYCHŁOWSKI



PRZEWODNICZĄCY RADY
POWIATU MALBORSKIEGO

PIOTR SZWEDOWSKI



STAROSTA
POWIATU MALBORSKIEGO



POWIATY SZTUMSKI I MALBORSKI KULINARNE TRADYCJE WIELKANOCY NA SZCZĘŚCIE MAJĄ SIĘ DOBRZE

Smaczne klimaty tuż przed świętami

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Przeglądy i konkursy kulinarne sprawiają, że atmosferę świąt wielkanocnych czuć z wyprzedzeniem. Tak było m.in. w Sztumie i Nowym Stawie.

Festiwal Smaku Wielkanocnego to już kilkunastoletnia tradycja w gminie Nowy Staw. Impreza odbywa się w sali konferencyjnej Zespołu Służb Ratowniczych przy ulicy Bema w tygodniu przed Niedzielą Palmową.

Kluczowym punktem wydarzenia jest zawsze konkurs kulinarny. W tym roku chętni zdecydowali się rywalizować w dwóch kategoriach. Ciasta i desery oceniało jury w składzie: Wioletta Jachim - kierownik Klubu Malucha w Nowym Stawie, Laura Lewandowska - przedstawicielka gminy Miłoradz i Marek Szczeciński - przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Stawie. Potraw spróbowały i werdykt potem wydały: Anna Uzdowska - kierownik Referatu Promocji UM



Panie ze Sztumskiej Wsi dostały nagrodę za kultywowanie kulinarnych tradycji Powiśla

w Nowym Stawie, Hanna Gil - skarbnik miasta i gminy Nowy Staw oraz Wioletta Pielak - dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Jurorem byli też wszyscy uczestnicy, którzy degustowali, głosowali na swoje ulubione ciasta, desery i potrawy i na tej podstawie przyznana została nagroda publiczności.

Zwycięzcy tegorocznej edycji to: Jolanta Mazur - carpaccio z kaczki - najlepsza potrawa; Bogumiła Stopińska - pascha wielkanocna - najlepsze ciasto; Jakub Dajewski - rolada bezowa - nagroda publiczności.

Już tradycyjnie swoje stoiska podczas Festiwalu Smaku Wielkanocnego z jedzeniem i ozdobami wystawiły m.in. koła go-

spodyń wiejskich, a gotowanie na żywo wzięło na swoje barki KGW Chochla i Warząchew ze Sztutowa, które pokazało, jak zrobić paschę wielkanocną. Swoje zdolności i umiejętności wokalne i taneczne zaprezentowały dzieci z Nowostawskiego Centrum Kultury i Biblioteki.

- Szczególne podziękowania kierujemy do KGW Chochla

i Warząchew ze Sztutowa za przygotowanie stoiska, które zachwyciło uczestników swoją różnorodnością i domowym smakiem. Te potrawy były jedną z atrakcji festiwalu, a degustacja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem - informuje NCKiB.

Konkurs Potraw Wielkanocnych tradycyjnie odbył się w Sztumie, organizowany przez Urząd Miasta i Gminy oraz Sztumskie Centrum Kultury.

W tym roku jury oceniało następujące kategorie: zupa wielkanocna, potrawa mięsna, wypiek lub deser oraz potrawa dowolna. Były też nagrody za dekorację stołów oraz nagroda specjalna za kultywowanie kulinarnych tradycji Powiśla. Potrawy oceniało jury złożone nie tylko z mistrzów patelni i szefów kuchni, ale też znawców potraw i tradycji Powiśla. Spodnie z gumką, po spróbowaniu 36 potraw z 4 kategorii, musieli założyć Grażyna Michalik oraz Michał Denisiuk i Przemysław Dobrzyński. Warto podkreślić, że zdaniem jurorów wszystkie zaprezentowane potrawy zasługiwały na uznanie

i były bardzo starannie przygotowane. Ustalenie werdyktu było więc wyjątkowo trudne - informuje UMIG w Sztumie.

Zupa wielkanocna: I miejsce - KGW Zajezerze za barszcz biały na zakwasie z mąki pszennej, II - KGW Piekło za zupę chrzanową z jajkiem przepiórczym, III - KGW Czernin za barszcz biały na zakwasie buraczanym z chrzanem. Potrawa mięsna: I - sołectwo Sztumska Wieś za polędwiczkę wieprzową w cieście francuskim, II - KGW Koniecwałd za karkówkę pieczoną z białą kiełbasą, III - Baby z Lasu za pasztet wielkanocny. Wypiek/deser: I - Baby z Lasu za wielkanocny tort warstwowy, II - KGW Gości-szewo za babkę drożdżową, III - KGW Koślinka za korę orzechową. Potrawa dowolna: I - KGW Pietrzałd za pieczarki nadziewane farszem, II - Baby z Lasu za jaję we fioletowej szacie, III - KGW Zajezerze za zajeziński boczek faszerowany.

Nagrodę za kultywowanie tradycji kulinarnej Powiśla otrzymało sołectwo Sztumska Wieś.

REKLAMA

0011501334



Szanowni Mieszkańcy Gminy Stare Pole,

z okazji Świąt Wielkanocnych

składamy Państwu serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz wielu chwil wytchnienia od codziennych obowiązków.

Niech ten wiosenny czas przyniesie nową energię, radość oraz optymizm na nadchodzące miesiące.

Życzymy, aby świąteczne dni upłynęły w milej, rodzinnej atmosferze, pełnej życzliwości i uśmiechu.

Niech budząca się do życia przyroda będzie inspiracją do realizacji planów oraz podejmowania nowych wyzwań.

Wesołego Alleluja!

Przewodnicząca Rady Gminy Stare Pole
Marta Szewczyk

Wójt Gminy Stare Pole
Jarosław Szturmowski



Księżniczki i rycerze przyjechali z trzech województw, żeby się kąpać i pomagać

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Tłumy morsów zjawili się w Malborku, by razem spędzić czas na zabawie z charytatywnym przesłaniem. I Złot Morsów był dedykowany Ani Wenczuk zmagającej się z ciężką chorobą.

I Złot Morsów w Malborku zakończył sezon kąpeli w zimnej wodzie. To już kalendarzowa wiosna, ale faktycznie z punktu widzenia morsujących w minioną niedzielę pogoda dopisała, bo było dość zimno.

Malborskie Morsy w ciągu swojej 5-letniej historii jako stowarzyszenie już organizowały duże wydarzenia, ale trzeba przyznać, że dawno już nie było tytułu uczestników. Z jednej strony dlatego, że impreza miała szczytny cel, ale na pewno przyciągnął też temat imprezy. „Rycerska Przygoda - Rycerze i Księżniczki”, może nie licząc księżniczek, w oczywisty sposób nawiązują do Malborka.

- Cieszę się, że tyle osób zdecydowało się wziąć udział. Wydaliśmy ponad 200 pakietów na nasze wydarzenie, ale uczestników jest na pewno więcej - mówił nam Albert Wit-



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Najpierw odbyła się parada na bulwarze

kowski, prezes stowarzyszenia Malborskie Morsy.

Przyjechali do Malborka z trzech województw. Z Pomorza między innymi ze Sztumu, Dzierzgonia, Gdańska, Gdyni, Słupska, Przodkowa. Z województwa warmińsko-mazurskiego - z Elbląga, Dywitu, Dobrego Miasta, Susza, Iławy. Aż woj. podlaskiego dotarli Morsy Ciechanowiec Team.

Najpierw odbyła się barwna parada na bulwarze. Barwna, bo zdecydowana większość uczestników odpowiedziała na prośbę organizatorów i przebrała się odpowiednio do tytułu wydarzenia. Potem na Kąpielisku Miejskim odbyły się konkurencje z przymru-

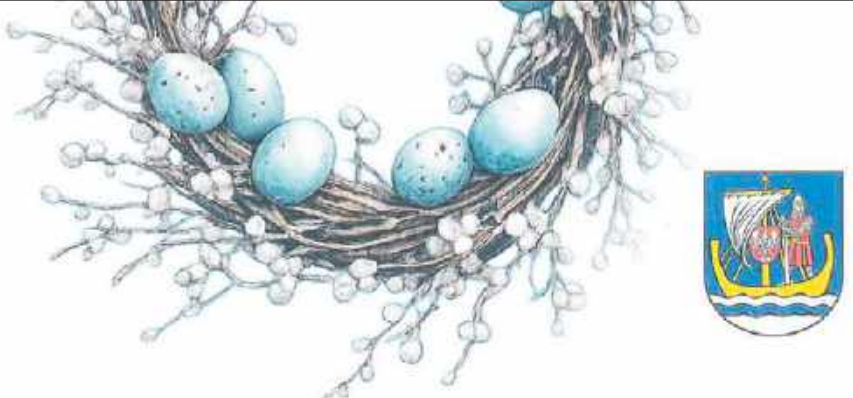
niem oka i wspólna kąpiel w Nogacie.

Malborskie Morsy dziękują za tak liczny udział w wydarzeniu, zwłaszcza że najważniejsze było pomaganie. Nie mogło zabraknąć licytacji, z których dochód, tak jak i ze stoisk z jedzeniem, zostanie przeznaczony rzecz Ani Wenczuk z Malborka. 39-latką ma nieoperacyjny guz pnia mózgu z podejrzeniem glegaka, czyli nowotworu złośliwego.

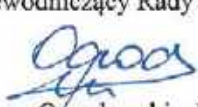
Jeśli możesz pomóc pani Annie, przejdź na Pomagam.pl. Zbiórka pieniędzy odbywa się pod adresem: <https://pomagam.pl/yftftn?fbclid>. Naprawdę liczy się każda wpłata, bo jak wiadomo, z drobnych kwot może uzbierać się duża suma.

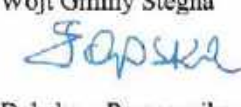
REKLAMA

0011502202



*Niech Święta Wielkanocne
staną się źródłem siły, wiary i odnowy,
a budząca się do życia wiosna
napęlni serca spokojem i optymizmem.
Aby ten wyjątkowy czas
był pełen rodzinnego ciepła,
wzajemnej życzliwości i pogody ducha.*

Przewodniczący Rady Gminy

Mariusz Ogrodowski z Radnymi

Wójt Gminy Stegna

Ewa Dąbska z Pracownikami

REKLAMA

0011492269



Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

poszukuje

lokalu do wynajęcia

na potrzeby biurowe jednostki terenowej ARiMR.

Warunki ogólne:

1. Lokalizacja: na terenie miasta Tczew.
2. Powierzchnia około 267 m², w tym: około 6 pokoi biurowych, punkt obsługi klienta, serwerownia, pomieszczenie socjalne, składnica akt, podręczny magazyn dokumentów oraz magazynek podręczny, dwie toalety dla pracowników oraz toaleta beneficjentów z dostępem dla osób z niepełnosprawnościami.
Do ww. powierzchni nie wlicza się metrażu niezbędnego na komunikację zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami oraz toalet. Obiekt powinien zapewnić sprawną obsługę beneficjentów Agencji oraz posiadać dogodny dojazd. Obiekt powinien być dostosowany architektonicznie do obsługi osób z niepełnosprawnościami/szczególnymi potrzebami. Preferowane jest usytuowanie Punktu Obsługi Klienta (POK) na parterze. Pomieszczenia na lokalizację składnicy akt oraz podręcznego magazynu dokumentów (ok. 60 m²) – oba ze stropem o nośności ok. 1500 kG/m² i preferowanej wysokości ok. 290 cm.
3. Możliwość zapewnienia miejsc parkingowych do użytku pracowników oraz beneficjentów ARiMR, w obrębie oferowanej nieruchomości, w tym miejsca z przeznaczeniem dla osób z niepełnosprawnościami/szczególnymi potrzebami.
4. Wynajem od 1 stycznia 2027 r. – umowa na 10 lat, z rocznym okresem wypowiedzenia oraz możliwością dalszego jej przedłużania.
5. Dostosowanie lokalu do standardów biurowych Agencji – wg dokumentu: Standaryzacja Jednostek Terenowych (JT) ARiMR (edycja z września 2021 roku) dostępnego w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
6. Dostosowanie lokalu do wymogów wynikających z wewnętrznych przepisów bezpieczeństwa ARiMR – wg Instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania składnic akt w ARiMR (Zarz. Prezesa ARiMR nr 61/2015) oraz Regulaminu bezpieczeństwa fizycznego i środowiskowego (Zarz. Prezesa ARiMR nr 78/2019, zmiany wprowadzone zarządzeniem 48/2022 – Zał. nr 6) dostępnych (do wglądu) w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
7. Lokalizacja budynku / lokalu musi umożliwiać pełen dostęp do sieci telekomunikacyjnej (możliwość podłączenia operatora Orange).

Termin składania ofert upływa w dniu 17.04.2026 r. o godz. 15:00.

Oferty proszę składać osobiście lub za pomocą poczty i/lub kuriera, w zamkniętych kopertach/paczkach zaadresowanych na sekretariat Pomorskiego Oddziału Regionalnego ARiMR w Gdyni, ul. Kołłątaja 1, 81-332 Gdynia (liczy się data i godz. wpływu do ARiMR), oznaczonych czytelnie danymi teleadresowymi Oferenta lub jego pieczęcią firmową, opisanych: „Oferta na lokal dla BP Tczew” oraz „Nie otwierać przed dniem 20.04.2026 r.”. Oferty, które wpłyną po terminie, zostaną niezwłocznie zwrócone (odesłane) nadawcom bez ich otwierania.

Zamawiający nie przewiduje zwrotu kosztów udziału w postępowaniu oraz zastrzega sobie prawo do unieważnienia postępowania dotyczącego wyboru nowej lokalizacji JT bez podania przyczyny na każdym jego etapie.

Wraz z ofertą złożone powinny zostać:

1. Kopie dokumentów potwierdzające własność nieruchomości lub prawo do dysponowania nieruchomością (dokumenty potwierdzone za zgodność z oryginałem przez osobę uprawnioną) łącznie z dokumentacją techniczną oferowanego budynku / lokalu w zakresie oferowanych powierzchni i ewentualnych miejsc parkingowych.
2. Wstępną aranżację proponowanej pod najem powierzchni uwzględniającą zapewnienie 12 stanowisk pracy z zachowaniem zasad określonych w Standaryzacja Jednostek Terenowych ARiMR.
3. Oświadczenie woli Oferenta dot. podpisania wieloletniej (10 lat) umowy najmu z preferowanym rocznym okresem wypowiedzenia oraz możliwością jej przedłużenia na kolejne 10 lat.
4. Oświadczenie woli w zakresie przystosowania na własny koszt (100% pełnych kosztów) nieruchomości do standardów i wymagań ARiMR oraz poniesienia pełnych kosztów w zakresie dostawy i montażu: przeniesienia i montażu regałów przesuwanych (do składnicy akt oraz do magazynu podręcznego dokumentów), urządzeń instalacji teleinformatycznej łączą radioliniowego lub kablowego (w porozumieniu ze wskazanym przez ARiMR operatorem), sieci LAN (ilość PEL uzgodniona z ARiMR po dostosowaniu układu sieci zależnym od aranżacji oferowanej powierzchni biurowej), zabudowy meblowej dwóch pomieszczeń: POK oraz kuchni (wg uzgodnionej z ARiMR aranżacji uzależnionej od oferowanych powierzchni), montażu systemu klimatyzacyjnego oraz elementów informacji wizualnej (natynkowe tablice informacyjne, elewacja budynku), a także oświadczenie dot. realizacji prac remontowych w zakresie cyklicznego (co pięć lat) malowania ścian i sufitów oraz wymiany wykładziny podłogowej w obrębie zaofertowanego lokalu.
5. Oświadczenie o realizacji przez Oferenta na własny koszt przeprowadzki mebli, urządzeń i sprzętu oraz dokumentacji ze starej siedziby biura ARiMR do nowej w terminie uzgodnionym z ARiMR, z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa informacji, w tym przemieszczania dokumentacji, obowiązujących w ARiMR – do zapoznania się (do wglądu) w siedzibie Biura Powiatowego w Tczewie.
6. Oświadczenie określające **wysokość czynszu w kwocie brutto** oraz sposobu rozliczania kosztów eksploatacyjnych i mediów uwzględniające wszelkie koszty poniesione przez Oferenta na dostosowanie oferowanego lokalu do potrzeb ARiMR.
7. Oświadczenie o zapoznaniu się z dokumentami wskazanymi przez ARiMR jako niezbędnymi do prawidłowego przygotowania oferty najmu – do podpisania w obecności Kierownika BP w Tczewie podczas zapoznawania się z nimi w siedzibie BP w Tczewie.
8. Oświadczenie o braku powiązań z osobami pełniącymi funkcję kierowniczą w ARiMR.

Szczegółowe wymagania dotyczące warunków, jakie musi spełniać lokal, są dostępne do wglądu/zapoznania się pod wskazanymi niżej adresami.

Kontakt:

1. Biuro Powiatowe ARiMR w Tczewie, ul. Kołłątaja 9, 83-110 Tczew, tel. (58) 530-36-85 – w godz. 8:00-15:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): lukasz.chmielecki@arimr.gov.pl
2. Pomorski Oddział Regionalny ARiMR, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. (58) 668-60-96 – w godz. 7:00-14:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): katarzyna.owsik@arimr.gov.pl
3. Pomorski Oddział Regionalny ARiMR, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. (58) 668-60-62 – w godz. 8:00-15:00; adres e-mail (zadawanie pytań, prośby o wyjaśnienia): rafal.koss@arimr.gov.pl

PŁYWANIE**MALBORK****Drugi wynik w Polsce**

Michalina Kumkowska, 12-letnia zawodniczka Sekcji Pływackiej MAL WOPR, zdobyła cztery złote medale podczas pierwszej rundy międzywojewódzkich mistrzostw młodzików w pływaniu. Podczas zawodów ustanowiła też trzy rekordy życiowe, a jeden z nich - na 400 m stylem dowolnym - jest obecnie drugim wynikiem w Polsce.

Zawody w ramach międzywojewódzkich mistrzostw młodzików odbyły się w Gdańsku w dniach 27-28 marca.

- To kluczowe, dwuetapowe zawody dla zawodników 12- i 13-letnich. Rywalizacja odbywa się w dwóch rundach, a wyniki z tych mistrzostw zaliczane są do punktacji Systemu Sportu Młodzieżowego. W obu rundach prowadzony jest ranking ogólnopolski, więc de facto są to niejako korespondencyjne mistrzostwa Polski młodzików. Ranga zawodów jest wysoka, stąd na te właśnie zawody swoją formę szykują młodzicy z całej Polski - wyjaśnia Iwona Ciecholewska, trenerka MAL WOPR.

Podczas pierwszej rundy świetnie spisała się 12-letnia Michalina Kumkowska z MAL WOPR, zdobywając złote medale we wszystkich czterech startach. Na szczególne podkreślenie zasługuje wynik na 400 m stylem dowolnym - 5.07,94 minuty (o blisko 13 sekund poprawiony rekord życiowy) to obecnie drugi wynik w Polsce w tej kategorii życiowej. Lepsza jest tylko pływaczka z Piaseczna o ponad sekundę.

W Gdańsku Michalina zdobyła złote medale także na 100 m stylem motylkowym (czas zbliżony do „życiówki”), 200 m stylem klasycznym i 200 m stylem zmiennym (czas 2.43,90 minuty jest lepszy o 15 sekund od poprzedniego rekordu życiowego).

- Cztery złote medale, trzy nowe rekordy życiowe oraz wielkie nadzieje na drugą rundę, która odbędzie się w czerwcu, to fantastyczny dorobek po najważniejszych zawodach w tegorocznym sezonie. Gratulujemy naszej pływaczce, wierzymy, że pasmo sukcesów dopiero się rozkręca - podsumowuje Iwona Ciecholewska. (K)

Dla niektórych czwartoligowców to okres wzmożonego grania. Dochodzi Puchar Polski

Radosław Konczyński
piłka nożna

IV liga „przyśpiesza” w tym tygodniu. Mecze odbyły się w środę, a jutro 23 kolejka. W Pelplinie zmierzą się drużyny z naszego regionu. Wierzyca podejmie Pomezanie.

W środę (już po zamknięciu tego wydania gazety) drużyny IV ligi rozegrały 22 kolejki. Przed swoją publicznością KP Starogard Gdański zmierzył się z Gryfem Słupsk, Grom Nowy Staw z Chojniczanką II, a Powiśle Dzierżon z Piastem Człuchów. Na wyjeździe zagrały Pomezania Malbork z Gryfem Wejherowo i Wierzyca Pelplin z Czarnymi Pruszcz Gdański.

W 23 kolejce o godz. 14 w Pelplinie dojdzie do spotkania Wierzyca z Pomezanią. Grom zagra na wyjeździe z Gryfem Słupsk, a KP z Aniołami Garczgorze. Wyjazdowy mecz Powiśla z Sokołem Bożepole Wielkie został przełożony na 15 kwietnia.

W minioną sobotę wtędy przedostatnia w tabeli Pomezania na swoim boisku była bardzo bliska wygrania z wyżej notowanymi Czarnymi Pruszcz Gdański. Goście potwierdzili, że nie bez powodu przed sezonem byli wymieniani w gronie faworytów ligi (choć jesień zakończyli poniżej oczekiwań). Tylko dzięki dobrym interwencjom Mateusza Uzarka gospodarze utrzymywali remis



Pomezania do 88 minuty prowadziła z Czarnymi Pruszcz Gdański, ale przegrała

i w końcówce mogli zadać cios po tym, jak po kontrataku Robert Wesołowski został sfaulowany w polu karnym. W 42 minucie Tomasz Grabowski pewnym strzałem z „jedenastki” nie dał szans bramkarzowi Czarnych.

Po przerwie goście mocno ruszyli do przodu, jeszcze bardziej spychając Pomezanie do obrony, ale w 59 minucie niewiele brakowało, by ta podwyższyła wynik - Malborecznicy reklamowali kolejną faul na Wesołowskim w polu karnym, ale tym razem gwizdek sędziego milczał. Trener Paweł Szajrych za komentowanie decyzji arbitra dostał czerwoną kartkę. Minutę później sytuacja jego zespołu mocno się skomplikowała, gdy boisko mu-

siał opuścić Robert Wesołowski; tym razem to on na pewno sfaulował bramkarza i dostał drugą żółtą kartkę.

Długo, bo do 88 minuty Pomezania wytrwale się broniła, ale wtedy „autobus” zaparkowany w polu karnym pękł. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego miejscowi za krótko wybili piłkę i po strzale z pola karnego Uzarek, który wcześniej kilkakrotnie ratował drużynę, nie miał szans. Chwilę później Czarni podwyższyli wynik w szczęśliwych okolicznościach - po uderzeniu sprzed „szesnastki” piłka trafiła w napastnika gości i całkowicie zmyliła bramkarza Pomezanii. W doliczonym czasie goście dobili gospodarzy.

- Na pewno jest duży niedosyt, bo punkty były na wyciągnięcie ręki. Drużyna zostawiła dużo serca na boisku i za te cechy wolicjonalne należał się przynajmniej punkt. Punkty uciekły, ale uważam, że za takie podejście należą się chłopakom słowa uznania. Prawie 40 minut (razem z doliczonym czasem - dop. red.) graliśmy w osłabieniu. Dlatego wielkie brawa dla drużyny, że tak postawiła się trudnemu rywalowi - mówił nam Paweł Szajrych.

Grom (wtedy trzeci w tabeli, a po 21 kolejce drugi) pojechał w minioną sobotę do wówczas czwartej Arki II Gdynia.

- Rozegraliśmy solidny mecz i odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Dużo zdrowia zostawili-

śmy na boisku i dobrze wyglądaliśmy piłkarsko. Na pewno cieszy to, że zagraliśmy na zero z tyłu. Solidnie w bramce zaprezentował się Paweł Simirski. W poprzednich dwóch meczach też graliśmy solidnie, ale zgubiliśmy punkty, natomiast dzisiaj dołożyliśmy skuteczność, której brakowało - powiedział nam po meczu w Gdyni Dawid Lelęń, trener Gromu.

Drużyna z Nowego Stawu od 35 minuty prowadziła po голу Amadeusza Mielnika, który wykorzystał sytuację sam na sam po podaniu od Igora Jankowskiego. Obaj pewnie mogliby kandydować do tytułu gracza meczu, gdyby takie nagrody były przyznawane w IV lidze, bo druga bramka również była efektem ich współpracy. W 70 minucie Jankowski strzelił do pustej bramki, a asystę w tej akcji zaliczył Mielnik. W 83 minucie wynik na 3:0 dla Gromu został ustalony przez Igora Jankowskiego uderzeniem z pola karnego.

To czas, gdy niektórzy czwartoligowcy grają co 3-4 dni. W najbliższą środę odbędzie się 1 kolejka wojewódzkiego Pucharu Polski, a w kolejny weekend oczywiście następne mecze ligowe.

W PP z udziałem naszych drużyn najciekawiej zapowiadają się mecze w Dzierżgoniu, gdzie 8 kwietnia o godz. 17 Powiśle podejmie Pomezanie, i w Starogardzie, gdzie o godz. 16 KP zagra z Jaguem Gdańsk.

Derby Pomorza dla ekipy z Kwidzyna

Mirek Lis
piłka ręczna

W derbach Pomorza w Orlen Superlidze Mężczyzn drużyna Energi Banku PBS MMTS Kwidzyn na wyjeździe okazała się lepsza od PGE Wybrzeża Gdańsk. Runda zasadnicza dobiega końca.

Początek meczu to prawdziwa wymiana ciosów, jednak już w 7 minucie minimalną przewagę na parkiecie uzyskali Kwidzynianie. Po trafieniach Jovana Milicevicia (karny) i Michała Czarneckiego goście prowadzili 5:3. Dwubramkowa przewaga czerwono-czarnych utrzymała się następnie do 14 minuty - 10:8. Gdańszczanie wykorzystali jednak błędy rywali i po rzutach Rafała Stepnia i Mikołaja Czaplińskiego doprowadzili do wyrównania. Gole Igora



Wiele działo się w meczu derbowym Wybrzeża z MMTS. Kwidzynianie zaskoczyli gospodarzy po przerwie

Malczaka i Piotra Papaja ponownie dały przyjezdnym dwubramkowe prowadzenie. Jednak po dwóch rzutach karnych (Filip Michałowicz) i голу Damiana Domagały zrobiło się 14:13 dla miejscowych.

Trzy minuty później gole Mikołaja Czaplińskiego i Jakuba Będzikowskiego powiększyły natomiast przewagę gospodarzy do dwóch trafień - 17:15. Szczypiorniści MMTS zdołali doprowadzić do remisu.

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 19:19.

Kwidzynianie świetnie weszli w drugą połowę, rzucając rywalom 5 bramek z rzędu (24:19). Pierwszą bramkę w tej części spotkania Gdańszczanie zdobyli dopiero w 40 minucie za sprawą Michała Pereta. Kwidzynianie kontrolowali jednak wydarzenia na boisku, a coraz lepszą dyspozycję w bramce prezentował Łukasz Zakreta.

Na kwadrans przed końcem meczu goście prowadzili 28:23, jednak chwilę później kryzys dopadł także podopiecznych trenera Bartłomieja Jaszki. Skutek taki, że na 8 minut przed końcem przewaga MMTS wynosiła już tylko trafienia (28:26). Niemoc czerwono-czarnych w porę przerwał jednak Jovan Milicević, który skutecznie wykończył rzut karny. Ostatecznie

mimo starań obu zespołów dwubramkowa przewaga Energi Banku PBS MMTS utrzymała się do końca spotkania. Kwidzynianie pokonali PGE Wybrzeże 30:28 i dopisali do swojego konta cenny komplet punktów.

Energia Bank PBS MMTS: Zakreta, Pisarkiewicz - Stempin 1, Łazarczyk 4, Milicević 8, M. Pilitowski, Papaj 3, K. Pilitowski 5, Malczak 1, Landzwojczak 3, Skierka 1, Mucha 1, Lewczyk 2, Kostro, Czarnecki 1. Rzuty karne: 4 bramki/4 rzuty. Kary: 8 minut (Skierka, Stempin, Kostro, K. Pilitowski).

Przed szczyptornistami z Orlen Superligi już 25 kolejka spotkań sezonu zasadniczego. W najbliższy poniedziałek o godz. 20.30 zespół kwidzyński MMTS (5 m., 38 pkt) podejmie Corotop Gwardię Opole (10 m., 21 pkt).



Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 14/2026

OBYCZAJE

JEŚĆ CZY... LATAĆ? JAK ZMIENIAJĄ SIĘ WIELKANOCNE OBYCZAJE



Wielkanoc za stołem pełnym tradycyjnych przysmaków to już przeżytek? Szczególnie młodzi ludzie wybierają w święta podróż zamiast niedzielnej i poniedziałkowej biesiady **str. 2**

GDAŃSK

Nowe koło widokowe na razie jeszcze nie cieszy, ale ma być atrakcją w majówkę **str. 2**

GDAŃSK

Gdzie na wakacje: siatka połączeń z lotniska bogata i atrakcyjna cenowo **str. 3**

HANDEL

Świąteczny koszyk: cena ma podstawowe znaczenie podczas zakupów. Chętnie wypatrujemy także rozmaitych promocji **str. 7**

PRZEPISY

Egzaminy na prawo jazdy na innych zasadach: koniec z manewrami na placu **str. 6**

Nowe koło po testach, ale nadal z dużym poślizgiem

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Nowe koło AmberSky będzie gotowe na majówkę? Trwają nadal prace po ostrej zimie

Koło AmberSky przeszło w styczniu br. testy bezpieczeństwa (obciążeniowe, prędkości oraz systemów awaryjnych) i kontrole trzech niezależnych instytucji: holenderskiej firmy Dutch Weels (producenta koła widokowego AmberSky na Ołowiance), niemieckiej TÜV i polskiego Urzędu Dozoru Technicznego. Jak podawał miejski portal gdansk.pl., podczas testów bezpieczeństwa wszystkie gondole zostały maksymalnie obciążone ważącymi 900 kg workami typu big-bag napełnionymi wodą. Koło pracowało jak należy. Jednak konieczność synchronizacji tych kontroli spowodowała pierwsze opóźnienie w oddaniu atrakcji do użytku. Drugie opóźnienie wywołała mroźna zima, która wstrzymała wszystkie prace na zewnątrz. Teraz opóźnienie jest nadrabiane.

Minimalna temperatura umożliwiająca prace budowlane to plus 5 stopni C, dlatego w styczniu i lutym możliwe były tylko prace wewnątrz budynku biurowego, który został całkowicie odnowiony. W modułowym budynku wstawiono nowe ściany, drzwi, podłogi i ogrzewa-

nie. Prace zewnętrzne, jak uważa miejski gdański portal, ruszyły ponownie w pierwszych dniach marca. Od tego czasu zostały zamontowane główne zadaszenia nad platformą, kasami i strefą gastronomiczną. Wykonano budynek operatora wraz z zainstalowaną konsolą sterującą kołem. Zainstalowany został monitoring i sieci telefoniczne. Teraz trwają dalsze prace przy zadaszeniach, układanie kostki brukowej oraz montaż budynków kas, toalet i małej gastronomii. Pozostanie jeszcze posadzenie zieleni na klombach oraz dachach i zainstalowanie małej architektury.

Podobne konstrukcje można znaleźć w wielu europejskich metropoliach. W Londynie słynne koło widokowe przyciąga miliony turystów rocznie, umożliwiając obserwację Tamizy i zabytków stolicy z wysokości kilkudziesięciu metrów. W Wiedniu z kolei historyczne diabelskie koło w Praterze stanowi nie tylko atrakcję turystyczną, ale także ważny element dziedzictwa kulturowego miasta. Koła widokowe różnią się wielkością, stylem oraz technologią wykonania, jednak wszystkie mają wspólny cel - zapewnić niezapomniane wrażenia i wyjątkowe widoki. Dzięki przeszklonym kabinom, często wyposażonym w klimatyzację, podróż nimi jest komfortowa niezależnie od pogody.



Trwa montaż nowego koła - prace skutecznie opóźniła zimowa aura (zdjęcie z jesieni ub. roku)

REKLAMA 0011500960
Pszczółki, 3.04.2026 r.

Na podstawie art. 35 ust. 1 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881)

Wójt Gminy Pszczółki

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy w Pszczółkach, ul. Pomorska 18 oraz na stronach internetowych Urzędu, w dniu 3.04.2026 r. na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Pszczółki, położonych w Żeliszawkach, obręb Rębieleż przeznaczonych do oddania w użyczenie oraz w Pszczółkach przeznaczonych do dzierżawy.

Wójt
Maciej Urbanek

Wielkanoc za tradycyjnym stołem? Coraz więcej osób wybiera święta za granicą



W Sewilli i w Maladze odbywają się słynne procesje

Agnieszka Kujawska
Obyczaje

Podejście Polaków do Wielkanocy zmienia się. Choć dla większości z nas to wciąż czas spotkań przy rodzinnym stole, coraz wyraźniej widać nowy trend: łączenie tradycji z wypoczynkiem.

Wielkanoc od pokoleń zajmuje szczególne miejsce w kalendarzu jako czas spotkań rodzinnych, pielęgnowania tradycji i symbolicznego zatrzymania się w codziennym biegu. - Jednak współczesny styl życia coraz wyraźniej wpływa na sposób, w jaki obchodzimy święta. Coraz więcej osób poszukuje równowagi między przywiązaniem do zwyczajów a potrzebą odpoczynku i zmiany otoczenia. W efekcie Wielkanoc przestaje być wyłącznie czasem spędzonym przy domowym stole, a coraz częściej staje się okazją do podróży - tłumaczą eksperci.

Dane z systemów rezerwacyjnych wyraźnie pokazują, że wiosna sprzyja wyjazdom. Z roku na rok obserwowany jest wzrost zainteresowania podróżami o około 20 procent. Największą popularnością cieszą się wyjazdy trwające od czterech do sześciu dni, które idealnie wpisują się w charakter city breaków. Taki model wypoczynku pozwala nie tylko odebrać się od codzienności, ale

także wykorzystać świąteczny czas w bardziej aktywny i różnorodny sposób.

Ekspertsi podkreślają, że rosnąca popularność wielkanocnych wyjazdów nie oznacza rezygnacji z tradycji. Wręcz przeciwnie: jest to raczej ich nowoczesna interpretacja. Wielu podróżnych wybiera kierunki należące do podobnego kręgu kulturowego, gdzie mogą uczestniczyć w lokalnych obchodach świąt, często znacznie bardziej widowiskowych niż te znane z Polski. Dzięki temu możliwe jest jednocześnie doświadczenie duchowego wymiaru Wielkanocy oraz skorzystanie z pierwszych oznak wiosny i cieplejszego klimatu.

Jednym z najchętniej wybieranych kierunków jest Hiszpania, gdzie zainteresowanie wyjazdami w tegorocznym okresie wielkanocnym wzrosło o ponad 60 procent rok do roku. To kraj, który w tym czasie zachwyca nie tylko pogodą, ale przede wszystkim niezwykle atmosferą Semana Santa, czyli Wielkiego Tygodnia. Szczególnie w Sewilli i Maladze odbywają się słynne procesje, które przyciągają turystów z całego świata. Ulicami miast przechodzą bractwa religijne, niosąc monumentalne, bogato zdobione platformy z figurami świętych. W powietrzu unosi się zapach kadzidła, a całości towarzyszą dźwięki orkiestr dętych. To wyjątkowe

połączenie religijności, sztuki i tradycji tworzy niezapomniane widowisko. Dopełnieniem tego doświadczenia są lokalne przysmaki, takie jak torrijas - słodkie pieczywo maczane w mleku i miodzie, które stanowi jeden z symboli hiszpańskiej Wielkanocy.

Równie dynamiczny wzrost zainteresowania dotyczy Malty, gdzie liczba rezerwacji zwiększyła się o ponad 80 procent w porównaniu z poprzednim rokiem. Wyspa ta oferuje nieco inny, ale równie fascynujący sposób przeżywania świąt. W Niedzielę Wielkanocną w Valletcie, odbywają się procesje, podczas których wierni biegną z figurą Zmartwychwstałego Chrystusa. Ten niezwykły zwyczaj symbolizuje radość i triumf życia nad śmiercią, a jego dynamika i energia robią ogromne wrażenie na obserwatorach.

Malta ma również tę przewagę, że dzięki swojej niewielkiej powierzchni doskonale nadaje się na krótki wyjazd. W ciągu kilku dni można zwiedzić stolicę, podziwiać spekta-

kularne klify Blue Grotto czy odwiedzić tradycyjne wioski rybackie i spróbować lokalnych potraw. To idealne rozwiązanie dla osób, które chcą połączyć świąteczny klimat z aktywnym zwiedzaniem i relaksem.

Zmieniający się sposób spędzania świąt pokazuje szerszy trend społeczny. Nadal ważne pozostaje spędzanie czasu z bliskimi i chwila refleksji, jednak forma tego czasu ulega przekształceniu.

- Statystyki pokazują jasno, nasze podejście do tradycji się zmienia, a pewnie z perspektywy czasu będziemy mogli powiedzieć, że tę świąteczną tradycję po prostu sami zmieniamy. Nadal chcemy spędzać czas z bliskimi, nadal potrzebujemy chwili zatrzymania się w codziennym biegu, ale coraz śmielej potrafimy powiedzieć „nie” dla spędzania czasu za stołem i wybieramy poznanie nowych miejsc, zbieranie nowych doświadczeń, stawiamy na inną jakość tego czasu - podkreśla Ewelina Karczevska-Stasik, ekspertka ds. rynku turystycznego Travelplanet.pl.

Warto tu zaznaczyć, że podobnie dzieje się ze świętami Bożego Narodzenia: w tym czasie wiele osób także wybiera podróże i... święta pod palmą. W Egipcie czy też Turcji hotele wyspecjalizowały się w obsłudze świątecznych gości. A tych przybywa z roku na rok.

Nadal potrzebujemy chwili zatrzymania się w codzienności, ale coraz śmielej mówimy „nie” dla spędzania czasu za stołem

Od Tallina po Marsa-Alam: z gdańskiego lotniska polecisz latem w rozmaitych kierunkach

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Obowiązuje już letnia siatka połączeń Portu Lotniczego Gdańsk. A w niej: 105 kierunków w ruchu regularnym i 88 w czarterowym. Co nowego w rozkładzie na czas wyjazdów?

W letniej siatce połączeń, która została wprowadzona 9 marca, w ruchu regularnym, będzie 105 kierunków z Gdańska do 29 krajów, na 82 lotniska. Połączenia będzie realizowało w sumie 11 linii lotniczych. Nowe cele podróży w tym sezonie to: Dubrownik, Palma, Nicea, Tallin, Bruksela, Palermo, Rijeka, Ateny i Warna. Ponadto w ofercie będą loty do znanych letnich kurortów na greckich wyspach, w Chorwacji, Hiszpanii i Włoszech. Na zwiedzanie czekają też cele w Europie Środkowej: Praga, Budapeszt, Bukareszt, Bratysława, a także kierunki wschodnie: Wilno i Tallin oraz zawsze popularne stolice jak: Rzym, Paryż, Londyn, Sztokholm, Kopenhaga i Oslo.



Władze Egiptu zapewniają, że kontrolują sytuację, a wypoczynek w kurortach jest bezpieczny. Odbывают się też wycieczki do Kairu

Atrakcyjnie prezentuje się siatka lotów czarterowych. Biura podróży mają w ofercie 88 kierunków w 13 krajach, najwięcej w Grecji, Turcji i Hiszpanii. Wśród nowości są Madagaskar (Nosy Be), Lamezia Terme w Kalabrii, Maroko Wadżda-Angads, Gran Canaria i Faro. Oferty wa-

kacyjne z Gdańska są dostępne w pięciu biurach podróży.

- Wraz z liniami lotniczymi oferujemy naszym pasażerom rekordową liczbę połączeń w tym sezonie wiosenno - letnim - mówi Tomasz Kłoskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy. - Jesteśmy

przekonani, że nasza oferta zadowolili najbardziej wymagających klientów. Mogą latać do ulubionych ciepłych kurortów, na dłuższe pobyty i city breaki, do ciekawych miejsc do zwiedzania. Wycieczki oferowane przez biura podróży, realizowane lotami czarterowymi,

też są bardzo obiecujące w tym sezonie, a oferta lotów jest bardzo bogata. To świadczy o rosnącym zainteresowaniu lataniem z Gdańska naszych pasażerów i odpowiadającej na to ofercie linii lotniczych i biur podróży.

Warto zaznaczyć, że konflikt na Bliskim Wschodzie nadal utrudnia loty. Pojawiają się też opinie, że „kierunkami podwyższonego ryzyka” są m.in. loty do Turcji i do Egiptu. Tymczasem wielu turystów z Trójmiasta chętnie lata tam z Gdańska. W przypadku Turcji sytuacja jest dość stabilna, szczególnie w regionach turystycznych takich jak Antalya, Alanya czy Bodrum. Kurorty te znajdują się daleko od obszarów potencjalnych napięć i są dobrze przygotowane na przyjęcie turystów. Infrastruktura jest rozwinięta, a służby dbają o bezpieczeństwo odwiedzających. Należy jednak unikać terenów przygranicznych z Syrią i Irakiem, gdzie sytuacja bywa niestabilna.

Dla większości turystów planujących wypoczynek nad morzem ryzyko jest niewielkie i po-

równywalne z innymi popularnymi kierunkami wakacyjnymi.

Z kolei Egipt również przyciąga turystów pięknymi plażami i ciepłym klimatem, zwłaszcza w takich miejscach jak Hurghada czy Sharm el-Sheikh. Te kurorty są dobrze zabezpieczone i funkcjonują niezależnie od napięć w innych częściach kraju. Mimo to - tradycyjnie - zaleca się większą ostrożność niż w Turcji.

Szczególnie ważne jest unikanie podróży na własną rękę poza wyznaczone strefy turystyczne oraz stosowanie się do zaleceń lokalnych władz i organizatorów wycieczek. Niektóre regiony, zwłaszcza przy granicach, są zdecydowanie odradzane ze względu na ryzyko związane z bezpieczeństwem. Także Cypr nadal uznawany za bezpieczny kierunek wakacyjny, mimo napiętej sytuacji w regionie Bliskiego Wschodu. Wyspa znajduje się wprawdzie geograficznie blisko tego obszaru, ale politycznie i turystycznie funkcjonuje stabilnie, szczególnie w części należącej do UE.

REKLAMA

0011496727



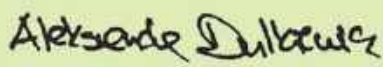
GDAŃSK

Wielkanoc 2026

Nie ma dziś większego dobrodziejstwa niż pokój.
I nie ma tej Wielkanocy bardziej szczodrych życzeń
niż życzenia pokoju.

Nie ma też większej troski niż strach przed utratą pokoju.
Niech więc nastanie na świecie pokój.

Niech solidarność zapełni wszelkie niedostatki.
A nadzieja niech nas nie opuszcza.



Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska



Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

Akcja „Drzewko za surowce wtórne”. Już w sobotę, 11 kwietnia, spotykamy się w Gdańsku oraz w Rumi



FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

W Rumi w asortymencie roślin przygotowaliśmy prawdziwe hity: maliny, berberys, rozchodnik okazały, tawuła golden, runianka, jałowiec płożący i bratki

Agnieszka Kujawska
Nasze akcje

„Drzewko za surowce wtórne” to cykliczna akcja „Dziennika Bałtyckiego”, podczas której łączymy przyjemne z pożytecznym. Przyłącz się!

Po ubiegłorocznym sukcesie, kiedy to przed CH Auchan Szczęśliwa ustawiały się długie kolejki entuzjastów ekologii, wydarzenie „Drzewko za surowce wtórne” powraca. Już 11 kwietnia od godz. 11:00 stare gazety, zepsute czajniki i niepotrzebne kable znów zamieniają się w zielone ozdoby Waszych ogrodów i balkonów.

Ubiegłoroczna edycja pokazała, że dla wielu mieszkańców Gdańska to już tradycja. „Przyjeżdżamy chyba piąty rok. Ta akcja jest potrzebna, bo po co wyrzucać coś do śmieci, skoro można oddać i dostać drzewko?” – wspominała jedna z uczestniczek. W tym roku przygotowaliśmy jeszcze więcej atrakcji. Czekamy na Was

od godziny 11:00 do godziny 14:00 lub do wyczerpana sadzonek.

Gdzie nas znaleźć w Gdańsku?

Punkt zbiórki surowców będzie zlokalizowany na zewnątrz, na parkingu CH Auchan Szczęśliwa przy Just Gym. To tam nasi pracownicy będą odbierać od Was makulaturę oraz elektrośmieci. Wewnątrz centrum (w pasażu od strony wejścia przy Just Gym) będą się odbywały warsztaty kreatywne dla małych i dużych, na których pod okiem instruktorek chętni będą mogli wykonać autorskie zakładki do książek oraz kwiaty z ekologicznych materiałów.

Podczas akcji będzie można obejrzeć elektryczny model marki Fiat, a także porozmawiać z doradcą i umówić się na jazdę testową.

Powrót do Rumi

11 kwietnia akcja „Drzewko za surowce wtórne” powraca też do Rumi. Punkt zbiórki znaj-

dziecie na parkingu przed Port Rumia - CH Auchan (na prawo od wejścia Hel). Czekamy na Was od godziny 11:00 do godziny 14:00. Oprócz siedmiu gatunków roślin, będziemy rozdawać ekologiczny kompost.

Przez cały czas trwania akcji wewnątrz centrum (tuż przy statku) będą się odbywały warsztaty kreatywne dla małych i dużych, na których pod okiem instruktorek chętni będą mogli wykonać różne rodzaje kwiatów z ekologicznych materiałów. Dodatkowo IKEA zaprasza do strefy EKO, gdzie będzie można wziąć udział w quizach i konkursach i odebrać ekologiczne upominki (między innymi: torby do segregowania i przechowywania, butelki oraz pojemniki wielokrotnego użytku)

Co zbieramy i jak wymieniamy podczas akcji?

W tej edycji przygotowaliśmy setki sadzonek! Aby otrzymać roślinę, przynieś:

● **Makulaturę:** (3-10 kg = 1 sadzonka | powyżej 10 kg = do 5 sadzonek).

● **Elektrośmieci (RTV i AGD)** – wszystko, co działało na prąd lub baterie. Sprzęt średni (powyżej 20 cm): mikrofalówki, telewizory, blendery, laptopy, suszarki, żelazka, drukarki, wiertarki czy lampki. Sprzęt mały (do 20 cm): telefony, słuchawki, głośniki bezprzewodowe, ładowarki, myszki komputerowe, tablety, aparaty, a nawet piloty czy elektroniczne zabawki. Nie przyjmujemy dużego sprzętu AGD, takiego jak lodówki, pralki czy zmywarki.

● 1-5 urządzeń = 1 sadzonka
● Powyżej 5 urządzeń = max. 5 sadzonek.

Ważne: Obowiązuje limit maksymalnie 5 sadzonek na jednego uczestnika.

Im więcej przynosisz, tym więcej sadzonek odbierasz: w asortymencie roślin przygotowaliśmy prawdziwe hity: maliny, berberys, rozchodnik oka-

zały, tawuła golden, runianka, jałowiec płożący, bratki.

Uwaga! Nauczni doświadczaniem z poprzednich lat przypominamy – zainteresowanie w Gdańsku i w Rumi zawsze jest ogromne, dlatego warto pojawić się punktualnie! Zróbmy razem porządek w szafach i garażach, zamieniając to, co zbędne, na to, co zielone i żywe.

Ogromny problem

Elektrośmieci, czyli zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, to jeden z najszybciej rosnących problemów współczesnego świata. Do tej kategorii zaliczamy stare telefony, komputery, telewizory czy baterie. Wiele z tych urządzeń zawiera szkodliwe substancje, takie jak

Elektrośmieci, czyli zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, to jeden z najszybciej rosnących problemów współczesnego świata

rtęć, ołów czy kadm, które mogą zanieczyszczać glebę i wodę. Jednocześnie elektrośmieci zawierają cenne surowce, takie jak złoto, srebro czy miedź, które można odzyskać i ponownie wykorzystać.

Kluczowe znaczenie ma odpowiednia segregacja i recykling tego typu odpadów. Zamiast wyrzucać sprzęt do zwykłego kosza, należy oddawać go do specjalnych punktów zbiórki lub sklepów oferujących odbiór zużytych urządzeń. Po to też jest nasza akcja.

NIE PRZEGAP: 11 kwietnia 2026 r. (sobota) w godzinach 11-14 (lub do wyczerpania zapasów)

● **CH Auchan Szczęśliwa Gdańsk** (parking przy Just Gym + warsztaty kreatywne wewnątrz centrum handlowego)
● **Port Rumia CH Auchan** (parking przed wejściem Hel + warsztaty kreatywne wewnątrz centrum handlowego)

AUTOPROMOCJA



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



ORGANIZATOR



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



0011502955



sobota
11.04
11:00-14:00

**Sadzonki
za co tylko
chcesz**



Przynieś elektrośmieci lub makulaturę
i **odbierz sadzonki!** Czekają na Ciebie też
niespodzianki od IKEA.

Szczegóły:



Więcej na:  portrumia.pl / 

REKLAMA

0011497328

Z okazji
Świąt Wielkanocnych
składamy wszystkim Mieszkańcom Powiatu
Gdańskiego najserdeczniejsze życzenia zdrowia,
spokoju oraz nadziei płynącej z radości
Zmartwychwstania Pańskiego.

Niech ten wyjątkowy czas będzie okazją do
wytchnienia od codziennych obowiązków, spotkań
w gronie najbliższych oraz budowania wzajemnej
życzliwości i wspólnoty.

Życzymy, aby wiosenna atmosfera napelniała
serca optymizmem, a nadchodzące dni przyniosły
pomyślność, energię do realizacji planów
oraz wiele powodów do radości.

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Starosta Gdański

Jarosław Karnath

Przewodniczący Rady
Powiatu Gdańskiego

Piotr Ołowski



Wielkanoc 2026 r.

REKLAMA

0011504226

Dożywotnie wsparcie dla samotnych i wykluczonych – misja Fundacji Non Tries

Na realne potrzeby społeczne – zwłaszcza osób samotnych, chorych, starszych oraz zagrożonych wykluczeniem od lat odpowiada Fundacja Non Tries. Organizacja działa na wielu poziomach, łącząc opiekę, profilaktykę, edukację i wsparcie społeczne. Jej statut przewiduje szeroki zakres działań – od pomocy osobom chorym, samotnym i niepełnosprawnym, przez przeciwdziałanie uzależnieniom, po działania na rzecz kultury, sportu czy wolontariatu.

Program „mieszkanie za opiekę”

Jedną z usług odpowiadającą na realne problemy starzenia się społeczeństwa jest program „mieszkanie za opiekę”, w której osoba starsza, często będąca samotna lub w trudnej sytuacji społecznej, może przekazać własność mieszkania lub innej nieruchomości, w zamian za dożywotną opiekę. – Senior przekazuje własność nieruchomości – mieszkania, domu Fundacji Non Tries. – W zamian Fundacja ma obowiązek zapewnić seniorowi opiekę przez resztę jego życia – w miejscu zamieszkania seniora lub prowadzonym przez Fundację domu opieki – Dom Aktywnego Seniora w Czerwem lub innym wy-

branym domu opieki. Umowa taka opiera się na zasadzie umowy dożywocia – instytucji prawnej, która jest uregulowana w polskim prawie cywilnym. Celem jest zapewnienie seniorowi godnej opieki w miejscu, które zna, w którym żyje, a jednocześnie zabezpieczenie materialne poprzez umowę, która jasno określa obowiązki i prawa stron. Program spotyka się z coraz większym zainteresowaniem, ponieważ odpowiada na trzy kluczowe potrzeby: bezpieczeństwo, jasność prawną, alternatywa dla dziedziczenia. – Gwarantujemy bezpieczeństwo opieki – senior ma pewność, że ktoś się nim zajmie przez resztę życia, zgodnie z umową. – Gwarantujemy także klarowność



prawną – umowa dożywocia reguluje kwestie własności, obowiązków, co może chronić seniora przed nadużyciami. Umowa dożywocia może stanowić alternatywę dla tradycyjnego modelu dziedziczenia – pozwala seniorowi zabezpieczyć opiekę, nawet jeśli rodzina nie jest w stanie bądź nie chce jej zapewnić. „Mieszkanie za opiekę” kierowane jest nie tylko do seniorów, ale także do rodziców dorosłych dzieci z niepełnosprawnością intelektualną lub ruchową, którzy szukają sposobu na zabezpieczenie ich przy-

Zmiany w egzaminie na prawo jazdy! Koniec z placem manewrowym i inne rewolucje

Magdalena Walczak-Grudzka
Prawo

Egzamin na prawo jazdy od lat budzi emocje. Dla jednych to formalność, dla innych najbardziej stresujący sprawdzian w życiu. Teraz zapowiadane są zmiany, które mogą całkowicie odmienić jego przebieg.

Najgłośniejszą zapowiadaną zmianą w egzaminie na prawo jazdy jest możliwy koniec z obowiązkowym placem manewrowym. Okazuje się, że Polska należy do nielicznych krajów w Europie, gdzie ta forma wciąż jest standardem.

- Muszą nastąpić zmiany w systemie egzaminowania i szkolenia kierowców. Przygotowujemy się do tego, mam przygotowaną ustawę, w szczególności ją zaprezentuje pan minister Stanisław Bukowiec, który jest odpowiedzialny za ten obszar Ministerstwa Infrastruktury - mówił w RMF FM minister infrastruktury Dariusz Klimczak. Minister Klimczak podkreślił, że „zmiany

będą głębokie” zarówno w systemie egzaminowania, jak i szkolenia kierowców.

Zakładają przeniesienie większości zadań do rzeczywistego ruchu drogowego. Oznacza to większy nacisk na praktyczne umiejętności - parkowanie czy zawracanie mają być oceniane w realnych warunkach, a nie na wyznaczonym placu. W wielu krajach Europy egzamin praktyczny odbywa się niemal wyłącznie w ruchu drogowym. Plac manewrowy w klasycznej formie jest rzadkością, a nacisk kładzie się na realne sytuacje, z jakimi kierowca spotka się na co dzień. Nie będzie egzaminu na prawo jazdy kat. B na placu manewrowym.

Egzamin teoretyczny również czekają zmiany. Pytania nie odzwierciedlają rzeczywistości drogowej, są sztuczne. Egzamin na prawo jazdy, czy to kategoria B, czy jakakolwiek inna, musi odpowiadać rzeczywistości, która funkcjonuje na drodze. To nie mogą być jakieś sztuczne pytania teoretyczne, które bardziej dotyczą

silnika albo pracy administracji, niż bezpiecznego poruszania się na drodze i świadomego uczestnictwa w ruchu drogowym. Na tym nam najbardziej zależy - wyjaśnił Klimczak.

Dodatkowo możliwe jest wprowadzeniem testu percepcji ryzyka. To rozwiązanie stosowane już w wielu krajach UE. Kandydaci analizują sytuacje drogowe na symulatorach i reagują na potencjalne zagrożenia.

Obecnie egzamin państwowy na prawo jazdy w Polsce składa się z dwóch części:

- teoretycznej,
- praktycznej.

Test wiedzy sprawdza znajomość przepisów ruchu drogowego oraz zasad bezpieczeństwa. Po nim kandydat przystępuje do egzaminu praktycznego, który rozpoczyna się na placu manewrowym. To właśnie tam zdający wykonuje m.in. jazdę po łuku, ruszanie pod górę czy przygotowanie pojazdu do jazdy. Dopiero po zaliczeniu tej części egzaminu przenosi się do ruchu drogowego. ©

i innymi organizacjami pomocowymi, co pozwala skuteczniej docierać do osób najbardziej potrzebujących. Działalność Fundacji została zauważona i nagrodzona. W 2025 roku otrzymała: tytuł „Najlepszy Sklep i Usługa Lata 2025” w plebiscycie Nasze Miasto, prestiżowe wyróżnienie Brylant Polskiej Przedsiębiorczości przyznane przez K&K Promotion oraz Certyfikat „Firma Godna Zaufania”, potwierdzający wysokie standardy etyczne i transparentność. – Indywidualne podejście do podopiecznych, osobisty kontakt, rozmowy i doradztwo sprawiają, że seniorzy i rodziny czują, że ich potrzeby są wysłuchane i respektowane, co zwiększa lojalność wobec organizacji.



Fundacja NON TRIES
www.nontries.pl
www.naszdom-pomorskie.pl
tel. 792 818 594

Świąteczny koszyk: w sklepach szukamy w promocjach mięsa, wędlin, owoców i warzyw oraz nabiału

Agnieszka Kujawska
Handel

W tym roku, podobnie jak w poprzednim, o wyborze produktów na wielkanocny stół w największym stopniu będzie decydować cena.

O wyborze konkretnych produktów na świąteczne stoły Polaków znowu zadecyduje głównie cena. Tak samo było w zeszłym roku (79,5% ankietowanych). Jej znaczenie jeszcze się umocniło, bo tym razem stawia na nią już 81,2% aktywnych konsumentów. Informuje o tym raport pt. „Plany zakupowe Polaków na Wielkanoc 2026”, oparty na badaniu przeprowadzonym metodą internetową na próbie 1089 osób w wieku 18-75 lat.

- Obecna sytuacja geopolityczna ma niewątpliwie duży wpływ na nastrój konsumentów. Wzrost cen ropy na rynkach światowych znajdzie błyskawicznie odzwierciedlenie w podwyżce kosztów transportu. W efekcie wpłynie na poziom cen w sklepach, co w okresie przedświątecznym może być

szczególnie widoczne i odczuwalne. Dodatkowo wzrosty domowych rachunków powodują, że konsumenci jeszcze bardziej zwracają uwagę na to, ile kosztuje każdy produkt wkładany do koszyka - komentuje dr Artur Fiks z Uniwersytetu WSB Merito.

Według autorów raportu, zwiększenie znaczenia ceny pokazuje, że rodzimy konsument wciąż funkcjonuje w realiach rynku silnie promocyjnego, gdzie szukanie okazji stało się codziennym nawykiem zakupowym. - W ostatnich dwóch latach gospodarstwa domowe bardzo mocno odczuły inflację w kategorii żywności, dlatego w okresach, takich jak Wielkanoc, rodacy jeszcze uważniej porównują ceny między sieciami handlowymi. Wzrost znaczenia ceny może wynikać również z oczekiwanie dalszych podwyżek w wybranych kategoriach, np. w mięsie, nabiale czy jajach, które historycznie drożeją przed świętami - mówi dr Krzysztof Łuczak z Grupy Blix.

Wśród trzech najczęściej wskazywanych czynników wi-



Zwiększenie znaczenia ceny pokazuje, że rodzimy konsument wciąż funkcjonuje w realiach rynku silnie promocyjnego

dać też jakość - 69,6% (poprzednio - 65,7%), a także promocję - 57,8% (55,3%). - Konsumenti są coraz bardziej świadomi. Chcą, by wybierane przez nich produkty były dobrej jakości. Wiele osób odkryło też, że nie zawsze jakość idzie w parze z wysokimi cenami,

a za chwytliwymi hasłami reklamowymi stoją produkty nie spełniające obietnic. Możemy się zatem spodziewać, że decyzje zakupowe Polaków będą jeszcze bardziej przemyślane. Jednak, skoro głównym determinantem podejmowania decyzji zakupowych jest cena, to

jednym z istotniejszych czynników będą promocje, które właśnie na tę cenę wpływają, choć czasem tylko iluzorycznie - dodaje dr Fiks.

W badaniu konsumenci podali też (po raz pierwszy w tym roku) najważniejsze kategorie produktów spożywczych, któ-

rych zamierzają szukać w gazetkach promocyjnych na święta. 65,8% uczestników badania podało mięso i wędliny. 61,2% konsumentów zadeklarowało świeże owoce i warzywa, a 58,6% - nabiał i sery (jogurty, śmietana, masło, sery żółte).

- Ceny mięsa są obecnie znacznie wyższe niż jeszcze kilka miesięcy temu. Szczególnie widać to w przypadku wołowiny i drobiu. Konsumenti, którzy nie potrafią sobie wyobrazić świątecznego śniadania bez białej kielbasy, a obiadu bez rosołu i pieczeni, szukają promocji w gazetkach, które umożliwią im zakup pożądanых produktów w niższych cenach. Pozostałe wymienione produkty są równie istotne z punktu widzenia przygotowania świątecznych i często znajdują się w koszykach zakupowych w tym okresie - analizuje ekspert z WSB Merito.

Sieci handlowe bardzo intensywnie promują właśnie te kategorie. Są one silnym magnesem przyciągającym klientów do sklepu.

REKLAMA

0211451041



**Zdrowych, pogodnych i pełnych radości
Świąt Wielkanocnych
życzą**

Przewodnicząca Rady Miasta
Pruszcz Gdańskiego
Małgorzata Czarnecka-Szafrańska

Burmistrz
Pruszcz Gdańskiego
Janusz Wróbel



sobota
11.04
11:00-14:00

**Sadzonki
za co tylko
chcesz**

Przynieś elektrośmieci lub makulaturę
i **odbierz sadzonki!**

Więcej na:  auchangdansk.pl / 

Szczegóły:

